Aplikacya owoców Mszy św.

Całe wewnętrzne działanie ofiary w Starym Zakonie zależało od opus operantis, to jest od ofiarującego, od usposobienia, z jakiem tę ofiarę sprawował. Jeżeli to usposobienie odpowiadało celowi ofiary i ofiarujący spełnił obrzęd zewnętrzny z wiarą, nadzieją i żalem, natenczas dostępował łaski i doznawał zlitowania, ale to dla tego usposobienia, a nie dla ofiary. Gdzie tego usposobienia nie było, tam była ofiara ze względu na zbawienie ofiarującego czczą zewnętrznością bez treści i skutku. Dla tego nazywa Apostół Paweł św. ofiary Starego Zakonu „infirma et egena mundi elementa“ (Gal. 4, 3, 9). Powodem tego jest to, że stare ofiary nie zawierały w sobie Chrystusa samego, ale symbolizowały tylko przyszłą jego ofiarę, jak uczy św. Tomasz (l. 2 q. 101 a. 4). Inaczéj ma się rzecz z ofiarą eucharystyczną, która nietylko uzupełnia i wyrównuje obrazy ofiar Starego Zakonu, ale nieskończenie je przewyższa. Jak mówi bowiem Sobor Trydencki, jest ona uzupełnieniem i udoskonaleniem wszystkich ofiar przedchrześciańskich i zamyka w sobie wszystkie przez nią naprzód oznaczone dobra. Ona nietylko wskazuje na Chrystusa, ale ma go w sobie; w niéj Chrystus ofiaruje, w niéj jest on nietylko darem ofiarnym ale kapłanem najprzedziwniejszym. „Res oblata, mówi Pasqualigo de sacrif. novae legis, in hoc sacrificio est infinita et offerens est etiam persona infinita, nempe Christus, qui est principalis offerens, et proinde actio quoque offerendi est infinita, utpote correspondens infinitati offerentis. Ergo consurgit sacrificium valoris infiniti. Nam non alia ratione sacrificium crucis fuit infinitum, nisi quia res oblata et offerens fuerunt infiniti.“ Dla tego też rzeczywistość i działalność téj ofiary nigdy nie są in suspenso. Że Chrystus sam się tu ofiaruje, dla tego jest ta ofiara w każdym przypadku rzeczywista i ważna; że Chrystus sam tę ofiarę sprawuje, dla tego są jéj skutki w każdym razie zapewnione. Ofiary Chrystusa bowiem nie można sobie nigdy wystawić bez odpowiednich skutków, gdyż ona jest czynem bosko-ludzkim i Bóg od wieków przyjął

całe dzieło Chrystusa jako dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego. Ona zawsze i wszędzie z wszelką pewnością urzeczywistnia cele, dla których się spełnia. „Sacrificium Missae, mówi Bellarmini (de Eucharistia), ut a Christo offertur, vim habet ex opere operantis, sed infallibiliter, quia placet ex bonitate offerentis Christi, quae semper est eadem et nec minui, nec crescere potest.“

Aby ściśléj określić tę działalność, musimy, jak słusznie zauważa Gihr, określić ściśléj stósunek ofiary eucharystycznéj do Boga, któremu się składa i do ludzi, za których się składa. Pierwszy stósunek jest przy ofierze zawsze najważniejszy i najistotniejszy, gdyż z natury swojéj zmierza ona na pierwszem miejscu do uczczenia Boga i to nietylko jako ofiara uwielbienia i dziękczynienia, lecz także jako ofiara przebłagania i prośby. Że zaś Msza św. w tym czworakim kierunku jest ofiarą nieskończenie dobrą i doskonałą, dla tego oddaje się na ołtarzu Bogu zawsze cześć najwyższa i najwznioślejsza, hołd nieskończony. W stósunku znów do ludzi jest Msza św. źródłem łask, którym płynie bogactwo niebieskich błogosławieństw. Dzieje się to przedewszystkiem w jéj charakterze jako ofiary przebłagania i prośby. Chociaż jednakże zamknięte jest w niéj w mierze najobfitszéj przebłaganie za wszystkie możliwe grzechy i kary i ponieważ zamyka ona w sobie cenę przeobfitą, za którą można dostąpić niezmierzoną liczbę dóbr i łask, to jednakże z saméj natury rzeczy wynika, że Msza św. nie może ludziom i w ludziach przynosić nieskończenie wiele owoców, bo pozytywnie nieskończone owoce ani co do liczby ani co do wielkości nie są możliwe, a nadto stworzenie skończone wcale ich przyjąć i znieść w sobie nie może. Dla tego też owoce, które Msza św. zdobywa dla nas u Boga, są zawsze tylko skończone, tj. ograniczone na pewną liczbę i pewną miarę. To ograniczenie zaś owoców eucharystycznéj ofiary można rozumieć dwojako: intenzywnie i extenzywnie.

Co do pierwszych przyjmują jedni teologowie, że skuteczność jest syncathegorematice nieograniczona, tak że może w nieskończoność się zwiększać, drudzy zaś uczą, że w tem ograniczeniu intenzywnem jest pewna miara, chociaż jéj skuteczność może w pojedyńczych przypadkach być to większa, to znów mniejsza. Za drugiem zdaniem przemawia praktyka Kościoła, który pozwala w jednéj i téj saméj intencyi odprawić Mszą św. po kilka razy, a toby być nie mogło i byłoby niepojęte, gdyby ofiara zawsze rozwijała całą swoją i zupełną działalność. Przyczyny tego ograniczenia nie można oczywiście szukać w istocie ofiary, ani też jedynie w większéj lub mniejszéj zdolności przyjmowania owoców ze strony tego, na którego owoce te spłynąć mają, chociaż od

téj zdolności zawisła miara owoców ofiary, jakie pozyskać można; lecz trzeba jéj szukać w wyraźnem rozporządzeniu i woli jasno wypowiedzianéj Chrystusa, który zakreślił wielkość owoców ofiary z uwzględnieniem tych, za których się składa. Tak, mówi Pasqualigo, przynosi chrzest pewną miarę łaski, równą dla wszystkich dzieci, podczas kiedy u dorosłych wzrasta ona w miarę dyspozycyi przyjmującego i dla tego istnieje właściwie podwójne rozporządzenie i postanowienie Chrystusa: jedno niezależnie od dyspozycyi przyjmującego, i do tego odnoszą się słowa Soboru Trydenckiego: „Justitiam in nobis recipientes unusquisque secundum suam mensuram, quam Spiritus Sanctus partitur singulis, prout vult“ (sess. 6 c. 7); drugie z uwzględnieniem dyspozycyi, i do tego odnoszą się dalsze słowa Soboru: „et secundum propriam cujuscunque dispositionem.“ Ta dyspozycya zresztą jest ograniczona na pewną miarę.

Trudniejsze jest pytanie, a jednak ważne ze względów praktycznych, czy skuteczność ofiary Mszy św. jest ekstenzywna, tj. ze względów na uczestników nieograniczona czy też ograniczona. Pasqualigo daje odpowiedź na nie w następujących przypadkach:

a) Jeżeli kilku kapłanów sprawuje tę samą ofiarę, jak się to dzieje n. p. przy konsekracyi biskupa i ordynacyi kapłanów, wtenczas owoc ofiary nie rozdziela się wedle miary jéj uczestników, lecz każdy dostępuje tyle owocu, jak gdyby sam sprawował ofiarę; skuteczność zatem nie jest tu ograniczona, lecz może się nieograniczenie rozciągać na wielu. „Licet sacrificium sit unum, mówi on (qu. 120 n. 7) et actio totalis offerendi sit una, quia tamen provenit a pluribus offerentibus, concurrentibus singulis propriis actionibus, quae singulae sunt sufficientes pro ponendo sacrificio: ideo sacrificium singulis offerentibus appropiatur, ut effectus proprius ipsorum, atque adeo causat in singulis illum effectum, quem causaret, si unus esset offerens, quia actio totalis sacrificativa facit, quod sacrificium pro singulis offertur eo modo, ac si offerretur pro uno tantum; nam cum offeratur per actionem sacrificativam, eo ipso, quod a pluribus provenit, aequivalens est ad offerendum pro ipsis, ac si essent plures actiones circa plura sacrificia.“

b) Jeżeli kilku współdziała przy ofierze, sive per assistentiam, sive per ministerium, sive procurando sacrificium offerri, sive quocunque alio modo, natenczas bierze każdy udział w owocach Mszy św. w stósunku do tego, o ile się do niéj przyczynił, albo w stósunku osobistéj dyspozycyi bez względu na liczbę uczestników, tak że każdy dostaje cały owoc odpowiadający jego czynności, ofierze, modlitwie i pobożności.

c) Owocu ofiary ogólnego (fructus generalis albo generalissimus)

dostępują wszyscy wierni, czy ich jest wielu czy mało. Bo ofiara zanosi się zawsze za wszystkich i dla tego ma tę moc, że wywołuje wszystkie skutki swoje tak u wszystkich jak u pojedyńczych członków Kościoła. Nie za pojedyńczych bowiem jako takich ona się zanosi, ale o ile pojedyńczy stanowią jedno ciało. „Proinde fructus pervenit ad ipsos ratione communicationis in corpore ecclesiae, quae cum sit omnibus communis, trahit ad singulos aequaliter fructum sacrificii, sive sint plures, sive pauciores.“

d) Co do owocu zwanego ministerialis seu medius mniemają Kajetan, Sylwester i inni, że skuteczność ofiary jest ekstenzywnie nieograniczona, tak że, jeżeli Msza św. za wielu się ofiaruje, każdy z pojedyńcza odbiera cały i zupełny owoc, tj. tyle tego owocu, ileby go spłynęło na niego, gdyby tylko za niego samego się odprawiła. Większa zaś część teologów uczy z św. Tomaszem, że owoc ofiary rozdziela się na pojedyńczych i tem bardziéj się zmniejsza, im więcéj jest uczestników ofiary, na których kapłan przez intencyą swoją owoc przelewa. Powołują się oni na rozporządzenie Chrystusa, które przebija z praktyki Kościoła. W Kościele od najdawniejszych czasów istnieje ten zwyczaj, że się ofiara odprawia za pojedyńczych, a na tem by przecież szkodę ponosili wierni, gdyby tysiącom i w ogóle wszystkim tę samą miała przynosić korzyść, jaką przynosi pojedyńczemu. Dla tego mówi słusznie Lugo: „si sacrificium tantum prodest omnibus et singulis, quantum pro uno tantum applicetur, cur non applicantur omnes Missae pro omnibus defunctis, imo et pro omnibus vivis et pro omnibus necessitatibus? Uczy przecież Kościół wyraźnie, że kapłan, który za kilka stypendyi odprawia jednę Mszą św., grzeszy przeciw sprawiedliwości i jest zobowiązany do restytucyi; a z tego widać, że w takim przypadku krzywda się dzieje pojedyńczym, o ile na nich nie spływa tyle owocu z ofiary, ileby spłynęło z wyłącznéj dla nich aplikacyi.

Ofiara Mszy św. działa więc z istoty ofiary — ex opere a Christo ipso operato, z nieskończonych zasług Chrystusa, a obok tego ważnymi faktorami w kwestyi skuteczności ofiary Mszy św. są: Kościół, w którego imieniu kapłan zanosi ofiarę i ofiarujący kapłan z wiernymi, którzy z nim ofiarują. Z Kościoła i kapłana spływa owoc akcydentalny, który połączony z owocem istotnym spływa na tych, za których składa się ofiara. „Na ołtarzu ofiaruje i modli się, mówi Gihr, cały Kościół przez kapłana jako wysłańca swego; tam zanosi on Bogu ofiarę uwielbienia i dziękczynienia, przebłagania i prośby. Z tego punktu widzenia zależy cena i skuteczność ofiary Mszy św. od godności, zasługi i świętości Kościoła. Z tego też wynika, że cena ofiary eucharystycznéj, o ile ją

Kościół składa, jest zawsze skończona i ograniczona, bo Kościół nie jest nigdy i nie może być nieskończenie święty. Ze tedy i skutki odpowiadające ofierze przez Kościół, są zawsze ograniczone pod względem stopnia i wielkości, rozumie się samo z siebie, nie mają one siły zasługi albo zadośćuczynienia, lecz tylko prośby. Przy ofierze nadto trzeba uwzględnić jeszcze 1) świętość Kościoła, polegającą na świętości jego członków i pod tym względem jest ofiara Bogu tem przyjemniejsza a ludziom przynosi tem więcéj łaski, im większa jest ta świętość; 2) trzeba uwzględnić różne formy Mszy św. Im więcéj jest próśb szczegółowych i im uroczystsza ofiara, tem jest skuteczniejsza; dla tego Msza św. uroczysta, śpiewana większéj jest ceny i jest skuteczniejsza aniżeli Msza św. czytana. „Ratio est, mówi Pasqualigo, quia importat solemnem modum offerendi sacrificium, per quem major honor et majus obseqium exhibetur Deo, et proinde habet specialem et notabilem rationem acceptabilitatis super alia sacrificia et consequenter novam efficaciam ad movendum Deum, ut concedat quod petitur.“ „Quo solemnior est Missa, mówi ten sam autor, nempe cum pluribus assistentibus ministerialiter, cum pluribus cantantibus consuetas preces, cum pluribus luminibus, cum pretiosioribus vestibus sacris, eo magis fructuosum est sacrificium ex parte ecclesiae offerentis. Ratio est, quia haec omnia augent pompam et majestatem sacrificii, atque adeo etiam cultum sensibilem Dei et consequenter augent aestimabilitatem sacrificii. Efficacia autem sacrificii ex parte ecclesiae offerentis crescit secundum mensuram aestimabilitatis, quam recipit ab ecclesia.“ Z tego samego powodu jest wotywa albo missa de requiem skuteczniejsza pod względem owocu impetratorycznego, aniżeli Msza odpowiadająca officyum dziennemu. We wotywie oddaje się cześć szczególna pewnemu Świętemu albo uwielbia się szczególniéj pewna tajemnica, dla tego z ofiarą i modlitwą Kościoła łączy się modlitwa Świętych, a dla Boga powstaje ztąd nowy powód wysłuchania modlitwy. Jeżeli missa de requiem sama z natury swojéj jest skuteczniejsza dla umarłych aniżeli Msza de die i więcéj przynosi pociechy i ulgi umarłym, to przynosi jéj jeszcze więcéj, im jest uroczystsza.

Kapłan występuje w ofierze jako sacerdos ministerialis, a czynność jego nie jest bez wpływu na ofiarę. Mówi o nim trafnie ks. Stockl: „Im szczersze jest wewnętrzne usposobienie kapłana, im lepsze moralne jego usposobienie, im większa pobożność, im bardziéj w niéj zatopiony, tem wyżéj podniesie się też cena i skuteczność ofiary, którą zanosi. Tym sposobem łączy się z opus operatum ofiary eucharystycznéj jeszcze opus operantis ze strony ofiarującego kapłana, a może to mieć większą

lub mniejszą wartość i podnieść cenę i skuteczność ofiary w większym lub mniejszym stopniu, odpowiednio do subjektywnego usposobienia kapłana. To jednak opus operantis stoi do opus operatum ofiary tylko w stósunku akcydentalnym; o ile ono jest lub go nie ma, o ile jest w wyższym lub niższym stopniu, a to ani nie powiększa ani nie umniejsza opus operatum. Treść, cena, skuteczność ofiary saméj zostają te same, czy ten kapłan, który ją zanosi, jest święty czy też grzeszny; a ofierze, którą kapłan pobożny składa, o tyle tylko większą cenę i skuteczność się przypisuje, aniżeli ofierze, którą składa grzeszny lub obojętny kapłan, o ile tam do ceny i skuteczności ofiary ex opere operato przystępuje jeszcze cena i skuteczność akcydentalna, pochodząca ex opere operantis, to jest ofiarującego kapłana."

Oprócz czynności kapłana przy ofierze Mszy św. trzeba uwzględnić czynność wiernych, którzy ofiarę z kapłanem składają, a ta czynność jest tem skuteczniejsza, im szczerszy jest ich udział: bądź że jéj z pobożnością słuchają, bądź że służą przy niéj, dają stypendyum, przynoszą w ofierze potrzebne do niéj przedmioty. Tak tedy i ze strony wiernych łączy się z opus operatum opus operantis, nie zwiększając ani nie zmniejszając opus operatum a jednak pomnażając owoce uzyskane przez opus oparatum. Dla tego też upomina Kościół wiernych, aby jak najczęściéj i z jak największem nabożeństwem słuchali Mszy św. Aplikacya owoców Mszy św. może się odnosić tylko do fructus ministeriales. Bo owoc ogólny ofiary (fructus generalis) ze strony Chrystusa i Kościoła spływa bez wszystkiego na lud katolicki wtenczas, kiedy kapłan podług przepisu u ołtarza sprawuje służbę swoją i dla tego nie potrzeba szczególnéj intencyi ze strony ofiarującego kapłana. Mówimy: spływa na lud katolicki, bo na pierwszem miejscu spływają łaski z ofiary na Kościół, tak wojujący jak cierpiący, ponieważ Msza św. z woli i rozporządzenia Chrystusa jest własnością Kościoła. Ztąd też nie biorą ekskomunikowani, wykluczeni ze wspólności Kościoła, udziału w ogólnym owocu ofiary, a za to znów im ściśléj wierni są połączeni z Kościołem, tem obfitszy ich udział w owocach. Nadto ci wierni, którzy się znajdują w ciężkim grzechu i dla tego są obumarłemi członkami Kościoła, dostępują stósunkowo mniéj owoców, aniżeli ci, którzy są żywemi członkami mistycznego ciała Chrystusa; ostatni znów tem więcéj, im bardziéj się odznaczają cnotą i pobożnością, im ściśléj się łączą z tą ofiarą i im doskonaléj współdziałają przy jéj sprawowaniu. Ogólny jednakże ten owoc nie ogranicza się tylko na Kościół. Ofiara Mszy św. jako sacrificium repraesentativum sacrificii crucis, a więc jako żywy dalszy ciąg jéj na ziemi nie może mieć mniejszego zakresu działania ani-

żeli ofiara krzyżowa; dla tego musi i na tych, którzy stoją po za Kościołem, z ofiary ołtarza spływać łaska uprzedzająca, któraby ich ze snu zbudziła i zaprowadziła do Chrystusa, pasterza i biskupa dusz i do owczarni jego, do macierzystego domu jednego prawdziwego Kościoła, gdzie stoją wszystkie łaski dla nich otworem. Nie mają oni tylko tego samego prawa do owoców ofiary, które ma Kościół; spływają one na nich tylko z łaski i dla tego zależy to tylko od upodobania Bożego, w jakim stopniu pozwoli im P. Bóg brać udział w owocach ofiary. Wszyscy wprawdzie biorą udział, ale miarę tego oznacza tylko Bóg sam.

Obok fructus generalis spływa z Mszy św. fructus specialissimus seu individualis na kapłana odprawiającego Mszą św., jako na najbardziéj przy niéj interesowanego. Że ten owoc spoczywa w samym akcie ofiarowania, dla tego nie potrzeba szczególnéj jego aplikacyi. Jest on natury osobistéj, jak to Pasqualigo dobitnie dowodzi, dla tego nie może na nikogo spłynąć, jak tylko na kapłana. „Quae proveniunt, mówi Pasqualigo, ex opere operato personalia sunt illius, cui proveniunt, ut constat in remissione poenae, quae fit per sacramentum poenitentiae, in satisfactione pro tota poena, quae habetur ex vi baptismi, et in caeteris aliis. Et ratio a priori est: quia quae producunt effectus aliquos ex opere operato, applicantur ad producendum in subjecto, circa quod versantur, ita ut ex natura sua sint determinata ad producendum in eodem subjecto: et ex vi hujus determinationis efficiunt personales suos effectus, et determinatos ad illas personas, quibus habent communicare tanquam productos ex applicatione ad ipsas. Et cum non producant, nisi ex applicatione ad ipsas, non producunt nisi personales.“

Kapłan ma prawo aplikowania owocu t. zw. ministerialis, a to prawo jego wypływa z święcenia kapłańskiego; jednakże nie jest one nieograniczone. Ofiara bowiem eucharystyczna jest z woli Chrystusa własnością Kościoła, gdyż Chrystus to rozkazał, ażeby przez Kościół i w Kościele była sprawowana; dla tego najwyższa władza ma prawo ograniczania i bliższego określania onego przywileju korzystania z prawa kościelnego aplikacyi. Gihr stawia tę zasadę: „ponieważ aplikacya owocu t. zw. ministerialis ofiary eucharystycznéj jest wyłącznie aktem kapłańskiéj władzy święcenia, dla tego może valide zawsze dziać się na rzecz wszystkich, którzy potrzebują tego działania ofiary, ażeby zaś licite dziać się mogła, nie powinno żadne przykazanie kościelne temu się sprzeciwiać.“ W bliższem rozpatrywaniu się w tem, komu tak valide jak i licite aplikowany być może fructus ministerialis, rozróżniają teologowie pewne klasy.

Pierwsza klasa. Na pierwszem miejscu może ten owoc być aplikowany żywym członkom Kościoła. Na tych, którzy są w stanie łaski, spływają owoce eucharystyczne ofiary w całéj rozciągłości, o ile tylko są sposobni do ich przyjęcia. W razie n. p. że ofiara sprawuje się za ochrzcone niemowlę, spływa na nie cała siła ofiary prośby, ale nic z ofiary zadośćuczynienia. Dla tego też mówią konstytucye apostolskie w rozdz. 13: „Infantum ecclesiae memores simus, ut Dominus perfectos eos in timore suo ad adultam aetatem perducat." Jeżeli zaś członkowie Kościoła znajdują się w ciężkim grzechu, natenczas nie można im aplikować wszystkich owoców ofiary. Że jednak z wiary swojéj należą jeszcze do Kościoła, dla tego pomaga im jeszcze ofiara wedle nauki Soboru Trydenckiego, który mówi (ses. 22 cap. 2): „Hujus quippe oblatione placatus Dominus gratiam et donum poenitentiae concedens crimina et peccata etiam ingentia dimittit." Wedle tego korzystają z ofiary prośby, a nie z ofiary zadośćuczynienia, gdyż bez odpuszczenia grzechów nie może być mowy o odpuszczeniu kary.

Druga klasa. Pod względem tych, którzy stoją po za Kościołem, nie ma reguły powszechnéj, chociaż teologowie w tem się zgadzają, że ofiara Mszy św. może indirecte za wszystkich być odprawiona, o ile się ją ofiaruje za rozszerzenie i podwyższenie Kościoła Bożego na ziemi.

a) Ekskomunikowanym imiennie (non tolerati vel vitandi) nie można aplikować wprost owoców ofiary Mszy św., gdyż tego zakazuje Kościół i dla tego też nie wolno kapłanowi ofiarować za nich Mszy św. Kapłan, któryby za nich odprawił Mszą św., zgrzeszyłby ciężko i dla communicatio in divinis cum excommunicato popadłby sam w ekskomunikę, chociaż ofiara ważnieby była odprawiona i owoceby spłynęły na tego, za którego się odprawia, o ileby je mógł przyjąć. Tak rozstrzyga Pasqualigo. Ekskomunikowanych imiennie wyklucza Kościół wprost z trzech względów od modlitwy swojéj: ad reprimendam contumaciam, ad bonum publicum Ecclesiae, ad utilitatem eorumdem excommunicatorum. Dla tego nie wspomina ich Kościół w wielki piątek, gdzie jednak wyraźnie wspomina żydów, heretyków i pogan. Prywatnie jednakże może kapłan modlić się za nich we Mszy św., bo chociaż odprawia on Mszą św. jako sługa Kościoła i każdéj jéj części dopełnia z polecenia Kościoła, to jednakże nie wyklucza Kościół prywatnéj jego modlitwy, kiedy mu pozwala przy Memento polecać, kogo chce, bez ograniczenia, miłosierdziu i dobroci Bożéj. W tem rozumieniu trzeba też brać, co mówi św. Alfons (VI, 308): „Pro excommunicato vitando licite sacerdos potest offerre missam privatim, quatenus est opus pro-

prium suae privatae personae, non autem nomine Ecclesiae vel ut minister Christi.“

b) Niektórzy teologowie stawiają ekskomunikowanych tolerowanych i nietolerowanych w jednym rzędzie, inni znów uczą, że za tolerowanych może Msza św. być odprawiona. Ekstrawaganta bowiem Marcina V „Ad evitanda“ zezwala na communio in divinis z nimi, co dawniéj było zakazane; a ta communio obejmuje w sobie publiczne modły za drugich, do których należy sprawowanie ofiary. Dekret ten papiezki został wydany nie tyle na rzecz ekskomunikowanych, jak raczéj na rzecz ludu chrześciańskiego, ad tollendos scrupulos, dla czego mówi Pasqualigo: „Licet non intenderit Pontifex directe favere excommunicatis, non tamen voluit privare favore ipsis indirecte proveniente ex favore caeteris concesso. Si ex eo, quod possint caeteri cum ipsis communicare in civilibus, recipiunt indirecte magnum favorem; ergo ex eo, quod voluerit Pontifex ipse favere, non fit, quod non permiserit caeteris offerre pro ipsis sacrificium. Nam in hac concessione favor per se primo intentus non respicit excommunicatos, sed sacerdotes, et ipsi solum indirecte participant de hoc favore.“ Z tego wynika daléj, że dotknięci karą kościelną powinni ze swéj strony wstrzymać się od communicatio in divinis i nie powinni prosić o udział w ogólnych sufragiach albo o odprawienie ofiary. „Effectus excommunicationis in ordine ad toleratos est, jak mówi Pasqualigo, coarctatus, ut scl. privatio suffragiorum sit tantum quoad cooperationem ipsius excommunicati, quatenus privatur jure ad ipsa participanda; non autem quoad caeteros, quasi priventur jure, quod habent ad ipsa communicanda.“

c) Za heretyków i schizmatyków nie pozwala Kościół odprawiać Mszy św. (Cap. A nobis, De sent. excomm.). W sprawie schizmatyków wydała św. Kongregacya Oficyum następujący wyrok: „Proposito dubio: Utrum possit aut debeat celebrari Missa ac percipi eleemosyna pro graeco-schismatico, qui enixe oret atque instet, ut Missa applicetur pro se sive in ecclesia adstante, sive extra ecclesiam manente? S. Cong. Officii die 19 Aprilis 1837 respondit: *Juxta exposita non licere, nisi constet expresse, eleemosynam a schismatico praeberi ad impetrandam conversionem ad veram fidem.* Quam resolutionem Gregorius Pp. XVI approbavit.“ Teologowie sprzeczają się tu o to, czy do tego zakazu była wewnętrzna, w rzeczy saméj spoczywająca przyczyna; czy też ma on charakter czysto pozytywnego zakazu. Bellarmin, Suarez, Vasquez i inni uczą, że rzecz samą w sobie biorąc, wolno odprawić Mszą św. za żyjących po za Kościołem, przypuściwszy oczywiście, że nie ma pozytywnego na to zakazu ze strony Kościoła. Inni znów nie uwa-

żają tego zakazu za czysto pozytywny, lecz widzą w naturze rzeczy wewnętrzną przyczynę na tem polegającą, że aplikacya Mszy jest aktem jurysdykcyi kościelnéj i że dla tego tylko na tych rozciągać się może, których dosięga jurysdykcya kościelna, czego nie można powiedzieć o tych, którzy stoją po za Kościołem. Z tego powodu już i bez pozytywnego zakazu Kościoła nie wolno wprost za nich odprawiać Mszy św., a zakaz stwierdził tylko to, co wewnętrznie nie jest dozwolone i na to tylko został wydany, aby usunął wszelkie wątpliwości, któreby powstać jeszcze mogły. — Mamy tu zatem spór do dziś jeszcze nie rozstrzygnięty.

d) Za katechumenów, uczy Vasquez i inni, nie wolno aplikować Mszy św., zaś Bellarmin, Laymann, Lugo twierdzą, że wolno. Ostatni powołują się na Ordo Romanus c. 20, wedle którego, w środę czwartego tygodnia postu odprawiala się Msza św. za katechumenów. Uzasadnienie tego zdania nie jest trudne: katechumeni są już zdolni do odbierania owoców ofiary krzyżowéj, które aplikują się we Mszy św., a z drugiéj strony należą oni, chociaż jeszcze nie mają charakteru chrztu, przez wiarę, a czasem i przez miłość do Kościoła. W drugim razie mogą na nich spływać już nietylko owoce ofiary prośby, ale i ofiary zadośćuczynienia. Moraliści porównują katechumenów z nowicyuszami zakonnymi. „Licet, mówi Pasqualigo, non sint adhuc incorporati Ecclesiae per baptismum, sunt tamen in via, ut incorporentur, et se habent veluti novitii in ordine ad religionem, qui sunt in via, ut ipsi incorporentur per professionem. Sicuti ergo pertinent ad religionem et in favorabilibus veniunt nomine religiosorum et gaudent privilegiis religionis, ita etiam catechumeni pertinent ad Ecclesiam ut in via ad incorporationem per baptismum, et veniunt nomine fidelium, et debent participare de favoribus, quorum sunt capaces.“

e) Za niewiernych (żydów i pogan) odprawiano od wieków Mszą św. i św. Kongregacya Officyum oświadczyła jeszcze w nowszym czasie, że wolno ją odprawiać. „Proposito dubio: Utrum liceat sacerdotibus Missam celebrare pro Turcarum aliorumque infidelium intentione et ab illis eleemosynam pro Missae applicatione accipere? S. Congr. Officii die 12 Julii 1865 respondit: Affirmative, dummodo non adsit scandalum ac nihil in Missa specialiter addatur, et quoad intentionem constet, nihil mali aut erroris aut superstitionis in infidelibus eleemosynam offerentibus subesse.“ Tu warto porównać ten dekret z dekretem dotyczącym schizmatyków. Podczas gdy za pierwszych wolno ofiarować pod warunkiem, że ten, który prosi o Mszą św., chce tylko uprosić sobie łaskę nawrócenia, u niewiernych nie stawia Kościół tego warunku i dodaje

tylko negatywne upomnienie. Chociaż zatem niewierni nie dostępują owoców ofiary zadośćuczynienia, mogą jednak pozyskać owoce ofiary prośby ex opere operato, o ile na mocy ofiary dostępują dóbr duchownych, jak np. łask aktualnych, pomocy Boskiéj, dobrych natchnień do nawrócenia i pokuty, albo i dóbr doczesnych, jak zdrowia, pogody, deszczu. Dla tego mówi Sporer (de sacrif.): „Unde sic volente infideli Turcae, Iudaeo, pro eo non tantum sacrificium offerri ad ejusmodi fines, sed etiam pro oblato stipendium exigi et recipi potest."

T r z e c i a k l a s a. Skuteczność ofiary Mszy św. sięga po za grób jeszcze, ale nie dosięga oczywiście potępionych, którzy na wieki są wykluczeni z Świętych obcowania. I niemowlęta, bez chrztu zmarłe, są wykluczone, bo ani ofiara przebłagania ani ofiara prośby nie dosięga ich swemi wpływami: pierwsza dla tego nie, bo nie maże grzechu pierworodnego ani jego kary; druga zaś dosięga tylko tych, którzy albo są członkami Chrystusa albo nimi być mogą. „Influens enim capitis non se extendit nisi ad membra, aut ad ea unienda corpori et vivificanda. Tales autem non sunt animae decedentium cum originali," mówi Pasqualigo. — Za niemowlęta po chrzcie umierające może Msza ś. jako eucharystyczna ofiara być odprawiona na podziękowanie za łaski na nie przelane i jako ofiara błagalna ad ea obtinenda, ex quibus provenit gloria accidentalis (Pasqualigo). Dla tego chwali to Pasqualigo, kiedy po śmierci maluczkich odprawia się w téj intencyi Msza św., „quia licet ipsis necessariae non sint, cum jam sint beati, sunt tamen necessariae quoad eos, ad quos parvuli spectant, tum quia debent gratias agere Deo pro beneficiis ipsis collatis, tum quia debent ostendere affectum caritatis erga ipsos, tum quia debent imitari Ecclesiam quae adhuc de ipsis curam gerit, tum quia debent ipsis solvere debitum honorem. Et quamvis hoc omittendo non peccarent mortaliter, ostenderent tamen animum parum religiosum, dum ea omitterent, quae juxta religionem sunt valde condecentia." — Za błogosławionych w niebie może być Msza św. odprawiona tylko w myśli niewłaściwéj, t. j. na podziękowanie za dobrodziejstwa Świętym wyświadczone albo w celu pomnożenia uwielbienia i czci dla Świętego na ziemi. „Hoc tamen, mówi Lugo, non sufficit, ut dicamus offerri Missam pro tali sancto, quia hoc videtur significare imperfectionem et indigentiam in illo, pro quo offertur." Jeżeli zatem niektórzy starsi moraliści mówią, że Mszą św. ofiarujemy za Świętych, to trzeba to tłomaczyć w myśli niewłaściwéj, o ile my to czynimy w ich miejscu, aby Bogu podziękować za łaski im udzielone, coby sami uczynić mogli, albo o ile to czynimy ku większéj ich chwale, do czego odnoszą się słowa w modlitwach mszalnych: ut illis

proficiat ad honorem, nobis autem ad salutem; albo ostatecznie o ile wzywamy ich wstawienia się, jak to wskazują modlitwy mszalne: (ut) „et illi pro nobis intercedere dignentur in coelis quorum memoriam agimus in terris.“ Kiedy mówimy o odprawieniu Mszy św. za zmarłych, mamy na pierwszem miejscu na myśli dusze w mękach czyśćcowych zostające, bo za nie główinie ona wedle tradycyi apostolskiéj się odprawia (Trid. sess. 22 c. 2). Msza św. przynosi wedle nauki Kościoła w szczególniejszym stopniu (potissimum) pomoc i ulgę duszom w czyśccu zostającym (Trid. sess. 25). Chociaż tedy Kościół modli się za wszystkie dusze w czyśćcu cierpiące, musimy jednakże i tu uwzględnić różnice pod względem aplikacyi Mszy św.

a) Wszyscy ci, którzy umarli w łączności z Kościołem, pozostają w niéj i po za grobem i przyjmuje się o nich, że albo są już w niebie albo na drodze do niego; dla tego może być bez różnicy za nich wszystkich ofiarowana Msza św. Dusze jednak w czyśćcu zostające dostępują owoców Mszy św. jako ofiary pojednania, które sprawiają albo skrócenie czasu pokuty albo ulgę przynoszą w pokucie. Jako ofiara prośby ma Msza św. tyle tylko znaczenia dla dusz w czyśccu zostających, o ile żyjącym wyjednywa łaskę do gorliwego spełniania uczynków pokutnych, do pozyskiwania odpustów dla zmarłych.

b) O tych, którzy umarli po za Kościołem, pisze Gihr: „Może być łatwo, że bez winy własnéj byli oni oderwani od społeczności kościelnéj, umarli w stanie łaski i dla tego się zbawią; ale sąd o tem zostawia Kościół Panu Bogu. Kościół jako widzialna społeczność sądzi z faktów zewnętrznych; zewnętrznie przynajmniéj nie należeli oni do niego, jako prawdziwego i jedynie zbawiającego Kościoła. Tych więc, którzy nie byli przed śmiercią widocznie jego dziećmi, nie może uznać dziećmi po ich śmierci a uznawałby ich niemi, gdyby przelewał na nich modlitwy publiczne, ofiary, publiczne błogosławieństwa. Prawo do tego wszystkiego mają tylko ci, którzy za życia i aż do śmierci byli dziećmi Kościoła, i to nietylko w oczach Boga lecz i ludzi. Dla tego też zakazuje Kościół słusznie wszelkich żałobnych nabożeństw, aplikacyi Mszy za tych, którzy umarli po za Kościołem, tj. za wszystkich akatolików. Gdyby zaś inaczéj miał działać, zachwiałby dogmatem: „extra ecclesiam nulla salus i prowadziłby do zobojętnienia.“ Mimo to jednak dusze zmarłych akatolików nie są zupełnie wykluczone od wpływów ofiary Mszy św., bo ogólnie i za nich we Mszy św. kaplani się modlą i ofiarują, a jeżeli za zmarłych w ogóle się aplikuje, to i oni z tego korzystają. W nowszych czasach mówili niektórzy moraliści o tajemnéj

aplikacyi za tych umarłych, ale nie uzasadniają tego ani nauką ani praktyką Kościoła.

c) Szczególna trudność jest tu z katechumenami dla osobnego ich położenia w Kościele, do którego jeszcze nie weszli, bo nie ochrzceni. Teologowie rozchodzą się tu w zdaniach swoich. Jedni utrzymują, że można i wolno za nich aplikować i że ex opere operato spływa na nich owoc nietylko ofiary prośby ale i zadośćuczynienia. Pasqualigo twierdzi, że jeżeli tam, gdzie ze zwyczaju chrzcą dzieci dopiero po dojściu do lat rozeznania, umrze dziecko nieochrzcone, może być za nie odprawiona Msza św., jeżeli są znaki, że dziecko było umysłowo rozwinięte. Uzasadnia to zaś w ten sposób: „Nam cum fuerit educatus inter christianos et cum proposito de eo baptizando pro tempore opportuno, probabile est, quod habuerit baptismum in voto et per conversionem ad Deum fuerit justificatus; praesertim si jam coeperit instrui circa res fidei; nam ratione instructionis facile est, quod conceperit desiderium baptismi et se ad Deum converterit cum displicentia peccati, prout est offensa ejus.“ Przytacza on dekret Papieża, który na zapytanie biskupa, czy za kapłana, o którym się późniéj dowiedziano, że nie był ochrzcony, może być ofiarowana Msza św., odpowiedział, opierając się na św. Augustynie i Ambrożym, że bez wątpienia jest on oczyszczony z grzechu pierworodnego i pewien zbawienia, gdyż wytrwał w wierze Kościoła i we wyznaniu imienia Chrystusowego i kończy temi słowy: „Sopitis igitur quaestionibus doctorum, Patrum sententias teneas et in ecclesia tua juges preces, hostiasque Deo offerri jubeas pro presbytero memorato.“ — Kościół zakazywał też (concilium Bracharense) ofiarować Mszą św. i odprawiać publiczne modlitwy za zmarłych katechumenów; ale to tylko dla tego, aby odstraszać od zwyczaju odwlekania chrztu katechumenów. Z tego samego powodu pisał św. Jan Chryzostom (Hom. 3 in ep. ad Philip): „Verum istud quidem de illis dicimus, qui in fide abscesserunt; catechumenos vero neque isto solatio dignamur, sed omni hujusmodi destituti sunt auxilio, uno quidem demto. Quodnam illud? Pauperibus nomine illorum dare licet, unde illis nonnihil refrigerii accedit.“ Gdzie nie było tego nadużycia, tam odprawiano Msze św. za zmarłych katechumenów. Dla tego też Ambroży św. w mowie pogrzebowéj, poświęconéj pamięci cesarza Walentyniana, który umarł przed przyjęciem chrztu św., wzywał słuchaczy: date manibus sancta mysteria, date sacramenta coelestia, animam piis nostris oblationibus prosequamur.“ Augustyn św. powiedział: Quis offerrat corpus Christi nisi pro eis, qui sunt membra Christi,“ zwracając się do Wincentego Pelagiana, który twierdził, że dzieci zmarłe

w grzechu pierworodnym mogą przez Mszą św. być z niego oczyszczone. Katechumeni umierający są połączeni przez wiarę i miłość z Chrystusem, jako głową i przez tę wiarę więc i miłość są oni żywemi członkami Chrystusa, dla tego biorą udział i mogą go brać w łaskach przez Chrystusa wysłużonych.

Katecheza o Sakr. Pokuty.

Pragnąc pismo nasze zwrócić więcéj ku zadaniom i rzeczom praktycznym, wprowadzić je więcéj na tory pastoralnéj teologii i doświadczeń z pasterskiego życia, ogłaszać rzeczy przedewszystkiem do praktyki przydatne z różnych gałęzi teologicznéj nauki, jak z teologii moralnéj, praktyki spowiedniczéj, prawa kościelnego, liturgiki, homiletyki, katechetyki, rozpoczynamy szereg tego rodzaju artykułów od znakomitéj katechizacyi o Sakr. Pokuty, nadesłanéj nam przez jednego z doświadczeńszych naszych katechetów, która może służyć za wzór i dla młodszych i starszych kapłanów, jak pojedyncze przedmioty z nauki religii dzieciom zrozumiale wykładane być powinny. Jest to dziś tym większa sztuka, że dzieci nasze skutkiem wykładu niemieckiego języka przytępiony mają umysł i trudno wszelką naukę przyjmują. Wszystko, co się czyni dzisiaj dla dzieci naszych, aby rozumiały prawdy religijne niemi się przejmowały i w życiu urzeczywistniały. musi być pożądanem każdemu dusz pasterzowi. Ucząc dziatwę i chcąc z niéj wyrobić i wykształcić dobrych Chrześcian, którzy tylko przez znajomość religii obyczaje swe i życie umoralnić zdołają i zachować dusze wśród tylu niebezpieczeństw czasów naszych od zguby, uczmy się języka dziatek. Katecheza, którą tu podajemy, będzie mogła służyć niejednemu za podstawę przy sposobieniu dzieci do pierwszéj spowiedzi św.

Lekcya pierwsza. *Wstęp.*

Kochane dzieci! Nadszedł czas, w którym będzie wam trzeba odprawić spowiedź po raz pierwszy w życiu. Pewnieście wszystkie niejeden już grzech popełniły, jedno z was większy, drugie mniejszy, obraziłyście Boga i wszystkie wiecie, żeście grzech popełniły; dla tego spowiadać się musicie, aby grzech wam był odpuszczony. Do téj spowiedzi trzeba się dobrze przygotować, a w tem przygotowaniu nauczyć się albo sobie przypomnieć, co o téj spowiedzi uczy Kościół św.

Kto się spowiada, ten przyjmuje Sakrament św. P. Czyś już przyjął jaki Sakrament? O. Przyjąłem.

P. Który Sakrament już przyjąłeś? O. Sakrament Chrztu św.

P. Który jest najpierwszym i najpotrzebniejszym Sakramentem? Odpowiedzcie wszyscy. O. Najpierwszym i najpotrzebniejszym Sakramentem jest chrzest, przez który oczyszczeni bywamy z grzechu pierworodnego i wszystkich innych grzechów przed Chrztem popełnionych i stajemy się dziećmi Bożemi.

P. Czemu jest chrzest pierwszym Sakramentem? O. Bo przed chrztem żadnego innego Sakramentu ważnie przyjąć nie można.

P. Czemu jest chrzest najpotrzebniejszym Sakramentem? O. Bo bez chrztu nikt zbawiony być nie może.

P. Z jakiego grzechu obmył cię chrzest św.? O. Z grzechu pierworodnego.

P. Kto popełnił ten grzech pierworodny? O. Adam i Ewa go popełnili.

P. Czemu nazywamy ten grzech pierworodnym? O. Nazywamy go tak dla tego, żeśmy go sami nie popełnili, lecz odziedziczyli po naszych pierwszych rodzicach.

P. Czem staliśmy się w chrzcie św.? O. W chrzcie św. staliśmy się chrześcianami.

P. I czem jeszcze staliśmy się? O. Staliśmy się dziećmi Bożemi.

P. A czy i ten jest dzieckiem Boga, kto po chrzcie znów zgrzeszył? O. Jest i nie jest. Kto mały grzech popełnił, zostaje jeszcze dzieckiem Boga, chociaż już nie dobrem; kto popełnił wielki grzech, ten nie jest dzieckiem Boga.

P. I cóż powinien ten uczynić, kto przestał być dzieckiem Boga, a znów chciałby niem zostać? O. Powinien się spowiadać, przyjąć Sakrament Pokuty.

Moje dzieci, pokuta jest jakby drugim chrztem, chrztem mozolnym, chrztem łez, bo łzami grzechy zmyte być muszą. Wy wiecie, że P. Bóg już raz jeden zesłał potop na ludzi, karząc za grzechy. Powiedz mi, kogo uratował P. Bóg z potopu? O. Noego, żonę i synów i wszystko co było w arce.

P. Co więc zginęło w potopie? O. W potopie zginęło wszystko, co nie było w arce.

Taką nową arką w świecie, która broni grzeszników od zaguby, jest Kościół nasz święty. Kto chrzest przyjmuje, ten wchodzi do téj arki, a kiedy się w niéj zanurza pod ciężarem grzechu, znajduje deskę ratunkową w pokucie.

P. Jakiego tedy Sakramentu potrzeba teraz dla nas, kiedyśmy po chrzcie św. zgrzeszyli? O. Potrzeba Sakramentu Pokuty.

P. Co jest Sakrament? Co należy do istoty Sakramentu? Jakie to siedem Sakramentów ustanowił P. Jezus?

Na tem kończymy, kochane dzieci, naukę dzisiejszą. Uczcie się i słuchajcie pilnie, a Duch św. oświeci umysły i serca, abyście i zrozumieli i pokochali to, co mówić wam tu będę. Proście o to Ducha ś. Ojcze nasz.

Lekcya druga. *O Sakramencie Pokuty.*

Wyście już widziały, moje dzieci, jak starsi ludzie przystępują do konfesyonału. P. Co oni tam robią przy tym konfesyonale? O. Spowiadają się, to jest wyznają grzechy swoje.

P. Kto zasiada do konfesyonału? O. Do konfesyonału zasiada kapłan.

P. Co otrzymują ludzie od kapłana, kiedy się wyspowiadali grzechów swoich? O. Otrzymują rozgrzeszenie.

Kapłan robi znak krzyża nad spowiadającym się i mówi: „ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.“

P. Jaki to Sakrament przyjmuje się w ten sposób? O. Sakrament Pokuty.

P. Co jest Sakrament Pokuty? O. Pokuta jest to Sakrament, w którym.....

Odpowiedź ta składa się z dwóch części. Pierwszą część stanowią słowa: Pokuta jest to Sakrament, w którym kapłan upoważniony w imieniu Boga odpuszcza grzesznikowi grzechy po chrzcie popełnione

drugą część stanowią słowa: jeżeli ten za nie serdecznie żałuje, szczerze się ich spowiada i jest gotów za nie zadosyć uczynić.

P. Kto odpuszcza więc grzechy? O. Kapłan.

P. Czy kapłan odpuszcza grzechy w swojem imieniu? O. Nie, ale odpuszcza w imię Ojca i Syna i Ducha św. A więc odpuszcza w imię Boga, na miejscu Boga. Kapłan tedy jako spowiednik jest zastępcą Boga.

P. Czy kapłan odpuszcza grzechy w konfesyonale każdemu, kto się przed nim spowiada? O. Nie; lecz tylko temu, który serdecznie za grzechy żałuje, szczerze ich się spowiada i chce zadosyć uczynić.

Więc teraz powiedzcie mi jeszcze raz wszyscy razem: Co jest Sakrament Pokuty? Ile rzeczy należy do każdego Sakramentu? P. Co jest zewnętrznym znakiem widzialnym w Sakramencie Pokuty? O. To co w nim widzieć można.

P. Co można widzieć? O. Kapłana.

P. Co jeszcze? O. Tego, który się spowiada.

P. Co jeszcze można widzieć? O. To że rozmawiają z sobą po cichu.

P. Co się widzi na końcu? O. Że kapłan czyni ręką znak krzyża nad spowiadającym się i daje mu rozgrzeszenie.

Do Sakramentu każdego należy postanowienie przez Jezusa Chrystusa. P. Kiedy postanowił P. Jezus Sakrament Pokuty; albo: Kiedy dał P. Jezus Apostołom władzę odpuszczania grzechów? O. Wtenczas, kiedy po zmartwychwstaniu (tj. w niedzielę wielkanocną wieczorem) tchnął na Apostołów i rzekł: „weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.“

Teraz uważcie dobrze dzieci, a ja wam opowiem dokładniéj, jak P. Jezus ustanowił Sakrament Pokuty:

Przez mękę i śmierć swoją wysłużył nam P. Jezus łaskę odpuszczenia grzechów. Jego krew najświętsza jest drogą ceną, za którą on wykupił dusze nasze z niewoli grzechu. Cena musiała być naprzód wyplacona, dla tego postanowil P. Jezus Sakramenta Chrztu i Pokuty dopiero po zmartwychwstaniu swojem.

Otóż w Wielkanoc wieczorem byli Apostołowie zgromadzeni w wieczerniku i rozmawiali z sobą o zmartwychwstałym Zbawicielu. Wszystkie drzwi były zamknięte; kiedy naraz stanął P. Jezus w wielkiéj światłości w pośrodku nich i odezwał się do nich: „pokój wam;“ podobnie jak my mówimy: „szczęść Boże.“ Pokazal im potem rany swoje na rękach i nogach, aby ich przekonać, że to on jest rzeczywiście, a nie duch żaden. Tedy tchnął P. Jezus na Apostołów i powiedział: „weźmijcie Ducha św....“ Tak ustanowil P. Jezus Sakrament Pokuty.

P. Kto ma teraz władzę odpuszczania grzechów? O. Kapłani Kościoła katolickiego.

P. Kiedy odbierają kapłani tę władzę? O. Kiedy przyjmują Sakrament Kapłaństwa.

Gdyby ta władza była ustała z śmiercią Apostołów, prawie niktby nie byl mógł wnijść do nieba, bo nie byłoby nikogo, ktoby grzechy mógl odpuścić w imię Boga. Jezus to jednak tak urządził w dobroci swojéj, że Apostolowie poświęcili znów innych ludzi na biskupów, a ci znów święcili biskupów i kapłanów i tak ciągnie się to daléj aż do naszych czasów. Ile razy biskup święci kapłana, czyni to tak, jak czynił P. Jezus, to jest kładzie ręce na jego głowę, tchnie i mówi: „weźmij Ducha św., których grzechy odpuścisz, będą odpuszczone...“

P. Czy mogą w Sakramencie Pokuty być wszystkie grzechy odpuszczone? O. Mogą być wszystkie grzechy odpuszczone, które człowiek po chrzcie popełnił.

Nie ma zatem grzechu, chociażby był największy i najstraszniejszy, któryby nie mógł być odpuszczony, jeżeli tylko grzesznik serdecznie żałuje, szczerze się spowiada i chce zadosyć uczynić. Są jednak grzechy, których nie może każdy kapłan, i są grzechy, których nie może każdy biskup odpuścić, bo zastrzegł je sobie Papież. N. p. pobicie ojca lub matki, podpalenie może tylko biskup odpuścić, bo biskup to sobie zastrzegł.

P. Dla czego musimy się jednak spowiadać grzechów, aby dostąpić ich odpuszczenia? O. Bo tak rozporządził P. Jezus, kiedy ustanowił Sakrament Pokuty.

P. Jezus dał kapłanom podwójną władzę: odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Gdyby grzesznik nie spowiadał się grzechów, nie wiedziałby spowiednik, co ma czynić: czy odpuścić grzechy, czy też zatrzymać, bo spowiednik nie jest, jak Bóg, wszystkowiedzący. Gdyby mi n. p. dał ktoś 1000 marek i kazał mi popłacić swoje długi, musiałby mi przecież wpierw powiedzieć komu i wiele jest winien, gdyż inaczéj nie mógłbym spełnić jego polecenia.

P. Ile warunków należy do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty? O. Pięć: 1) rachunek sumienia, 2) żal, 3) postanowienie poprawy, 4) spowiedź, 5) zadośćuczynienie.

Dzieci moje, jakie to szczęście dla nas wszystkich, że P. Jezus ustanowił Sakrament Pokuty. Cóżby bowiem było z nami grzesznikami, gdybyśmy spowiadać się nie mogli? Chybabyśmy wciąż grzeszyli aż do śmierci i grzech do grzechu dodawali i tak coraz więcéj by ich było i coraz większe! A po śmierci, po sądzie piekłoby nas czekało. Jakżeż tedy dobry jest Jezus, jak wielkiéj miłości dał nam dowód, że w Wielkanoc wieczorem postanowił Sakrament Pokuty!

Dla tego wołajmy do Jezusa: Jezu dobry, Jezu miłosierny, dziękujemy Ci teraz i zawsze, żeś ustanowił dla nas Sakrament Pokuty! Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo!

Lekcya trzecia. *Rachunek sumienia.*

P. Co to jest rachunek sumienia? O. Jest to rozważne przypominanie sobie popełnionych grzechów na to, ażeby je dobrze poznać.

Dzieci moje! Bóg dał nam głos w duszy, który każdym razem nam mówi, cośmy powinni czynić a czego czynić nie wolno. I tak mówi ten głos: to czyń, to jest dobre, — a kiedy idziemy za nim, raduje się serce; ale mówi on też: tego nie czyńcie, to jest złe; a kiedy

mimo to to czynimy, niepokoi się serce i strach nas ogarnia. O, tak było już zapewnie w życiu waszem! Wszakżeż, kiedy dziecko po raz pierwszy w życiu skłamało, oblało się rumieńcem na twarzy; kiedy pierwszy raz coś wzięło, trzęsła mu się ręka; kiedy uczyniło coś złego, skryło się, bo się przestraszyło. Widzicie, to ten głos w duszy, sumienie to sprawia. I dopiero kiedy się człowiek przyzwyczai do grzechu, wtenczas nie słyszy tego głosu, zamiera sumienie. Źli ludzie prawie już wcale nie mają sumienia, bo nie chcą go słuchać i nic sobie z niego nie robią. Biada człowiekowi, który zabił w sobie sumienie!

P. Od czego trzeba zaczynać rachunek sumienia? O. Od wezwania Ducha św.

P. Kto jest Duch św.? O. Duch św. jest trzecią osobą w Bóstwie, prawdziwym Bogiem z Ojcem i Synem.

Kto grzech popełnia, temu staje się ciemno w duszy i nie widzi.

P. Co trzeba uczynić w ciemności, kiedy się chce znaleźć przedmiot zgubiony? O. Trzeba zapalić świecę i szukać tak długo, dopóki się nie znajdzie.

Niewidomym otwierał Jezus oczy, aby widzieć mogli. Prawdziwem światłem duszy jest Duch św. On jest jak ono słońce, w którego promieniach widnieją i najmniejsze prochy. Dla tego powinien człowiek przedewszystkiem w e z w a ć D u c h a ś w i ę t e g o, aby mógł dobrze przypomnieć sobie i poznać grzechy swoje, żałować za nie i dobrze się ich wyspowiadać.

P. Jak wzywa się Ducha św.? O. Przyjdź Duchu święty, oświeć mój rozum, ażebym grzechy moje dokładnie poznał; wzrusz też serce moje, ażebym za nie należycie żałował, szczerze się ich wyspowiadał, i prawdziwie się poprawił.

P. Jakim sposobem i w jakim porządku można najlepiéj zrobić rachunek sumienia? O. Trzeba sobie przypomnieć, kiedy się odbyła ostatnia ważna spowiedź, czy pokuta odprawiona, a potem przejść przykazania Boskie i kościelne i zastanowić się przy każdem, czy się nie zgrzeszyło przeciw niemu myślą, słowem i uczynkiem.

Podług przykazań Boskich pozna się najlepiéj grzechy. Które to są te przykazania... Co nakazują pierwsze trzy przykazania?.. Co nakazują drugie siedem przykazań?... Co nakazują pięć przykazań kościelnych?... Które są grzechy główne?

Proście Boga, kochane dzieci, aby wam dał łaskę do dokładnego roztrząśnienia sumienia i poznania grzechów. Zmówcie na tę intencyą Ojcze nasz.

Lekcya czwarta. I. Grzech.

Moje dzieci, w rachunku sumienia macie przypomnieć sobie grzechy; przypomnijmy więc sobie naukę o grzechu.

P. Co jest grzech? O. Grzech jest to dobrowolne przestąpienie Boskiego prawa.

Boskie prawo to przykazanie Boskie.

P. Ile jest tych przykazań Boskich? O. Dziesięć.

P. Czy oprócz tych dziesięciu przykazań nie mają Chrześcianie innych jeszcze przykazań? O. Mają — pięć przykazań kościelnych. P. Które to są?...

P. Co więc popełnia ten, kto przestępuje przykazanie Boskie lub kościelne? O. Ten popełnia grzech.

Grzech jest dobrowolnem przestąpieniem przykazania, bo kto przestępuje przykazanie, nie wiedząc o tem, nie chcąc, nie popełnia grzechu. Tak np. jeżeli ktoś zjadł w piątek mięso, bo zapomniał o tem, że jest piątek, nie ma grzechu.

P. Ilorakim sposobem można grzeszyć? O. Można grzeszyć: 1) złemi myślami (kiedy ktoś myśli z upodobaniem o czemś złem, nieczystem), pożądliwościami (jeżeli ktoś pragnie co złego uczynić, ale nie może), słowami (kiedy ktoś przeklina, kłamie) i uczynkami (kiedy ktoś co złego uczyni: ukradnie, bije);

2) zaniedbaniem dobrego, do którego jesteśmy zobowiązani np. jeżeli ktoś w niedzielę nie słucha Mszy św.

P. Czy wszystkie grzechy są równie ciężkie? O. Nie, są grzechy ciężkie czyli śmiertelne i lekkie czyli powszednie.

Ciężkie grzechy nazywają się dla tego śmiertelnemi, że przynoszą śmierć duszy; lekkie nazywają się powszedniemi, że je człowiek każdego dnia popełnia. Matki nie usłuchać w małéj rzeczy, jest grzechem powszednim; matkę uderzyć jest ciężkim grzechem. Paciórka raz jeden nie zmówić rano, jest grzechem powszednim; nie pójść z lenistwa w niedzielę na Mszą św., jest grzechem śmiertelnym.

P. Czy tylko grzechów ciężkich mamy się wystrzegać? O. Nie; mamy się wystrzegać każdego grzechu jako największego złego, czy on jest ciężki czy lekki.

Kiedy człowiek nie widzi, nie słyszy, jest to dla niego nieszczęściem, ale nie jest grzechem. Niewidomy, głuchy, niemowa jest nieszczęśliwy, ale to nieszczęście trwa tylko do śmierci. Jeżeli jest pobożny i dobry i do nieba przyjdzie, to w niebie będzie i widział i słyszał i mówił jak każdy inny. Ale grzech okrywa człowieka hańbą przed Bogiem i Bóg brzydzi się grzechem i grzesznikami.

Jakież nieszczęście jest gorsze: ślepota ciała czy duszy? Jakie cierpienie jest gorsze: trąd ciała czy duszy? Cóż jest straszniejszego: śmierć ciała czy duszy? Cóżbyście wolały, moje dzieci: umrzeć teraz i pójść do nieba, czyli też długo żyć, Boga często obrażać i zginąć na wieki? A więc kochane dzieci, lepiéj chorować, być wyśmianym, bitym, pogardzonym, nawet umrzeć jest lepiéj, aniżeli obrazić Boga choćby jednym jedynym grzechem.

I czemu jest grzech tak wielkiem złem? Bo grzech jest o b r a z ą Boga. Grzesznik zasmuca Boga tak dobrego, który go stworzył, odkupił i poświęcił. Grzesznik robi wszystko jakby na przekór P. Bogu. Grzesznik czynem i słowem odzywa się do Boga: Nie chcę, nie zrobię, ja chcę inaczéj, aniżeli Ty, o Boże, ja czynię, co mnie się podoba. Kochane dzieci, cóż to za przewrotność, jaka straszna niewdzięczność! Gdyby Bóg mógł płakać, zalałby się niezawodnie gorzkiemi łzami na widok każdego grzechu, patrząc, jak człowiek go obraża. I dla tego bierze Bóg wtenczas rózgę w rękę i uderza nią człowieka.

Po grzechu przychodzi kara na człowieka. Tak ukarał P. Bóg za grzech Adama, Kaina, aniołów. Jaki grzech popełnił Adam? Jak ukarał P. Bóg pierwszych ludzi? Jaki grzech popełnił Kain? Jak ukarał go P. Bóg? Jacy byli Aniołowie, kiedy ich Bóg stworzył? Czy zostali zawsze dobrymi i szczęśliwymi? Jak ukarał ich P. Bóg?

P. Jaką karę ściągamy na siebie za grzech śmiertelny? O. Wieczną karę piekła.

Co jest w piekle? Kto jest w piekle?

W piekle są podwójne męki: Tam dusza nie widzi Boga, w ogniu mieszka, pali się w ogniu a nigdy się nie spali. Dzieci, bójcie się piekła! Z was przecież żadne do piekła nie pójdzie?

P. Jaką karę ściągamy na siebie po grzechu powszednim? O. Karę d o c z e s n ą — trwającą tylko przez pewien czas, n. p. jeden tydzień, jeden miesiąc, jeden rok, kilka, kilkanaście lat na tym świecie (choroba, nieszczęście, ubóstwo) albo w czyśccu.

Jakie dusze przychodzą do czyśćca?...

A więc jeszcze raz: Czy mamy bać się tylko c i ę ż k i c h grzechów?... Ogień czyśccowy, w którym się palą biedne dusze, jest ten sam, co ogień piekielny, tylko ta jest tu różnica, że ogień czyśccowy nie pali wiecznie. Najmniejszy ból w ogniu czyśccowym jest większy aniżeli największe męki na ziemi.

Wylicz mi siedem grzechów głównych...

Grzesznicy są podobni do zwierząt bezrozumnych. Uważ to sobie, moje dziecko:

1) pyszny jest podobny do pawia,
2) łakomy do psa,
3) nieczysty do kozła,
4) zazdrosny do węża,
5) nieumiarkowany do wieprza,
6) gniewliwy do tygrysa.

Lekcya piąta. *II. Żal.*

Kiedy człowiek poznaje, że zbłądził, i zastanawia się nad tem bliżéj, natenczas myśli sobie przedewszystkiem: „bodajbym tego nie był uczynił,“ „o gdybym mógł cofnąć to wszystko.“ I boli go to, że zbłądził, zgrzeszył i mówi sobie w sercu: żałuję, boli mnie to, żem złość uczynił. Kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli, wstydzili się w obec Boga, skryli się i byli smutni; poznali, że bardzo zgrzeszyli i nie wiedzieli, co począć?

Cóż jest tedy żal?

Żal jest to ból, jest to coś, co boli, a ból to duszy, nie ciała.

P. Wylicz mi bóle ciała. O. Ból głowy, zęba, oka, ucha, palca, ręki, nogi.

Wylicz mi bóle duszy: dziecko płacze, kiedy ojciec lub matka choruje, umiera. Pilne dziecko płacze, kiedy traci w szkole wyższe miejsce, kiedy je nauczyciel zgani, ukarze. Dusza wtenczas boleje.

Żal jest to daléj obrzydzenie sobie popełnionych grzechów. Jeżeli n. p. ktoś za wiele zjadł czegoś i wskutek tego zachorował, brzydzi się tem nadal i nie może długo na to patrzeć. Tak samo jest człowiekowi, kiedy skosztował słodyczy grzechu, a potem poznaje, że grzech jest trucizną, że bardzo niedobrze sobie postąpił, zgrzeszywszy.

P. Jaki musi być żal? O. Żal musi mieć trzy dobre przymioty; musi być wewnętrzny, powszechny, nadprzyrodzony.

a) Żal musi być wewnętrzny; na wspomnienie grzechu musi serce boleć. Jeżeli chłopiec swawolny często i każdym razem, ilekroć go ojciec ukarze, woła: „już tego nigdy nie uczynię,“ a za chwilę znów figle płata, to nie ma wtenczas żalu, kiedy woła: „już nigdy.“ Kiedy płaczki w domu Jaira za pieniądze zawodziły skargi nad umarłą jego córką, nie miały wewnętrznego żalu, lecz udawały ból tylko. Zaś Piotr św., Marya Magdalena, syn marnotrawny czuli w sercu ból prawdziwy, mieli żal wewnętrzny. Św. Alojzy dopuścił się tylko małych przewinień, a taki ból ścisnął mu serce przy pierwszéj spowiedzi, że omdlał.

b) Żal musi być powszechny: trzeba żałować za wszystkie a przynajmniéj za wszystkie grzechy śmiertelne. Bóg chce, aby mu

człowiek cały, a nie tylko w połowie albo w jednéj części służył. Są jednak ludzie, którzy nie chcą n. p. nic wiedzieć o nałogowym swym grzechu, nie zwracają na niego uwagi i dla tego nie żałują za niego nigdy. Chcieliby Bogu służyć, ale i szatana chwytają za rękę.

c) Żal musi być nadprzyrodzony, t. j. grzesznik musi żałować, że rozgniewał i obraził Boga wszechmocnego, wszystkowiedzącego, że zasłużył u Boga sprawiedliwego na karę w tym i drugim świecie, że Bóg nie może go już kochać i że grzesznik stracił łaskę u Boga. Jeżeli dziecko, które skłamało, tylko dla tego żałuje, że je ojciec albo nauczyciel za nie ukarał, natenczas jest żal jego tylko przyrodzony; albo jeżeli złodziej żałuje kradzieży swojéj tylko dla tego, że został schwytany na złodziejstwie i do więzienia za nie wtrącony, wtenczas ma żal tylko przyrodzony, który dla spowiedzi nie ma żadnéj wartości.

Żal tylko przyrodzony może mieć ten, który w Boga wcale nie wierzy np. zabójca, który się boi tylko więzienia albo topora.

Kto chce mieć żal nadprzyrodzony, ten powinien sobie wspomnieć i żywo wierzyć:

1) że Bóg jest święty; 2) że jest wszechmocny; 3) wszystkowiedzący; 4) sprawiedliwy, że może, jak chce, za grzech ukarać.

Żal prawdziwy może też jeszcze być doskonały, kiedy człowiek (jako dziecko Boże) żałuje za grzechy z miłości ku Bogu, Ojcu naszemu — albo niedoskonały, kiedy żałuje za grzechy z obawy przed Bogiem, sędzią naszym, albo z obawy przed wieczną karą w piekle.

Dla spowiedzi wystarcza już żal niedoskonały i z tym żalem można na spowiedzi dostąpić odpuszczenia grzechów. Dla dusz lękliwych i ludzi zwyczajnych jest to wielką pociechą. Wy, moje dzieci, starajcie się o to najprzód, obudzić w sobie żal niedoskonały, a potem zbierajcie wszystkie siły duszy, aby obudzić i żal doskonały.

Przykłady żalu prawdziwego.

1. Król Dawid, jego piękne psalmy pokutne. Odmawiajcie je pobożnie przed spowiedzią, a przynajmniéj psalm 50, który się zaczyna od słów: „zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.

2. Piotr św. Jego grzech, żal, pokuta?

3. Św. Magdalena. Jéj grzech, żal, pokuta?

4. Syn marnotrawny. W domu. Na obczyznie. Powrót jego.

5. Św. Alojzy. Małe błędy, żal wielki. Mało grzechów, długa i ciężka pokuta.

O dałby wam Bóg łaskę serdecznego żalu, proście go o łzy do spowiedzi. Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.

Lekcya szósta. *Postanowienie poprawy.*

P. O czem to mówiliśmy na przeszłéj lekcyi? O. O żalu.

P. Czy to jest ważna rzecz? O. Bardzo ważna.

P. Czy żal jest koniecznie potrzebny? O. Jest koniecznie potrzebny.

Spamiętajcie to sobie, kochane dzieci, że żal do Sakramentu Pokuty tak jest potrzebny, jak woda do chrztu. Bez wody chrzcić nie można, bez żalu nie można grzechów odpuszczać. Temu, kto się spowiada bez żalu prawdziwego, grzechy nie mogą być odpuszczone; odprawia on spowiedź nieważną i popełnia na nowo grzech bardzo ciężki, grzech świętokradztwa.

Powtórz mi jeszcze, jaki żal być musi?...

P. Co powinno koniecznie łączyć się z żalem? O. Z żalem powinna koniecznie się łączyć: 1) nadzieja przebaczenia grzechów i 2) postanowienie poprawy.

Więc potrzebna jest, dzieci moje, nadzieja, że grzechy będą odpuszczone. Bóg jest tak dobry, miłosierny, że gotów nam każdéj chwili odpuścić grzechy nasze, byleśmy go prosili o przebaczenie i przyobiecali mu, że odtąd grzechu unikać będziemy. Jak chętnie Bóg miłosierny grzechy odpuszcza, okazał to przy św. Piotrze i Magdalenie. On sam zresztą to powiedział: „żywię ja, nie chcę śmierci niezbożnego, ale aby się nawrócił a żył.“ „Chociażby grzechy wasze były czerwone jako purpura, będą białe jako wełna.“ Mówcie więc za mną moje dzieci: „Wierzę i mam nadzieję, że Bóg może i chce mi odpuścić grzechy moje.“

Do prawdziwego żalu potrzeba nadto: postanowienia poprawy, tj. woli mocnéj poprawienia życia i nie grzeszenia więcéj.

To postanowienie poprawy musi być jak żal:

1) wewnętrzne, t. j. pochodzić ze serca;

2) powszechne, t. j. człowiek powinien być gotów unikać wszystkich grzechów, a przynajmniéj wszystkich ciężkich grzechów;

3) nadprzyrodzone, t. j. dla Boga a nie dla jakichś ziemskich widoków i obaw.

Postanowienie jest to przyrzeczenie gorące, dane Panu Bogu przez grzesznika, że poprawi życie swoje i Boga obrażać więcéj nie będzie.

Jeżeli dziecko przyrzeka, że będzie dobre, a potem prędko znów

zapomina o przyrzeczeniu i znów źle sobie postępuje, natenczas przyrzeczenie jego jest lekkomyślne, nie jest szczere.

Nie dosyć jednak mieć tylko przy spowiedzi postanowienie dobre poprawy; codziennie, a szczególniéj rano, zawsze zaraz po grzechu powinien człowiek wzbudzać w sobie postanowienie. Zaraz po grzechu powinien człowiek sobie myśleć: teraz będę uważniejszy i już tego nigdy nie uczynię.

Po rachunku sumienia trzeba mówić: „Żałuję z całego serca mego za grzechy moje, żem niemi Boga mojego, najlepszego Ojca obraził; brzydzę się wszystkiemi grzechami mojemi, nienawidzę je i już odtąd nigdy ich nie popełnię, nigdy Boga nie obrażę. Nietylko grzechu, ale i wszelkich okazyi do grzechu z pilnością unikać będę. Jezu ukrzyżowany zmiluj się nademną i przebacz mi wszystkie grzechy moje.“

Nauczcie się, moje dzieci, tego na pamięć, abyście to częściéj, a mianowicie w godzinie śmierci kiedyś odmawiać mogły.

Człowiek powinien postanowić, że nietylko grzechu ale i okazyi do grzechu unikać będzie. Co to jest ta okazya, to wam, dzieci moje, na przykładzie objaśnię.

Otóż chłopczykowi pewnemu pozwolili rodzice trzy razy w tygodniu odwiedzać trzech swoich towarzyszów w sąsiednim domu i bawić się z nimi. Pomiędzy nimi jednak był jeden, który bardzo przeklinał. Chłopczyk nauczył się tego i powtarzał w domu przekleństwa. Rodzice usłyszawszy to, zakazali mu tam chodzić, bo tam była dla niego okazya do grzechu. Na spowiedzi powinien on był powiedzieć: ja tam już nie chodzę. Tak samo powinny uczynić dzieci, jeżeli tam, gdzie zwykle się bawią, prowadzą ludzie złe mowy, śpiewają brzydkie piosenki, jeżeli dzieci, z któremi się bawią, kradną, kłamią i t. d.

Lekcya siódma. *Spowiedź.*

Ile warunków należy do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty? Ileśmy i które aż dotąd poznali?

Przychodzimy teraz do spowiedzi. P. Co jest spowiedź? O. Spowiedź jest to pokorne wyznanie grzechów swoich przed kapłanem, aby otrzymać od niego rozgrzeszenie.

Spowiadać się w ogóle znaczy przyznawać się do złego, które się uczyniło. N. p. chłopczyk pewien wziął ojcu pieniądze. Matka znalazła je w jego kieszeni i zapytała się: zkąd te pieniądze? Chłopczyk się zarumienił, trochę się zastanowił i odpowiedział: dostałem je od ciotki. Matka powiedziała na to: dobrze, spytam się ciotki, ale jeżeliś skłamał i pieniądze ukradł, wtenczas podwójną karę odbierzesz. Tu począł chłopczyk się przyznawać, że je widział na oknie i wziął

sobie. Uczuł potem, że mu lżéj było na sercu i dodał: odtąd już nigdy nic nie wezmę i jak będę widział, zostawię na miejscu.

Kto popełnił grzech pierwszy w raju? Czy pierwsi rodzice nie spowiadali się? Kto skłonił ich do tego? Bóg, który wie wszystko, sam ich wypytał, skłonił ich do spowiedzi i nadał pokutę. Wąż nie miał się spowiadać i odebrał karę a nie pokutę.

Źli ludzie mówią w świecie, że to księża wynaleźli spowiedź. To nieprawda! Spowiedź chciał mieć i ustanowił Pan Jezus. Gdyby księża byli wynaleźli spowiedź, toby jéj pewnie dla siebie nie byli chcieli, bo spowiedź nie jest łatwa i przyjemna, a jednak księża najwięcéj się spowiadają i w konfesyonale całemi godzinami siedzieć muszą, co jest ciężką i trudną pracą.

P. Jakiemi przymiotami spowiedź odznaczać się musi, aby była dobrą i Bóg ją przyjął? O. Spowiedź musi być: 1) zupełna, 2) szczera, 3) wyraźna.

P. Kiedy jest spowiedź zupełna? O. Spowiedź jest zupełna, gdy się człowiek spowiada przynajmniéj wszystkich ciężkich grzechów, ich liczby i potrzebnych okoliczności.

Trzeba się spowiadać wszystkich ciężkich grzechów, gdyż inaczéj nie ma odpuszczenia. Nadto trzeba powiedzieć, ile razy się grzech popełniło: np. nie byłem cztery razy w niedzielę na Mszy św., jadłem raz w sobotę mięso. Trzeba wyznać i okoliczności, które grzech zwiększają lub zmniejszają. N. p. rzuciłem kamieniem na chłopca i krew mu ciekła, wziąłem owocu z obcego ogrodu, wziąłem matce cukru.

Wielu ludzi myśli, że przy każdym grzechu muszą podać liczbę i podają zwykle liczbę nieprawdziwą. N. p. rozmawiałem w kościele może 60 razy; obracałem się w kościele może 40 razy; przezywałem brata, siostrę może 50 razy i przy każdym grzechu dodają to „może.“ Tu lepiéj przecież powiedzieć: „co tydzień raz, dwa.“

Jeżeli grzesznik nie ma grzechów śmiertelnych a chce przyjąć Sakrament Pokuty, musi wtenczas przynajmniéj za jeden lub kilka grzechów powszednich żałować i ich się wyspowiadać, gdyż inaczéj nie można przyjąć Sakramentu Pokuty. Ponieważ jednak nieraz nie wie grzesznik, czy grzech, który popełnił, jest powszedni czy śmiertelny, dla tego jest dobrze i zbawiennie go się wyspowiadać. Byłoby to znakiem niesumienności, gdyby ktoś umyślnie nie chciał się spowiadać grzechów powszednich. Kochane dzieci, spowiadajcie się zawsze wszystkich waszych grzechów, które przy rachunku sumienia przyjdą wam na pamięć, bo wtenczas będziecie pewne po spowiedzi, że wszystkie wasze grzechy odpuszczone wam zostały.

b) Spowiedź jest szczera, kiedy się tak oskarżamy, jak się czujemy być winnymi przed Bogiem, odpowiadamy pokornie na pytania spowiednika, niczego nie taimy i nie uniewinniamy.

P. Jak się przemawia do spowiednika w spowiedzi? O. Mój ojcze. Spowiadający się jest jakby dzieckiem duchownem spowiednika; dla tego nie powinien mieć przed nim żadnéj tajemnicy, powinien wszystko powiedzieć, mianowicie kiedy go się spowiednik pyta, niczego nie taić. Ktoby zataił umyślnie, choćby jeden jedyny tylko grzech śmiertelny, odprawia spowiedź nieważną i popełnia świętokradztwo, a więc nowy grzech ciężki.

Spowiadający się nie powinien też uniewinniać swych grzechów, choćby się i rumienił i wstydził, ale powinien wyznać otwarcie i przyznać się, że zgrzeszył.

Święty pewien człowiek widział pewnego razu, jak szatan przy konfesyonale chodził od jednego do drugiego i każdemu coś wciskał, kiedy miał przystąpić do konfesyonału. Święty pytał go się: co ty robisz? Szatan odpowiedział: oddaję, com wziął. I cóż to jest? zapytał się Święty, a szatan odpowiedział: odebrałem wstydliwość grzesznikom, kiedy grzech mieli popełnić, a teraz im ją oddaję, aby się wstydzili i nie spowiadali się szczerze.

Kochane dzieci, więc nie słuchajcie szatana, kiedy wam szeptać będzie do ucha przy konfesyonale: „to możesz zamilczeć, nie mów tego, bo co sobie pomyśli o tobie spowiednik.“ Spowiednik wie, żeście wy grzesznikami i wie, że nie przychodzicie się chwalić, ale oskarżać. On jak ojciec was przyjmie, wysłucha cierpliwie, a wam potem kamień spadnie z serca. Powiedzcie wszystko, a będzie wam lekko na duszy po spowiedzi. Dzieci moje, pomódlcie się o łaskę dobréj spowiedzi. Ojcze nasz.

Lekcya ósma. *Spowiedź* (ciąg dalszy).

Więc spowiedź powinna być zupełna i szczera.

P. Kiedy jest spowiedź zupełna?..... Kiedy jest spowiedź szczera?...

Spowiedź musi być szczera i może być szczera, a tego nikt lękać się nie potrzebuje, aby spowiednik wyjawił coś z tego, co słyszał na spowiedzi. Nie, moje dzieci, nigdy on tego nie wyjawi; pozwoli się raczéj zamęczyć, zabić, jak żeby miał coś wyjawić. Więc ani rodzicom, ani nauczycielowi, ani innym dzieciom nie powie tego; to się zamknie, zatonie w sercu spowiednika na wieki, bo to jest tajemnicą spowiedzi.

Najsławniejszym z wszystkich spowiedników jest św. Jan Nepo-

mucen, że poniósł śmierć męczeńską w obronie tajemnicy spowiedzi. Przed 500 laty został zrzucony w Pradze z mostu w Mołdawę za to, że nie chciał królowi nic z tego wyjawić, czego mu się spowiadała królowa Joanna. Po 300 latach, kiedy odszukano jego ciało, znaleziono jego język czerwony i zdrowy, a i dzisiaj jeszcze można go takim oglądać.

P. Na co powinien spowiadający się wspomnieć sobie, kiedy się wstydzi szczerze się wyspowiadać? O. Powinien wspomnieć sobie, że lepiéj jest wyznać grzechy przed jednym kapłanem, który milczeć musi, aniżeli zawsze żyć w niepokoju, umrzeć z trwogą i na sądzie ostatecznym być przed wszystkimi zawstydzonym.

P. Powiedz mi, co jest łatwiéj: wyspowiadać się wszystkiego szczerze przed kapłanem, który pomoże i pocieszy, czy też żyć w ciągłéj trwodze i niepokoju?

P. Co jest łatwiéj: czy wyznać grzechy swoje jednemu kapłanowi, samemu i potajemnie, jednemu człowiekowi, który nic z tego nie wyjawi, czy też słuchać ze wstydem na sądzie ostatecznym, jak Bóg przed wszystkimi to wyjawi i iść potem na potępienie?

P. Jakżeż dzieci, będziecie zawsze szczerze się spowiadały?... Dalby to Bóg!!

P. Co powinien ten uczynić, który stojąc blizko konfesyonału, usłyszał grzech spowiadającego się? O. Powinien zaraz daléj odstąpić i tak milczeć jak kapłan, boby inaczéj popełnił grzech ciężki.

P. Jak trzeba przemawiać przy konfesyonale? O. Tak wyraźnie, aby spowiednik wszystko dobrze zrozumiał, ale i tak cicho, aby tego nikt inny nie słyszał. Dla tego zakrywa się z jednéj strony twarz chustką albo książką.

Kochane dzieci! Kiedy wezwawszy Ducha św. przed spowiedzią, przypomniawszy sobie dokładnie grzechy, obudziwszy w sercu żal i postanowienie, musicie jeszcze czekać przy konfesyonale, starajcież się wtenczas wzbudzać w sobie żal jeszcze serdeczniejszy, odmawiajcie sobie modlitwy odpowiednie, ale nie rozmawiajcie, nie popychajcie się! Możecie sobie odmówić bolesną część różańca, modlitwy do rozpiętego na krzyżu Zbawiciela, do Matki Boskiéj Bolesnéj.

Co się mówi przed spowiedzią i co po spowiedzi, to wiecie już z katechizmu. Kiedy spowiednik mówić będzie do was, uważajcie pilnie na to, a kiedy będzie dawał rozgrzeszenie, musicie wtenczas klęczyć; kiedy was będzie żegnał, musicie się przeżegnać. Uważajcie dobrze na ten krzyż jego, bo w téj chwili właśnie odpuszczają się wam rzeczywiście grzechy wasze. Kapłan wypowiada wtenczas wyrok Boski: „ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca

i Syna i Ducha świętego Amen," a na was spełnia się, co powiedział Zbawiciel: „cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie."

Uwaga. Kapłan nie powinien od razu więcéj słuchać takich dzieci jak 20, a uzbroić się w cierpliwość anielską, bo inaczéj popsuje, a niczego nie naprawi. Pomagać musi wszystkim, badać i pytać się, podsuwać, aby się dzieci nauczyły dobrze się spowiadać. Kapłan niecierpliwy może od razu skrzywić duszę dziecka, a potem Bóg wie, czy się kiedyś sprostuje.

Dobra jest praktyka kapłanów, którzy każą dziecku w spowiedzi odmówić krótki akt żalu, sami go przepowiadając. N. p. „Jezu ukrzyżowany, odpuść mi grzechy; żałuję serdecznie żem cię zasmucił i obraził, już nigdy grzechu nie popełnię." Można też bezpośrednio przed spowiedzią z wszystkiemi dziećmi razem odmówić akt żalu.

Módlcie się dzieci o łaskę dobréj spowiedzi: Ojcze nasz.

Lekcya dziewiąta. *Zadosyćuczynienie.*

Kochane dzieci! Aż dotąd mówiliśmy o tem, na co trzeba uważać i co czynić przed spowiedzią i wśród spowiedzi; dzisiaj będziemy o tem mówili, coście powinny uczynić po spowiedzi.

P. Czy od konfesyonału zaraz można iść do domu? O. Nie można, ale trzeba pozostać w kościele i modlić się przez pewien czas.

Trzeba odmówić modlitwy dziękczynne po spowiedzi, bo trzeba podziękować P. Bogu za to, że grzechy odpuścił.

P. Który jest piąty warunek do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty? O. Zadosyćuczynienie.

P. Komu trzeba zadosyćuczynić? O. Panu Bogu.

P. Czemu trzeba zadosyćuczynić? O. Bo człowiek obraził przez grzech Boga i czci mu odmówił.

Każdy spowiednik nadaje spowiadającemu się na zadosyćuczynienie pokutę, każe odmówić jakie modlitwy, nada post itd. Tę pokutę trzeba odprawić jak najprędzéj, bo ona należy koniecznie do Sakramentu Pokuty. W dawniejszych czasach musieli Chrześcianie najprzód odprawić pokutę, a potem dopiero otrzymywali rozgrzeszenie. Wielu grzeszników musiało przez miesiące i lata stawać przed kościołem w pokutniczych sukniach, klęczeć, krzyżem leżeć, zanim otrzymali rozgrzeszenie.

P. Czemu to kapłan nadaje pokutę? O. Aby człowiek 1) zgładził albo zmniejszył przez nią kary doczesne, 2) zadośćuczynił za zniewagi Bogu wyrządzone i 3) aby się poprawił.

Bo każdy grzech sprowadza dwojakie złe: winę i karę. Przy grzechach śmiertelnych jest wina i kara wielka. Przy grzechach powszednich jest wina i kara mniejsza.

Kiedy się człowiek wyspowiada grzechu ciężkiego, odpuszcza mu się wielka wina, którą miał przed Bogiem i kara wieczna, ale zostaje jeszcze kara doczesna. W świecie n. p. król ułaskawiając zbrodniarza zamienia karę śmierci na karę więzienia dożywotniego. Otóż to dożywotnie więzienie jest karą doczesną. Albo, że inny powiem przykład: Ojciec pewien miał syna wyrodnego i dla tego wypędził go z domu. Po wielu latach wrócił się syn z wielkim żalem do domu. Ojciec przyjął go napowrót, ale przez taki sam czas, przez jaki syn był po za domem, dawał mu ojciec w domu biedniejsze suknie, gorsze jadło, nie dawał pieniędzy i przeznaczał go do cięższych prac, aniżeli resztę rodzeństwa. Otóż to była kara doczesna. Po przebyciu pokuty miał stanąć na równi z resztą rodzeństwa. Ojciec mógł mu też skrócić czas pokuty, jeżeli się okazał pilnym i lepszym.

Podobnie postępuje sobie i Bóg, Ojciec nasz i Kościół, matka nasza. Pokutę zadają oni: 1) na odpokutowanie za grzechy i 2) dla naprawy życia.

W Sakramencie pokuty więc odpuszcza się: 1) wina grzechu; 2) kara wieczna przy grzechach śmiertelnych i 3) część kary doczesnéj (za grzechy śmiertelne i powszednie).

Bóg nie zawsze odpuszcza całą karę doczesną. Im większy jest żal, im większa gorliwość w odprawieniu pokuty, tem więcéj kary doczesnéj odpuszcza P. Bóg.

Razu pewnego odprawiał wielki grzesznik spowiedź przed św. Wincentym Ferrerym. Święty nakazał mu na pokutę pościć przez siedem lat w pewnych czasach. To za mało! powiedział grzesznik. Święty widząc wielki żal grzesznika, zmienił pokutę i kazał tylko trzy dni pościć o chlebie i wodzie. Grzesznik zapłakał rzewnie i zawołał: taka maleńka pokuta za tyle ciężkich grzechów! To dobrze, powiedział Święty; zmówisz teraz na pokutę trzy Ojcze nasz i trzy Zdrowaś Marya i nic więcéj. Grzesznik odmówił to przy Świętym z wielkim bólem i wielu łzami, ale też zaraz padł trupem. Dusza zmarłego okazała się potem niedługo Świętemu w najpiękniejszym blasku i oświadczyła, że zaraz po śmierci weszła do chwały niebieskiéj. Kary więc doczesne były zgładzone. Zwyczajnie zaś trzeba je odpokutować.

Na końcu spowiedzi prosi grzesznik o zbawienną pokutę. Bo spowiednik nadaje pokutę także dla naprawy życia.

Grzech jest raną, która musi być uleczona, pokuta jest jak plaster palący, jak gorzkie lekarstwo, które lekarz przepisuje, aby zdrowie przywrócić.

Im więcéj pokuty, tem pewniejsze niebo. Dla tego powinien człowiek obok nadanéj mu przez spowiednika pokuty, sam sobie jeszcze nadawać pokuty.

Dla dziecka może być zbawienną pokutą:

1) modlitwa — np. różaniec, droga krzyżowa, 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś do pięciu ran P. Jezusa z rozszerzonemi rękami przed krzyżem, jeżeli dziecko jest samo w domu, litania do Wszystkich Świętych, do Matki Boskiéj, do Imienia Jezus;

2) posty: nie jeść czasem śniadania, podwieczorku, odmówić sobie coś dobrego przy obiedzie i schować to dla ubogiego; klęczeć na goléj ziemi, chociaż kolana bolą;

3) jałmużna: dać biednemu dziecku owoc, chleb, pieniądz, suknią przechodzoną — ale zawsze z pozwoleniem rodziców.

Wszystko to trzeba czynić z rozrzewnionem sercem.

Po spowiedzi można przez kwadrans modlić się w kościele, a potem trzeba skromnie wrócić do domu. Dziecko, które zaraz po spowiedzi się śmieje, rozmawia, popycha, chałas robi, nie okazuje naprawy, ale zdradza, że nie dobrze się spowiadało i że się nie poprawi.

O spowiedzi najlepiéj nic do nikogo nie mówić, bo spowiedź jest tajemnicą. Jeżeli spowiednik musi milczeć, przystoi też spowiadającemu się, aby milczał. Pisać grzechów odradzam. Kto z karty się spowiada, nie spowiada się z serca. Może też czasem zaginąć kartka z grzechami, a potem niepotrzebny o nią kłopot i strach. Jeżeli kto znajdzie taką kartkę, powinien ją zniszczyć natychmiast.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

O słuchaniu spowiedzi jeneralnych. Kto brał udział w misyach, ten wie z doświadczenia, ileż to nieważnych, świętokradzkich odbywa się spowiedzi, jak ważną jest rzeczą niejednéj zgryzotami nękanéj duszy przywrócić spokój i zapewnić jéj stan łaski przez spowiedź jeneralną. Dla większéj części wiernych jest Pokuta jedyną drogą do nieba. Miłosierdzie Boskie uczyniło łatwą tę drogę. Grzesznik ma tylko szczerze porzucić grzechy i całą duszą o zbawienie się starać. Lecz niestety, co jest największem nieszczęściem tylu ludzi, że więcéj umiłowali ciemności aniżeli światłość, i najprostszych i najłatwiejszych warunków, do których miłosierdzie Boże przywiązane, spełnić nie chcą. Wielka liczba wiernych, którzy w życiu ciężko grzeszyli, zaniepokojona jest o niejednę spowiedź. Najmniéj rękojmi co do usprawiedliwienia swego mają grzesznicy, którzy rzadko Sakramenta św. przyjmowali, do spowiedzi źle się gotowali, dłuższy czas w grzesznych nalogach żyli i mimo spowiedzi nie poprawiali się, dłuższy czas w dobrowolnych żyli okazyach, obowiązku restytucyi z własnéj winy nie dopełnili, w nieprzyjaźni żyli itd. W tych wszystkich warunkach spowiedź jeneralna jedynym jest środkiem przywracającym duszy spokój zupełny.

Wszyscy nauczyciele i kierownicy dusz wykazują wielkie pożytki jeneralnych spowiedzi, które są zwykle początkiem i podstawą nowego lepszego życia. Benedykt XIV mówi o tem: „Pasterze dusz powinni lud pouczać, aby ważną i pożyteczną odprawili spowiedź, wykazywać im niezbędną konieczność powtórzenia nieważnych spowiedzi, a nawet wszelkiego starania dokładać, aby i ci, u których taka konieczność nie zachodzi grzechy popełnione w Sakramencie Pokuty raz jeszcze wyznali i spowiedź jeneralną złożyli, bo chociaż nie jest rzeczą konieczną tych samych grzechów raz jeszcze się spowiadać, to takie powtórzenie uważamy za zbawienne z powodu wstydu, który jest główną częścią Pokuty.“ W téj saméj myśli odzywa się św. Karól Boromeusz w swych upomnieniach do spowiedników i św. Franciszek Salezy na wielu miejscach swych dzieł. W życiu św. Wincentego à Paulo odgrywają spo-

wiedzi jener. wielką rolę na misyach odbywanych przez niego i jego uczniów. Kongregacya kapłanów przez niego utworzona, w statutach swych wyraźny nakładała obowiązek słuchania nieświadomych i osób sumienia zawikłanego spowiedzi jeneralnych. Cudowne to były skutki, jakie kapłani téj kongregacyi przez te spowiedzie osięgali. Słowem wszyscy kierownicy dusz zgadzają się jednogłośnie na to, że ze spowiedzi jeneralnych wielki pożytek płynie, gdyż człowiekowi staje przed oczy całe jego życie, a ztąd bojaźń i pokora w jego sercu się budzi, i większe obrzydzenie grzechów i większa siła do zwalczania pokus, słodki pokój i pociecha powraca do duszy, a błędy dawniejszych spowiedzi bywają naprawione (Encycl. Apost. d. 26 junii 1749). Dla tego pasterze dusz mają obowiązek wiernych w naukach do zbadania sumienia upominać, czy nie potrzebują koniecznie spowiedzi jeneralnéj, aby mogli spokojnie stanąć przed sądem Bożym, a nadto zawsze gotowi i chętni być powinni do słuchania spowiedzi jeneralnych, aby tych, co w tym zamiarze przychodzą, z dobrocią przyjmowali, po ojcowsku dopomagali i tak z miłością i gorliwością nad ich zbawieniem pracowali; szczególniéj zaś usługę tę chętnie chorym i umierającym nieść powinni. Tak samo lenić się nie powinni z tą przysługą na spowiedziach misyjnych, przed rozpoczęciem jakiego nowego przez całe życie trwającego zawodu, w spowiedziach osób, które łaską Boską poruszone pragną rozpocząć życie większéj pobożności i gorliwości, nadto przed pierwszą Komunią św. Każdy spowiednik z wszelką gotowością słuchać powinien spowiedzi jeneralnych tych, co go o to proszą, nie wymawiać się, nie tłomaczyć, gdyżby inaczéj wielu ludzi nigdy stanu swéj duszy uporządkować nie mogło.

1. Spowiedź jeneralna jest dla bardzo wielu koniecznie potrzebna, dla wszystkich prawie niezmiernie pożyteczna, dla nie wielkiéj tylko liczby ludzi szkodliwa.

P o t r z e b n ą nieodzownie jest dla wszystkich, którzy z jakiegokolwiek powodu spowiedzi nieważne odprawiali, albo gdy rozsądne zachodzą powody do wątpliwości o ważności ich spowiedzi.

Główniejsze kategorye penitentów, którym spowiedź jeneralna koniecznie potrzebna, są:

a) Ci co się spowiadali bez należytego roztrząśnienia sumienia a skutkiem tego grzechów ciężkich zapominali się spowiadać.

b) Ci, co ze złości, lekkomyślności lub wstydu grzech jaki ciężki, albo ważną okoliczność umyślnie zatajali, lub też nie wyznawali grzechu z tego powodu, że dla karygodnéj nieświadomości lub lekkomyślności albo wcale za grzech sobie nie uważali, albo za mały. Odnosi się to

głównie do grzechów nieczystości, samogwałtu, bestialitas. Niejeden spowiednik doświadczył pewnie tego, że ludzie dorośli, dojrzali do 30 roku życia grzechy takie popełniali, a nie spowiadali ich się, tłomacząc się późniéj na spowiedzi jeneralnéj, że tego za grzech nie uważali.

c) Ci, co się spowiadali i rozgrzeszenie otrzymali, a z winy swéj głównych artykułów wiary nie znali.

d) Ci, co w niedowiarstwie lub błędach heretyckich się spowiadali.

e) Ci, co tylko dla zwyczaju, z przymusu, albo dla formy i bez prawdziwego żalu się spowiadali, „jakoby wystarczało już, że wszystkie grzechy spowiednikowi opowiedzieli, i którzy umyślnie spowiedników niemych sobie wyszukiwali, co wszelkie występki bezkarnie puszczali i tylko usta na to otwierali, by słowa rozgrzeszenia wypowiedzieć, lub co do głuchych spowiedników chodzili, którzy największych grzechów jakoby nie słyszeli i bez wszystkiego rozgrzeszenie udzielali.“ (O. Leonardo de Porto Maurizio — „Wskazówki do jeneralnéj spowiedzi.“)

f) Ci, co się spowiadali bez mocnego postanowienia poprawy i nigdy do naprawy swych nałogów złych się nie zabrali, spowiedników co chwila zmieniali, raz tu drugi raz gdzieindziéj się spowiadali, aby spowiednik nie poznał stanu ich duszy, a oni nie byli zmuszeni zmieniać swego życia, chcąc żyć i nadal i umierać w swych grzechach (s. Leonard de Portu Mauritio l. c.).

g) Ci, co dłuższy czas w najbliższéj okazyi do grzechu żyli, mogli ją porzucić a nie chcieli, chociaż w tym czasie często tych grzechów się spowiadali.

h) Ci, co zobowiązani byli do restytucyi a chociaż mogli, nie starali się jéj wykonać, albo co żyli w nieprzyjaźni i swym bliźnim przebaczyć nie chcieli.

i) Ci, co umyślnie grzechy swe ciężkie w mniejszéj podawali liczbie, albo też ciężkie swe grzechy tak opowiadali, że ich spowiednik nie rozumiał, niesłusznie je uniewiniali, tłomaczyli, by w jak najlepszem świetle się przedstawić.

k) Ci, co pokutę przyjmowali tylko pozornie, bez woli i chęci jéj wypełnienia.

Dla wszystkich tych potrzebą jest gwałtowną i konieczną złożyć spowiedź jeneralną wszystkich grzechów śmiertelnych, które od tego czasu popełniać rozpoczęli, gdzie z całą świadomością tak źle spowiadać się poczęli. Rachunek sumienia taki zrobić powinni, jakby się od tego czasu aż do ostatniéj chwili wcale jeszcze nie byli spowiadali, gdyż wszystkie ich spowiedzi były nieważne i świętokradzkie. Nie ma tu jednak mowy o tych, pisze św. Leonard, którzy z należytą pilnością

przykładali się, aby się dobrze spowiadać i którzy z dobrą wiarą do spowiedzi przystępowali, tylko o tych, którzy ze świadomością rzeczy tak źle się spowiadali. Dla tych nie ma z pewnością żadnego innego środka odzyskania napowrót łaski Boskiéj, jak tylko dobrze odprawiona spowiedź jeneralna.

2. Chociaż nie zawsze spowiedź jener. jest niezbędnie konieczną, to zawsze prawie niezmierny przynosi pożytek. Kilka o tem praktycznych uwag.

a) Prawdziwe nawrócenie rozpoczyna się prawie zawsze jeneralną spowiedzią, ponieważ człowiek pragnący się prawdziwie połączyć z Bogiem, nieprzeparty czuje pociąg do usunięcia ze serca wszystkich grzechów i wszystkiego, co się może Bogu niepodobać, wszystkich przeszkód do prawdziwego połączenia, do oczyszczenia niejako gruntu, na którym nowa ma stanąć budowa.

b) Spowiedź jeneralna jest dla wielu początkiem życia świątobliwego, bo doświadczenie uczy, że bardzo wielu po jeneralnéj spowiedzi do dawnych grzechów już nie powraca, a przynajmniéj dłuższy czas się powstrzymuje i w wielu rzeczach się poprawia. Przykładów na to dużo i każdy spowiednik pewnie doświadczył, że się poprawiali po takich spowiedziach penitenci, dla których już prawie żadnego środka nawrócenia nie było.

c) Spowiedź jeneralna jest silną pobudką do poprawy życia, jest w istocie odnowieniem ducha. Kto odprawi spowiedź jener., uczuwa większe pragnienie poprawienia się na przyszłość. Daleko silniejsze to czyni wrażenie na duszę, gdy tak ogarnie jednym rzutem oka wszystkie niezliczone grzechy, aniżeli gdy je pojedyńczo rozważy. Z tego powodu wielu Świętych odprawialo częściéj spowiedź jeneralną. Św. Karol Boromeusz czynił to co rok. Nie czynili tego oni, jakoby wątpliwości mieli o swych dawniejszych spowiedziach, lecz dla wielkiego pożytku, jaki ztąd czerpali do pobożnego życia i to: większą pogardę siebie, większy żal za grzechy i większą siłę do pracy nad doskonałością.

d) Ze spowiedzi jeneralnéj czerpie człowiek prawdziwy spokój serca, nieopisaną wewnętrzną pociechę, bezpieczeństwo co do przeszłego życia, zapewnienie o stanie łaski swéj duszy, tak że pokutujący z radością i większą chęcią nad swą poprawą i udoskonaleniem pracować może.

e) Zwlaszcza gdy się zbliży godzina śmierci, wtedy człowiek największy pożytek z jeneralnéj spowiedzi uczuwa. Któżby chciał umierać, nie wyspowiadawszy się szczerze wszystkich swych grzechów? Jakąż to pociechę dla umierającego przynosi myśl, że sprawę duszy uporządkował, że ufając milosierdziu Bożemu, które go oczyściło w trybunale

pokuty ze wszystkich grzechów, może stanąć śmiało przed sądem Bożym! Wyrzeczenie ewangelii: „błogosławieni sludzy, których Pan przy swojem przyjściu znajdzie czuwających“ nie może być lepiéj zastósowane, jak do osób, które w właściwym i stósownym czasie szczerą spowiedź jeneralną odprawili. Umierają oni, jak powiada św. Leonard, z tak wielką pociechą, z tak wielką radością i poddaniem się woli Boskiéj, że ich śmierć zazdrości godna, gdyż widoczne oznaki swego wiecznego zbawienia na sobie noszą.

Ztąd więc spowiedź jeneralną, pomijając jéj potrzebę, doradzać należy usilnie a) tym, co się na śmierć chcą przysposobić, zwłaszcza w niebezpiecznéj chorobie; b) tym, co wstępują w jaki zawód, lub urząd obejmują, a przedewszystkiem co idą do klasztoru, święcenia kapłańskie otrzymują, lub związki małżeńskie zawierają; c) tym, co się prawdziwie do Boga chcą nawrócić i dawne grzeszne życie porzucić; d) tym, co długi czas zawikłani w sprawy i interesa doczesne, cofnąć się chcą do życia spokojniejszego, aby myśleć o duszy i Bogu się oddać; e) tym, co się w duchu prawdziwie odnowić pragną.

3. Szkodliwa może być spowiedź jeneralna niektórym bojaźliwym zresztą bogobojnym ludziom, którzy już częściéj spowiedź jeneralną odprawili i wciąż siebie i spowiednika niepokoją. Dusz takich nie wiele, gdy się zaś zdarzy spowiednikowi tego rodzaju osoba, winien ją przyjąć z miłością i dopomódz ile możności do uspokojenia i pouczenia. Osobom tym zdaje się, że wątpliwości pozbędą się, gdy odprawione już spowiedzi jeneralne raz jeszcze powtórzą, podając za powód, że się wszystkiego nie dobrze spowiadały, albo że ich spowiednik nie dobrze zrozumiał, albo że nie miały dostatecznego żalu: lecz powtarzanie jeneralnych spowiedzi w takich duszach bojaźliwych tylko coraz większy niepokój budzi. Dla tego w obec takich ludzi trzymać się należy reguły: nie zezwalać nigdy na spowiedź jeneralną temu, kto już ją raz odprawił, życie swe poprawił i żył czas jakiś w spokoju, a teraz nic szczególniejszego powiedzieć nie umie, coby go rzeczywiście do tego niepokoju upoważniało. Dobrym jest także środkiem polecić im wyznanie wszystkich grzechów od ostatniéj ogólnéj spowiedzi, aby poznać jasno i wyraźnie wszystkie faldy sumienia. Chcąc tym utrapionym duszom pociechę pewną sprawić, można im pozwolić na powiedzenie tego, co im sprawia niepokój, co do innych zaś rzeczy nałożyć milczenie. Lecz i to roztropnéj rozwadze spowiednika pozostawić należy, który w pojedyńczych przypadkach rozstrzygać winien, kiedy na powtórzenie jakiéj rzeczy z przeszłego życia pozwolić może, a kiedy nie. Duszom tym bojaźliwym powiedzieć trzeba, że główna rzecz nie polega na spo-

wiedzi jeneralnéj, lecz na poprawie, a kiedy ta nastąpiła, jeśli od czasu jeneralnéj spowiedzi nowe rozpoczęli życie, mogą być spokojni. Co innego, gdy ktoś spowiedź jeneralną odprawił, a w niczem się nie poprawił, okazyi nie unikał, nałogu się nie pozbył — wtedy powtórzenie dawniejszéj spowiedzi nietylko pożyteczne ale niekiedy konieczne być może. Najlepszą radę, jaką wszystkim bojaźliwym i bez uzasadnionego powodu niepokojącym się osobom dać można, polega na tem, aby obudzały w sobie często akt skruchy, gdyż w ten sposób daleko prędzéj wróci do duszy spokój, aniżeli przez oskarżenia siebie i roztrząsania sumienia. Można im ze św. Tomaszem powiedzieć: Gdy dusza pragnąc z Bogiem się pojednać, wszelkiéj pilności dołożyła, aby dobrą spowiedź odprawić, gdy wszelkich środków użyła, aby serce swe żalem prawdziwym przejąć, i miała to przeświadczenie, że żal jéj był dostateczny, to spowiedź jéj była naprzód dobra, a powtóre nie ma żadnego obowiązku jéj powtarzać, gdyż ponowienie żalu wystarcza, aby się o jéj ważności upewnić.

Odnosi się to tylko do prawdziwie bojaźliwych i bogobojnych ludzi, którzy w dotychczasowych spowiedziach zawsze szczerze brali się do dzieła, ale nie do fałszywych i obłudnych bojaźliwych, którzy się trwożą a zarazem rozwiozłe życie prowadzą; lękają się o niektóre drobnostki, a ciężkie grzechy jak wodę piją. Takich ludzi należy pouczyć, jak potrzebną im jest bojaźń Boża, prawdziwa zmiana życia w połączeniu z dobrą jeneralną spowiedzią, która tyle lekkomyślnie i źle odprawionych spowiedzi naprawi.

W ogóle skruszona i dokładna spowiedź jeneralna nie rzadko jest środkiem do uleczenia gruntownego obaw i niepokojów. Ztąd bez szczególnéj przyczyny i bojaźliwym duszom jeneralnéj spowiedzi wzbraniać się nie powinno.

4. Co się powiedziało o powtarzaniu jeneralnéj spowiedzi przez bojaźliwe dusze, to w ogóle za regułę uważać należy.

Dla dusz troskliwych o swe zbawienie, co raz dobrą spowiedź jeneralną z całego życia odprawili, wystarczy, gdy im spowiednik co rok z okazyi jakiego szczególniejszego nabożeństwa zezwoli na oskarżenie się z grzechów i błędów popełnionych przez cały rok, przyczem ze względu na więcéj bojaźliwe dusze tak postępować sobie winien, aby niepokoju ich sumienia nie podniecał. Zbyt trwożliwym duszom nawet i téj rocznéj spowiedzi pozwalać a tym mniéj doradzać lub rozkazywać nie powinien. Powtarzanie zresztą jeneralnéj spowiedzi jako nadzwyczajny akt pokuty zalecone jest przykładem Świętych Pańskich i tylko do-

puszczać tego nie można skrupulatom i takim, którym przypominanie sobie dawniejszego życia grzesznego niebezpiecznem być może.

5. Aby tym penitentom, którym spowiedź jeneralna koniecznie jest potrzebna albo pożyteczna, do tego dopomódz, ważną jest rzeczą na zwyczajnych spowiedziach dwa pytania stawiać.

Pierwsze pytanie: „Czy cię niepokoi cośkolwiek z twego dawniejszego życia?“ Pytanie to przyczyniło się już wielokrotnie do odkrycia błędów dawniejszych spowiedzi. Jedni zapytani w ten sposób nic nie odpowiedzą. Pytanie wtedy powtórzyć należy i powiedzieć: „Pomyśl, co cię niepokoi z dawniejszego życia, na to tutaj siedzę, abym ci pomógł; wielką mi to radość sprawi, jeśli z zupełnym spokojem duszy od konfesyonału odejdziesz — mów szczerze!“ Inni odpowiadają sucho: nie, tak że można łatwo poznać ich zaambarasowanie. I w obec tych winien spowiednik objawić swe pragnienie dopomożenia im do prawdziwego i trwałego pokoju serca. Inni odpowiadają: tak. Z tych są jedni niespokojni, gdyż im pewne grzechy wciąż na pamięć przychodzą, których się już szczerze spowiadali, za nie pokutowali i od dłuższego czasu ich unikali. Tych winien spowiednik uspokoić i pouczyć, że tem wspomnieniem podtrzymywać w sobie winni ducha pokuty, w pokorze się kształcić i chronić się od powrotu do tych samych grzechów. Inni zaś słuszny mają powód do niepokoju, gdyż grzechy zatajali, uniewinniali, długie lata w tych samych grzechach żyli itd. Tym powiedzieć trzeba, że ich obawa jest uzasadnioną i że dla pozyskania prawdziwego pokoju duszy spowiedź jeneralną odprawić muszą.

Pytanie to zaś stawiać winien spowiednik: a) tym, których nie zna, zwłaszcza gdy spostrzega, że są źle przysposobieni, nie są bogobojni i pobieżnie się oskarżają. Nieświadomość, fałszywy wstyd itd. może im już od dawna usta zamykały i czekają tylko na zapytanie, aby szczerze mówić; b) w pewnych okolicznościach w czasie jubileuszu, misyi, podczas zaraźliwéj choroby, przy zmianie stanu, w chwilach większéj łaski pytanie to zada spowiednik i tym, których zwykle spowiedzi słucha i których wnętrze poniekąd zna. Może mówić do nich: „Jest obecnie czas łaski i miłosierdzia; winniśmy z niego korzystać, aby naprawić co się dawniéj złego zrobiło i na wieczność się przygotować. Nie zaniedbuj tego. Może cię niepokoi jeszcze co z dawniejszego życia, z młodości. Otóż teraz czas najsposobniejszy do usunięcia wszelkiego niepokoju. Powiedz teraz, cobyś sobie życzył powiedzieć w godzinę śmierci.“ Ileż razy takie przemówienie skutkowało i spowodowało do naprawienia złych spowiedzi! Spowiednik winien w takim razie z całą miłością, delikatnością i serdecznością zająć się nieszczęśliwą duszą,

jakby chciał, aby i z nim w takich okolicznościach postąpiono. c) Pytanie to stawić należy zawsze, gdy się chorego słucha spowiedzi.

Drugie pytanie: „Czyś już kiedy odprawił spowiedź jeneralną? Ile złych spowiedzi naprawiły już jeneralne spowiedzi!" Tem pytaniem zwraca spowiednik uwagę penitentów, którzy w fałszywem żyją bezpieczeństwie, na możliwe błędy ich dawniejszych spowiedzi. Pytanie to stawiać należy: a) tym, których się nie zna dostatecznie, mianowicie, gdy się okazuje, że ich życie nie było zawsze porządne i regularne; b) tym, co dochodzą wieku pomiędzy 18 a 20 rokiem życia; c) tym, co w nowy stan wstępują; d) chorym. Jeśli penitent odpowie, że jeszcze nigdy spowiedzi jeneralnej nie odprawił, niech bada spowiednik, czy taka spowiedź nie jest mu potrzebna albo pożyteczna, aby ją albo nakazać, albo zalecić. A gdy penitent da poznać jakąkolwiek niechęć do spowiedzi jeneralnéj, niech mu powie spowiednik: „Nie zobowięzuję cię jeszcze do tego; chodzi obecnie o to tylko, czy jest dla ciebie pożyteczną. Jeśli dla zbawienia twéj duszy jest konieczną, tobym uchybił memu obowiązkowi i nie okazałbym troskliwości o zbawienie twéj duszy, gdybym ci jéj nie miał nakazać. Mógłbyś ją wtedy przed innym spowiednikiem odprawić" itd. Jeśli penitent już spowiedź jeneralną odprawił, zbadać należy, czy ją odprawił dobrze czy poprawa życia nastąpiła. Gdyby się okazało, że ta spowiedź była nieważną albo wątpliwą, zniewolić trzeba penitenta do odprawienia drugiéj lepszéj dla zbawienia duszy.

6. Gdy spowiednik spowiedź jeneralną uzna za koniecznie potrzebną, albo gdy penitent dobrowolnie oświadczy się z chęcią powtórzenia wszystkich grzechów z całego życia, przeznaczyć mu trzeba czas pewien do przygotowania. Bez gwałtownéj konieczności nie powinno się spowiedzi jeneralnéj natychmiast bez przygotowania ze strony penitenta słuchać. Jeśli penitent nie poczynił kroków do poprawy, albo nie ma uzasadnionéj nadziei, iżby się poprawił, nie warto słuchać jego spowiedzi jeneralnéj. Wedle okoliczności wyznacza mu się na ten cel kilka dni lub tygodni, w których sumienie swoje gruntownie roztrząsnąć powinien. Przygotować się zaś penitent winien a) gorliwą modlitwą; b) dokładnem zbadaniem sumienia według przykazań boskich, kościelnych, różnych rodzajów grzechów, wymagań obowiązków stanu; c) co zaś najpotrzebniejsza, nie powinien penitent zapomnieć o żalu, postanowieniu i możliwem zadosyćuczynieniu. Zachęcając penitenta do tego przygotowania, winien mu spowiednik wytłomaczyć, że przecie spowiedź jeneralna nie jest tak trudną, jak sądzi, że mu przez pytania dopomoże itd.

7. Mogą jednak zachodzić przypadki, w których spowiedź jeneralna

natychmiast odprawiona być musi, gdy szczególniejsze okoliczności wymagają tego, aby rozgrzeszenie natychmiast udzielone zostało, albo uzasadniona jest obawa, że penitent nie tak prędko i łatwo zdecyduje się na spowiedź jeneralną. Doświadczenie uczy, że mimo upomnień spowiednika, aby penitent jak najprędzéj stan swéj duszy uporządkował i spowiedź jeneralną odprawił, pod wpływem różnych okoliczności i pokus lata całe nie może się na to zdecydować, a niekiedy i śmierć go zaskoczy, a tego obowiązku nie spełni. W takich razach winien spowiednik pytaniami dopomódz do jak najdokładniejszéj i najzupełniejszéj spowiedzi jeneralnéj. Grzechy, które w téj chwili nie przychodzą penitentowi na myśl, a późniéj je sobie przypomni, na późniejszych spowiedziach wyznać winien i w ten sposób spowiedź jeneralną uzupełnić. Z penitentami, którzy wielki mają strach przed spowiedzią jeneralną, a koniecznie jéj potrzebują, można natychmiast rzecz załatwić pytaniami, a na końcu im powiedzieć, że spowiedź jeneralną odprawili i na sumienie im nałożyć, aby grzechy z dawniejszego życia, które sobie przypomną, na późniejszych spowiedziach wyznali.

8. Jeśli spowiedź jeneralna odprawia się po odpowiedniem przygotowaniu, penitenci wykształceni niech grzechy wyznają według 10 przykazań bożych, przykazań kościelnych itd.; spowiednik co uzna za niedostateczne pytaniami niech uzupełni. Penitentów niższych klas celem uniknięcia zamieszania najlepiéj wypytywać.

9. Pytania w ten sposób najsystematyczniéj ułożyć można, według zalecenia ks. Pruner, prof. teologii moralnéj w Eichstätt, w *Linzer Quartalschrift* (4 poszyt r. b.):

a) Wstępne pytania o stanie i wieku penitenta — w którym roku życia zawarł związek małżeński — jak często w pojedyńczych peryodach życia dotychczasowego się spowiadał — czy już kiedy spowiedź jeneralną odprawił — czy spowiedź ta przyniosła mu uspokojenie zupełne — co go powoduje do obecnéj spowiedzi jeneralnéj?

b) Co się tyczy grzechów pojedyńczych pierwsze pytanie zadać należy, czy penitent nie przypomina sobie grzechów, których do téj chwili wcale się nie spowiadał. W razie, gdy penitent da odpowiedź twierdzącą, niech się naprzód z tych grzechów oskarży i tu spowiednik dołączy pytania o inne grzechy do tego samego przykazania się odnoszące. Gdy penitent odpowie przecząco, niech rozpocznie spowiedź od tych grzechów, których wyznanie jest dlań najtrudniejsze. Penitent niewątpliwie sam życzyć sobie będzie tych grzechów najprzód się pozbyć, aby módz potem z całym spokojem zdać sprawę ze swego dalszego stanu moralnego.

c) Ponieważ penitentowi najtrudniéj przychodzi wyznawać grzechy contra sextum, radzą kierownicy dusz od tych grzechów spowiedź rozpocząć. (Benger *Pastoraltheol.* § 171. 13. — Lehmkuhl *Theol. mor.* II 351). Ks. Pruner następujący proponuje szemat:

Ogólne pytania: Quamdiu remanebas innocens? Quodnam peccatum primum commisisti: an cum altera persona? alterius an ejusdem sexus? an pro se solo?

Pytania szczegółowe: A. *Peccata sine socio:* peccastine pro te solo impuribus tactibus? anne etiam impuras excitasti delectationes et commotiones? quoties singulis hebdomadis, mensibus? (Modus interrogandi: „anne te polluisti" quoad personas juniores minime est consulendus. Quodsi poenitens confiteatur, se non uno vel altero tactu inhonesto, sed saepius pro se solo peccavise excitando impuras delectationes, praesumendum est peccatum pollutionis. Si autem negaverit, non est, quod amplius inquiras).

B. *Peccata consummata cum socio:* a) Quot cum personis solutis alterius sexus, et quoties cum singulis peccasti opere consummato? — An cum una vel pluribus voluntarie retinuisti peccandi occasionem in fieri? an etiam in esse? Quot singulis mensibus vel etiam hebdomadis exinde peccata secuta sunt? Num ex iisdem puellae bona fama deperiit? Anne tali cum praecautione peccata commissa sunt, ut ejusmodi sequela esset impossibilis? Quodsi timendum videbatur, ne istiusmodi effectus jam evenerit, nonne cogitasti de remediis adhibendis foetum ejiciendi vel etiam ea adhibuisti? (Ne nimis rigorose indagare velis, an peccatum fuerit intra vel contra naturam: in dubio praesumendum est peccatum fuisse intra naturam). b) Nonne peccasti cum persona aliqua conjugata? — cum consanguinea vel affini? — cum persona Deo sacra? — cum invita? — cum hucusque innocente a te seducta? anne quamdam seduxisti mendaciis et promissionibus mendacibus? c) Quod si penitens plebejus valde proclivis videtur ad luxuriam, inprimis quando se accusat de peccato pollutionis persaepe commisso, inquirendum est, annon etiam peccaverit cum personis ejusdem sexus — vel etiam per bestialitatem.

C. *Peccata non consummata:* Nonne cum personis alterius sexus (vel etiam cum ejusdem sexus) turpia peregisti osculando, amplectendo, tangendo, aspiciendo? Anne ejusmodi ab illis permisisti? Quot cum personis praedicta perpetrasti et quoties? Anne etiam cum fratribus vel sorobibus? consanguineis vel affinibus? conjugatis? Deo sacris?

D. *Actus interni:* delectatio morosa? — desiderium? — propositum mala perpetrandi? — delectatio de peccatis commissis?

E. *Verba facinorosa:* sermones vel cantilenae inhonestae? — anne etiam coram innocentibus? — jactantia de peccatis turpibus?

F. *Occasiones proximae:* choreae? — spectacula? — libri scandalosi?

G. *Peccata conjugatorum:* denegatio debiti? — prohibitio prolium? — pollutio in mutuo commercio voluntarie producta? — peccatum pollutionis pro se solo sine commercio cum altero conjuge? — actus conjugalis exercitus voluntarie inhaerendo cogitationi de tertia quadam persona soluta vel conjugata vel consanguinea aut affini vel Deo sacra?

Co do tych grzechów winien spowiednik zachować pewną ostrożność, aby się penitenta o to tylko wypytywał co jest koniecznem, tj. o rodzaj i liczbę grzechów, a nie wchodził zanadto w szczegóły nieczystości, które same przez się rozumieją.

d) Z przykazaniem szóstem łączą się jako grzechy cielesne niewstrzemięźliwość i pijaństwo, do czego dodać można przekroczenia przykazań abstynencyi i postu.

e) Następują pytania o grzechy, które głównie do nieważnych spowiedzi i świętokradzkich Komunii powodują tj. 1) *contra praeceptum septimum:* rei alienae ablatio? — injusta damnificatio? — fraus et dolus in contractibus? in haereditatibus vel legatis adeundis aut cum aliis dividendis? in administrationibus vel minorennium bonis curandis? in litibus? rei alienae restitutionis injusta dilatio? fortasse cum novo aliorum damno? quo ex tempore? 2) *contra praeceptum octavum:* mendacia perniciosa? — secretorum revelatio? — eorum revelatio quae quis ex aliorum confessione sacramentali audivit vel ejusdem occasione novit? — calumnia? — detrectatio? — susurratio? — convicium? — irrisio? — bonae famae restitutionis voluntaria omissio? — quo ex tempore?

f) Grzechy przeciwko 6, 7 i 8 przykazaniu prowadzą do przekroczeń 5 przykazania i dla tego spowiednik ze stanu duszy penitenta, jak go dotychczas poznał, wnosić może, w jakich rozmiarach mógł pełnić grzechy przeciwko 5 przykazaniu. Ztąd tutaj na miejscu pytania: o peccata odii, invidiae, inimicitiae, irae? — peccata contra vitam et sanitatem corporis proprii vel alieni? — peccata scandali nec non cooperationis ad peccata proximi?

g) Grzechy cielesne i niesprawiedliwości są zwykle skutkami rozwiązłości i pogardy wszelkiéj władzy i powagi, jako też niewierności względem obowiązków powołania. Prowadzi to więc do grzechów przeciw 4 przykazaniu i obowiązkom stanu.

h) Ostatnią przyczyną wszelkiéj nędzy grzechowéj jest zaniedbanie

danych nam od Boga środków łaski. Dla tego bardzo to skuteczna rzecz, dopiero przy końcu spowiedzi wybadać penitenta o jego religijne życie, aby mu dać do poznania, o ile wszelkie grzechy i nieporządki życia dotychczasowego z oziębłości i lenistwa w wypełnianiu obowiązków religijnych i z braku żywéj wiary wypływały — i jak konieczną dla niego rzeczą korzystać ze środków łaski i modlitwy, aby do Boga szczerze się nawrócić i wytrwać w dobrem do końca. Pytania, jakie pod tym względem stawiać należy, są: 1) abusus ss. Sacramentorum ea sacrilege suscipiendo; ea negligendo; blasphemando; verbi Dei contemptus. 2) Orationis contemptus et negligentia. — S. Missae sacrificii omissio. — Profanatio dierum sacrarum serviliter laborando. — Superstitio. 3) Jusjurandum, vota. — Fides, spes, caritas Dei.

Dodajemy tu jeszcze jednę uwagę o metodzie praktykowanéj przy spowiedziach jeneralnych, o któréj mówi św. Leonard: „Nie pochwalam praktyki spowiedników, którzy penitentom nakazują roztrząsanie sumienia i przypominanie grzechów według różnego wieku, t. j. grzechów z dzieciństwa, młodości, dojrzałego wieku i starości; ponieważ są grzechy, które w każdym wieku z powodu złego nałogu popełniać można; — trzymając się tego porządku, trzebaby niejeden grzech wielekroć powtarzać, a jest to zupełnie zbytecznem, gdyż różnica wieku nie zmienia wcale rodzaju grzechu.

10. Na spowiedziach jeneralnych nakładać trzeba, jak się rozumie, takie same obowiązki jak przy zwyczajnych. Zaręczeniom jednak penitenta, że je spełni, o wiele więcéj można wierzyć, gdy dobrowolnie i z własnego popędu o spowiedź jeneralną prosił. Ztąd też i sąd spowiednika co do rozgrzeszenia będzie łaskawszy. W takiem przypuszczeniu można rozgrzeszenie wtedy nawet udzielić, gdy penitent przez dłuższy czas nie restytuował, z bliźnim się nie pojednał, albo nie unikał złych okazyi, teraz zaś jedynie z pragnienia zabezpieczenia sobie zbawienia o spowiedź jeneralną prosił i uroczyście zaręcza, że wszystko spełni, co mu tylko spowiednik nakaże. Wprawdzie lepiéj jest jeszcze przed udzieleniem rozgrzeszenia nakazać spełnienie tych wszystkich zobowiązań, jeśli to bez trudności wykonać się da. Gdy zaś tak łatwo uskutecznić tego nie można, penitenta usilnie upomnieć należy — wedle okoliczności za pokutę mu nałożyć — aby w jak najkrótszym czasie przyszedł do spowiedzi i zdał sprawę, o ile tym obowiązkom uczynił zadosyć. Jeśli penitent, który z własnego popędu jeneralną spowiedź odprawić przybył, jest konkubinaryuszem, rozgrzeszenie udzielić mu można tylko pod następującemi warunkami: a) że uczynił wszystko, co tylko mógł, aby konkubinę usunąć i stanowczą objawia wolę przeszkody

jeszcze się nasuwające jak najprędzéj usunąć; b) że już szczerze i skutecznie usiłował occasionem proximam zamienić na remotam; c) że penitent z powodu odwleczenia rozgrzeszenia dłuższy jeszcze czas musiałby żyć w grzechach; d) że konkubinat nie wywołuje żadnego publicznego zgorszenia, inaczéj natychmiast stósunek zerwany być musi i przed rozgrzeszeniem zgorszenie naprawione. Jeśli penitent nałogowym jest grzesznikiem a nie żyje w dobrowolnéj najbliższéj okazyi, można go rozgrzeszyć, gdy szczerą okazuje wolą poprawienia się i spowiedź jeneralną dobrowolnie jako środek do tego obrał.

11. Oprócz obowiązków, jakie penitent koniecznie wypełnić musi, winien spowiednik jako lekarz i nauczyciel podać mu środki do wytrwania w dobrem, przepisać sposób i porządek życia, któryby mu dopomagał w pracy wytrwałéj na zbawienie. Jeśli kiedy, to po dobrze odprawionéj spowiedzi przyjmują dusze chętnie wszelkie rady i wskazówki i do nich stósować się usiłują.

12. W obec małżonków z należytą roztropnością zbadać należy, czy ich małżeństwo z jakiegokolwiek powodu nie jest nieważne. Jeśli jest nieważne a zrewalidowane być może, pouczyć należy penitenta o aktach koniecznych do rewalidacyi, gdy o nieważności małżeństwa dowiedzieć się może bez niebezpieczeństwa, i nie będzie odtąd żył w formalnym grzechu, albo z wielkiem zgorszeniem publicznem wołał rozwód niż rewalidacyą. W takim razie pozostawić go trzeba w nieświadomości i bez jego wiedzy o sanatio in radice Stolicę św. poprosić. Jeśli dyspensa in foro interno udzielona być może, dobrze byłoby uprosić sobie władzę do dyspensowania, a gdy penitent powtórnie przyjdzie do spowiedzi, oznajmić mu konieczność rewalidacyi i natychmiast dyspensę egzekwować.

13. Co do pokuty, jaką na spowiedzi jeneralnéj nałożyć trzeba, stósować się należy do zasad przepisanych przy sakramentalnem zadosyćuczynieniu, a więc podać należy środki ochronne przed powrotem do grzechu, środki do ożywienia i podtrzymywania w gorliwości, a z drugiéj strony przynajmniéj względnie odpowiednią wielkości winy grzesznika nałożyć pokutę. Kto zdecydoyał się na jeneralną spowiedź, ten też jest gotów przyjąć większą pokutę. Mimo to na zbyt długi czas, a tym mniéj na całe życie pokuty zadawać nie radzimy. Gorliwość może z czasem oziębnąć, pokuta się zaniedba, a ztąd niepotrzebne grzechy dalsze penitenta i niepokój sumienia na łożu śmiertelnem.

14. Jeśli zachodzą na spowiedzi grzechy rezerwowane, dotychczas albo wcale nie albo nieważnie wyspowiadane, a ma spowiednik władzę do ich rozgrzeszania, to niech nie zapomni powiedzieć penitentowi,

które grzechy jego są zastrzeżone i że z nich rozgrzesza tylko na mocy władzy przez zwierzchników duchownych mu nadanéj, i za ten grzech zastrzeżony specyalną nałożyć mu pokutę.

15. Zanim się penitentowi udzieli rozgrzeszenie, dobrze jest jeszcze raz go zapytać, czy już nic więcéj nie ma na sumieniu, czy jest zupełnie uspokojony jakim chciałby być na łożu śmiertelnem, a gdyby jeszcze co miał do powiedzenia, zachęcić go do szczerego mówienia. Gdy zaś odpowie, że jest zupełnie spokojny, można mu oświadczyć, iż gdyby mu się późniéj co przypomniało, czego teraz się nie spowiadał, to nie potrzebuje się niepokoić, bo to wszystko zawarte jest w téj spowiedzi, jeśli miał szczerą chęć wyspowiadania się wszystkiego i żałowania za wszystkie wiadome i niewiadome mu grzechy; obowiązek ma jednak (gdy spowiedzi były świętokradzkie) każdy grzech śmiertelny dziś niewyspowiadany wyznać na późniejszych spowiedziach z dodatkiem, że tego grzechu zapomniał na spowiedzi jeneralnéj. W końcu upomnieć go jeszcze, aby za tę wielką łaskę i dowód miłosierdzia, jaki Bóg nad nim okazał, często szczerze i serdecznie dziękował, o poprawę życia usilnie się starał i w duchu pokuty aż do śmierci wytrwał.

16. W końcu jednę jeszcze uwagę i radę dla spowiedników, jaką daje św. Leonard: „Obchódź się z penitentem, co przychodzi do ciebie z jeneralną spowiedzią, tak jakbyś chciał, aby się z tobą obchodzono, gdybyś się w tak smutnym znajdował stanie. Przyjmij go z radością, uprzejmością i łagodnością, okaż mu serce, aby i on tobie całe serce otworzył. Powstrzymuj się od twardych i gorzkich słów poddawanych ci przez niewczesną gorliwość, które więcéj ranić i zrażać zdołają penitenta, aniżeli go do skruchy usposobić. A choćbyś miał nieokrzesanych i nieświadomych, nie odstraszaj ich zbytnią surowością i nie używaj obelżywych słów. Wspomnij sobie na to, że w konfesyonale jesteś męczennikiem cierpliwości, i żeś penitentów łagodnością i miłością dla Boga zjednywać powinien.“

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Sollicitatio ad turpia w służbie; czy dla tego służbę koniecznie porzucić trzeba? Służąca Anna nagabywana jest często i kuszona przez swego pana ad turpia. Opierała się dotychczas stanowczo, i ani zewnętrznie ani wewnętrznie na nic nie przyzwoliła, żadnéj też skłonności do swego pana nie uczuwa. Służba jest dla jéj sił odpowiednia

i donośna, jednakowoż z powodu natrętnych nagabywań do złego pyta się swego spowiednika, czy w tych okolicznościach może w służbie pozostać. Przypadki tego rodzaju przydarzają się nierzadko. I dla tego podajemy uwagi i wskazówki podane w téj sprawie przez linckie *Quartalschrift:*

Odp. 1. Służba, o któréj tu mowa, jest sama w sobie okazyą do grzechu, gdyż okoliczności opowiedziane wpływają zgubnie na człowieka i do grzechu go pociągnąć łatwo mogą. Nadto stósunek ten służebny nazwać można najbliższą okazyą do grzechu, gdyż tego rodzaju pokusy ad turpia na osoby odnośne wielki wywierają urok i do upadku często przywodzą. Właśnie w téj materyi zewnętrzne pokusy do grzechu są szczególniéj niebezpieczne, a ztąd człowiek z powodu swéj natury do grzechu sklonnéj, zwykle na najbliższe niebezpieczeństwo popełnienia formalnego grzechu wystawiony.

2. Czy więc służąca może pozostać w domu w takich okolicznościach, czy też z obowiązku sumienia służbę opuścić musi? Wedle zasad zdaje się, że Anna ma obowiązek wyjść z tego domu, gdyż zdaje się znajdować w najbliższéj dobrowolnéj okazyi do grzechu. Często bowiem nakłaniana ad turpia, jakkolwiek dotychczas na nic nie przystała, wystawiona jest w przyszłości na wielkie niebezpieczeństwo upadku. Kto zaś na niebezpieczeństwo się naraża, łatwo w niem ginie, gdyż nadzieja, że Bóg potrzebną łaskę udzieli, jest zuchwałą. Nadto porządna i pilna służąca łatwo inną odpowiednią służbę znaleźć może. Jest to zdanie zawarte w następującym cytacie św. Alfonsa (lib. 6 trac. 4 n. 452): „Addunt Croix l. 5 n. 269 et Cont. Tournely cum Cabass., quod quum occasio externa conjungitur cum passione aut tentatione vehementi, vel habitu vitioso, vel *forti tentatione*, peccat, qui eam non relinquit, *etsi necdum cesserit tentationi;* quia *raro* accidet, quod talis se continebit, *si ab occasione* non separetur: unde ait Cont. Tournely, quod *ancilla, vivide sollicitata ab hero, tenetur ab illius domo discedere;* qui enim libere commoratur, ubi tam periculose ad malum allicitur, non potest rationabiliter sperare victoriam tentationis, nisi auxiliis gratiae extraordinariis, quae sperari sine temeritate nequeunt ab eo, qui libere periculum vitare potest, et non vitat." Lecz św. Alfons jest słusznie innego zdania, ograniczając w następujący sposób naukę wspomnionych moralistów. Po cytacie powyższym mówi on tak: „Haec tamen intelligenda sunt, si hujusmodi persona sit *fragilis* et *parum devota*; nam si esset *pietati dedita et cauta, et opportuna adhibeat remedia ad* tentationes repellendas ac passioni obviandum, tunc eam *non obstringerem ad occasionem auferendam.* Ostatnie

to zdanie stosuje się jak najzupełniéj do naszego przypadku, gdyż służąca mimo rozlicznych pokus ze strony swego pana ani zewnętrznie ani wewnętrznie na grzech nie zezwoliła, udowodniła zatem, że w tych rzeczach upodobania nie ma i że odpowiednich używa środków, aby niewinność zachować. Przez swe stanowcze postępowanie w obec pana i przez środki, któremi w stałości się utwierdzała, z najbliższéj okazyi uczyniła oddaloną, z formalnego niebezpieczeństwa materyalne. Jeśli tedy stanowczo zdecydowana i w przyszłości mężnie i z ufnością w Bogu wśród dalszych niebezpieczeństw i nagabywań walczyć i odpowiednich środków ostrożności w obec uwodziciela używać, może niewątpliwie w służbie pozostać. Nadto pierwsze zwycięztwo nad pokusą, mianowicie w punkcie czystości, daje wielką siłę do przyszłych walk, tym więcéj, gdy to zwycięztwo, jak u Anny, częściéj się powtarzało.

3. Przy téj decyzyi zalecić winien spowiednik penitentce usilnie: a) aby gorliwą i pilną modlitwą i przez częste przyjmowanie Sakramentów świętych potrzebną siłę i łaski sobie zjednała; b) aby unikała spotykania się z panem sam na sam; c) szczególniéj tych okazyi unikać winna, w których dotychczas zwykle przez pana solicytowaną była; d) według przykładu czystéj Zuzanny i Józefa przy możebnych napaściach ucieczką ratować się winna albo wołaniem o pomoc.

4. Jakkolwiek Anna może pozostać w służbie, to jednak pasterz dusz rozważyć winien, czy nie lepiéj penitentce w tych okolicznościach doradzić, aby się obejrzała za inną odpowiednią służbą. Mądrość pasterska w pojedyńczych przypadkach winna wskazać spowiednikowi sposób postępowania. W każdym razie dla spokoju sumienia służącéj radzić jéj należy, aby przy nadarzonéj sposobności służbę obecną na inną zamieniła.

5. Przeciwko temu rozwiązaniu mógłby kto podnieść zarzut, czy właśnie nie powinno się jéj nakazać opuścić służby ze względu na to, iżby pan był zwolniony od pokus? Nie, gdyż dla niego z inną służącą, która nie będzie tak stanowczą i cnotliwą, niebezpieczeństwo będzie daleko większe i owszem to właśnie jeden powód więcéj, dla czego Anna może u niego w służbie pozostać.

Przygotowanie chorych dzieci na śmierć. Po parafiach zdarza się dość często, że do chorych dzieci starszych 8, 9 i 10letnich, które jeszcze nie były u pierwszéj spowiedzi, nie wołają kapłana, i dzieci te umierają bez Sakramentów. Jest to potępienia godna praktyka i pasterze dusz winni przeciwko niéj z całą energią występować i rodziców nakłaniać do zaopatrywania tych dzieci Sakramentami św. W tym

celu podajemy odnośne przepisy kościelne. Ciężko chorym dzieciom m u s i być koniecznie udzielone sakramentalne rozgrzeszenie, Ostatnie Olejem św. Namaszczenie i odpust zupełny, skoro rozsądnie przypuszczać można, że te dzieci zdolne są grzech popełnić. Z małemi wyjątkami można to powiedzieć o wszystkich dzieciach, które siódmy rok życia skończyły, a niekiedy i przed tym rokiem dzieci już umieją świadomie grzeszyć. Jeśli zachodzi wątpliwość o zdolności dziecka, udziela się Sakramenta warunkowo. Co się tyczy Wiatyku, według jednozgodnéj nauki teologów pasterz dusz zadowolić się może in articulo mortis mniejszem rozeznaniem; obowiązkiem zaś ścisłym podać Wiatyk, skoro dziecko ma jakiekolwiek rozumienie o Najśw. Sakramencie. Św. Tomasz III qu. 80 art. 9 mówi: „Quia habent debilem usum rationis... et quia tales possunt aliquam devotionem hujus sacramenti concipere, non est eis hoc sacramentum denegandum... quando pueri *incipiunt aliqualem usum rationis habere* et possint devotionem concipere hujus sacramenti, tunc potest eis hoc sacramentum conferri.“ W disp. 70 mówi on, że przyjęcie Wiatyku przez takie dzieci jest obowiązkiem ścisłym „tam ex parte petentis, quam dispensantium.“ Dla tego nakazuje Papież Benedykt XIV w *Synod. dioec.* l. 7 cap. 12 n. 3: „Biskupi upominać mają proboszczów, aby nie pozwalali dzieciom bez różnicy umierać bez Wiatyku i im nakazywać, aby udzielali go wszystkim dzieciom, które Eucharystyą św. od zwykłego pokarmu rozróżnić potrafią i ze czcią przyjąć mogą. Praktykę przeciwną nazywa wielkiem nadużyciem, które bodaj od ciężkiego grzechu uniewinić zdoła (cfr. St. Alph. th. mor. l. 6 n. 301). Uwagi godne są słowa przez pewnego biskupa w téj mierze do księży dyecezalnych wystósowane: „Katecheta winien w nauce religii już w najniższych klasach elementarnych powiedzieć dzieciom, co każdy Chrześcianin w ciężkiéj chorobie czynić obowiązany, że to samo czynić powinni, jak zachorują...; kto korzysta sumiennie z różnych nadarzających się okoliczności, aby dzieciom o tem mówić, niepodobna, iżby każde dziecko, jeśli już ma rozum i rozeznanie, nie miało się tyle nauczyć, co koniecznie potrzebne, aby w niebezpieczeństwie śmierci Sakramenta św. przyjąć mogło.“ Każdy zresztą katecheta i spowiednik zrobił to doświadczenie, że dzieci, które w świeckich rzeczach nie okazują zbyt wielkiego rozgarnienia i pojęcia, w rzeczach religijnych są dość oświecone i pojętne, i że nieraz dzieci na pozór słabe umysłowo, w konfesyonale zupełnie inaczéj się przedstawiają i do przyjęcia Sakramentów zupełnie są zdatne.

Restitutio ob prolem illegitimam. Titia carnale commercium habuit eodem tempore et cum Cajo et cum Sempronio. Gravida effecta, ab utro inscia, declarat Cajo, se ab ipso concepisse, eumque ad matrimonium secum contrahendum teneri. Et factum est ita. Nascitur puer, qui mirandam prae se ferre matri videtur similitudinem cum Sempronio, unde filium legitimum putat; sed et Sempronius, quocum ipsa post inita sponsalia non amplius convenit, nihil scit de effectu secuto. Quaeritur jam, utrum Titia, quae habet bona paraphernalia, teneatur ex his bonis caeteris filiis, quos deinceps peperit, restituere damnum emergens?

Resp. Auctores unanimiter urgent quidem obligationem matris, quae filium illegitimum peperit, quantum fieri potest sine famae et vitae periculo, omnibus modis curandi, ne legitimi haeredes ratione illegitimae prolis aliquid detrimenti patiantur; unde asserunt, eam si bona paraphernalia habeat, teneri ex ipsis restituere marito et filiis laesis per donationes manuales, per contractum, testamentum, legata etc., vel si talia bona non habeat, volunt ut ipsa diligentius familiam administret, parcior sit in sumtibus privatis, laboret diligentius, in quantum status permittit. Imo veteres auctores volunt, ut quantum fieri potest inducat spurium ad amplectendum statum religiosum, incapacem dominii seu bonorum temporalium. At simul expresse affirmant hanc restituendi et compensandi obligationem tunc tantum subsistere, quando moraliter certum sit, prolem reapse esse illegitimam, adeo ut probabilis ratio dubitandi de contrario nulla inveniatur. Quoad prolem intra matrimonium natam valet regula juris, eam esse censendam legitimam, donec contrarium certo probetur. Deficiente tali certitudine in casu proposito, nullo modo Titia ad compensationem obligari poterit, quia de damno non constat. Ex similitudine infantis cum Sempronio, judicio unanimi modernorum physiologorum, certum argumentum contra matrem desumi non potest.

Czy kapłan dający ślub małż. musi wiedzieć o swojem do tego aktu uprawnieniu?

I. Proboszcz A. daje ślub parze oblubieńców w błędnem przypuszczeniu, że oblubienica ma w jego parafii quasi-domicilium. Otrzymał nadto delegacyą od ordynaryusza sponsi. Lecz i ta delegacya okazała się po ślubie jako nic nie znacząca, gdyż oblubieniec w dzień ślubu w dyecezyi odnośnego ordynaryusza ani domicilium ani quasi-domicilium nie posiadał. Dalsze poszukiwanie wykazało, że oblubienica w dzień ślubu nie posiadała nigdzie ani domicilium ani quasi-domicilium, a więc

była vaga. Z tego powodu mógł proboszcz A., który w swojéj parafii wspomnionym oblubieńcom ślub dawał, ważnie kopulować. Jednakowoż o tym powodzie kompetencyi swojéj nic nie wiedział, podczas gdy oba tytuły, na których podstawie za kompetentnego się uważał, nic nie znaczyły. Czy mimo to A. ważnie kopulował?

II. Proboszcz B. udzielił wyraźnie wikaryuszowi swemu C. pozwolenie ogólne do asystowania przy zawieraniu małżeństw. Pewnego razu przedstawia się wikaryuszowi para, któréj w nieobecności proboszcza bez wszelkiego wahania się ślub udzielił. Gdy proboszcz powrócił, wykazało się, że para ta nie należała, jak wikaryusz mylnie przypuszczał, do ich parafii, lecz była zkądinąd, zaopatrzona jednak była w delegacyą kompetentnego proboszcza. Nie mały ztąd kłopot tak dla proboszcza jak i wikaryusza. Przy bliższem jednak rozpatrzeniu się w dokumencie delegacyjnym przekonuje się proboszcz ku wielkiéj swéj radości, że zawiera on klauzulę „vel ad quemcumque alium sacerdotem... dimittimus.“ Wikaryusz udzielający ślub nic o tem nie wiedział, że delegacya tak do niego jak do każdego innego kapłana się odnosiła. Czy kopulacya była ważna?

Ad I. A. ważnie kopulował, chociaż nie znał powodu swéj kompetencyi.

Ad II. C. nieważnie kopulował, ponieważ nie znał powodu swéj kompetencyi.

Decyzya ta może wydawać się dziwną, lecz nie ulega wątpliwości.

Pierwszy przypadek stanowi przedmiot długiego dochodzenia w Kongregacyi św. Soboru (Cracovien. seu Varsavien. z 27 marca i 26 czerwca 1886. — Treść tego podaliśmy czasu swego w piśmie naszem). Małżeństwo tu zakwestyonowane uznane zostało za ważne, że oblubienica była vaga, chociaż ksiądz, który ślub udzielił, nic o tem nie wiedział.

Co do drugiego przypadku posiadamy dwie dawniejsze decyzye Colonien. 5 grudnia 1626 i Nullius 15 kwietnia 1628 r. (Zamboni, Collectio declarationum S. C. C. s. v. Matrimon. n. 19). Nadto wszyscy kanoniści uczą, że delegowany przed kopulacyą musi o swéj delegacyi wiedzieć. Niektórzy domagają się nawet wyraźnéj acceptatio delegacyi. Wprawdzie zauważa Feije, de imped. n. 297 5^0: „Sed otiosa videtur haec quaestio; si enim assistat, utique acceptat; si vero non assistat, quid juvat ea quaestio?“ Lecz oprócz obydwóch przez Feijego wspomnionych ewentualności jest jeszcze trzecia możliwą. Cóż bowiem sądzićby należało o ważności małżeństwa, gdyby delegowany przez oblubieńców był zmuszony do assystowania? W takim przypadku asystencya i acceptatio nie znaczyłaby jedno, jak to Feije jako regułę stawia.

Dla rozstrzygnięcia tego przypadku rozróżniają zwykle, czy delegatus jako subditus delegantis do przyjęcia delegacyi może być zniewolony, czy też nie. Kwestya ta jednak nas tu nie obchodzi. Chodzi tu tylko o wiadomość o delegacyi. Wiadomość ta i to przed kopulacyą jest konieczną do ważności małżeństwa. W jaki sposób nabywa się ta wiadomość, jest obojętną rzeczą, czy przez pismo, czy przez ustne wiarogodne doniesienie czy to ze strony oblubieńców czy ze strony trzeciéj osoby. Barbosa pisze nawet: „Si parochus concessisset licentiam sacerdoti assistendi, sed hic nondum certificatus de ea notitia assistat (ut si licentia fuisset concessa nuncio misso a sacerdote) valebit matrimonium: quia satis est esse cognitam et acceptatam a nuncio (De offic. et potest. parochi, p. II c. 21 n. 75). Jeśli dobrze rozumiemy Barbosę, to jego zdaniem kapłan ważnie kopuluje, gdy poseł wysłany otrzymał dla niego delegacyą w chwili kopulacyi, chociaż ksiądz ten jeszcze nic o tem nie wie. Ztąd ex causa gravi można przystąpić do dania ślubu, skoro rozsądnie przypuszczać można, że poseł przybył na miejsce i delegacyą odebrał. Jednakowoż żadnego z tych zdań nie radzilibyśmy przyjmować i według nich postępować, gdyż w obydwóch przypadkach widocznie korzystanoby z licentia praesumpta, co przy asystencyi małż. nigdy nie jest dozwolone.

Wyciągając tedy z powyższego przedstawienia rzeczy wnioski, wykazuje się, że jurisdictio ordinaria assistendi matrimonio conjungendo, jest skuteczna, chociaż się jéj błędnie kapłan nie dopatrzy; jurisdictio zaś delegata wtenczas tylko skuteczna, gdy delegatus sam ma o niéj wiadomość przed kopulacyą.

Jak to wytłomaczyć? Prawdopodobnie w ten sposób, że jurisdictio ordinaria, t. j. jurisdictio ordinarii parochi etc. co do domiciliati et vagi ipso facto przez przyjęcie urzędu ma moc, podczas gdy w przyjęciu urzędu zawarta acceptatio nie rozciąga się ipso facto na jurisdictio delegata (która daléj idzie od ordinaria). W każdéj z obydwóch jurysdykcyi jest acceptatio konieczna; spoczywa ona przy jurisdictio ordinaria w przyjęciu urzędu, podczas gdy przy jurisdictio delegata konieczna jest specyalna acceptatio a ztąd i notitia. I dla czego acceptatio jest konieczna? Quia beneficia non obtruduntur.

Czy można udzielać rozgrzeszenie telefonem?

W kwestyi téj toczą w *Nouvelle Révue Théologique* spór O. Eschbach i jakiś ksiądz D. W. O. Eschbach oświadcza się negative. Głównym zaś argumentem jego jest to, że w telefonicznem połączeniu praesentia penitenta wymagana przy spowiedzi jest niemożebna, gdyż

ściśle wziąwszy, spowiednik nie słyszy nawet głosu penitenta, tylko jego oddźwięk. Dla tego sądzi O. Eschbach, że do spowiedzi telefonem zastósować można dekret Klemensa VIII z 20 lipca 1602, w którym czytamy: „Si quis illam propositionem (scilicet, licere a confessario absente absolutionem obtinere) docuerit, defenderit, imprimi fecerit, aut de ea etiam disputative tractaverit, nisi forsan impugnando vel ad praxim directe seu indirecte deduxerit, praeter excommunicationem latae sententiae, quam ipso facto incurrat et a qua non possit, praeterquam in articulo mortis, ab alio quacumque etiam dignitate fulgenti, etiam a s. Rom. Ecclesiae majori Poenitentiario, nisi a pro tempore existente Romano Pontifice absolvi, aliis etiam poenis arbitrio infligendis subjaceat.“ Ksiądz D. W. zaś utrzymuje, że telefonem uskutecznia się dostateczne do ważności rozgrzeszenia połączenie pomiędzy spowiednikiem a penitentem, zwłaszcza że spowiednik zdolen jest poznać dokładnie głos penitenta.

Potępiona przez Klemensa VIII pod zagrożeniem powyżéj przytoczonéj kary jako falsa, temeraria et scandalosa teza brzmiała: „Licere per litteras seu internuncium Confessario absenti peccata sacramentaliter confiteri et ab eodem absente absolutionem obtinere.“

Obrona téj tezy ściągałaby także według bulli *Apost. Sedis* ekskomunikę latae sententiae Rom. Pontifici reservatam wypowiedzianą w nr. 1: Docentes vel defendentes sive publice sive privatim propositiones ab Apostolica Sede damnatas sub excommunicationis poena latae sententiae...

Lecz do absolucyi telefonem tak bez wszystkiego téj propozycyi potępionéj zastósować nie można, jak sądzi O. Eschbach. Przypuściwszy nawet, żeby udowodnionem było, iż przy tego rodzaju rozgrzeszeniu praesentia moralis pomiędzy spowiednikiem a penitentem nie istnieje, to rozgrzeszenia tego ani jako absolutio per literas, ani jako absolutio per internuncium uważać nie można. A tylko o takiem rozgrzeszeniu mówi teza przez Klemensa VIII odrzucona. Nadto w tezie téj jest mowa tylko o liceitas a nie o ważności (validitas) takiego rozgrzeszenia. W każdym razie nie jest niepodobnem, aby absolucya telefonem, choćby nawet uważano, że przez niego praesentia moralis nie może być uskuteczniona, mogła być uważana za ważną a nadto i za dozwoloną, dopóki zakaz absolucyi per literas i per internuncium na absolucyą per telephonium rozciągnięty nie będzie. Tymczasem nie jest jeszcze udowodnionem, czy połączenie telefoniczne nie może być uważane jako praesentia moralis. Bezwątpienia jest ono daleko ściślejsze aniżeli stósunek per literas lub per internuncium. Tymczasem aż do decyzyi

Stolicy Apost., możnaby powiedzieć, absolutna nieważność albo przynajmniéj bezwarunkowa niedopuszczalność telefonicznego rozgrzeszenia nie jest udowodniona (Lehmkuhl II n. 876 mówi o absolutio a peccatis per telephonium, że jest „non certo quidem nulla, at omnino dubia). Ztąd przynajmniéj in casu extremae necessitatis możnaby się uciec do téj absolutio dubie valida.

Pewne czasopismo angielskie podaje w téj materyi na przykład taki przypadek. Latarnia morska grozi każdéj chwili zawaleniem się. Przystęp do niéj z powodu wzburzonego morza jest absolutnie niemożebny. Pomiędzy latarnią a lądem stałym istnieje jeszcze telefoniczne połączenie. Stróż przy latarni, wyczekujący każdéj chwili śmierci, blaga o kapłana, któremuby telefonem mógł się wyspowiadać. Czyżby w takim przypadku extremae necessitatis, dopóki Stolica Apostolska nie wyda przeciwnéj decyzyi, nie można telefonem udzielić rozgrzeszenia?

Distributio Communionis s. poenitenti non absoluto. Confessarius poenitenti absolutionem non quidem denegat sed differt, quia recidivus proximam occasionem vitare promisit quidem et promittit, sed reapse non vitavit. Post confessiones aliorum auditas s. communionem distribuere intendit, et ab altari dicens *Misereatur* etc. inter accedentes ad sacram mensam illum poenitem non absolutum conspicit.

Quid illi faciendum?

Resp. Porrigat publice petenti ss. sacramentum. Si porro aliam causam ad differendam absolutionem non habuit, quam dubium de sinceritate poenitentis fugam occasionis promittentis, illum prius sub conditione absolvat, secum dicens formam absolutionis, ut inopiae spirituali poenitentis succurrat, tunc saltem, si potest aliquo modo praesumere, eum non bene intellexisse, quae ipsi mandavit.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Decretum Urbi et Orbi. Pod d. 1 listopada r. b. wydała Kongregacya św. Obrzędów dekret następującéj treści:

Na prośbę wielkiéj liczby biskupów z całego świata katolickiego, wystósowaną do Papieża Leona XIII, aby wszyscy wierni, którzy w roku się kończącym jednomyślnie z miłością ofiarną i pobożnością jubileusz kapłański Papieża święcili, raz jeszcze na podziękowanie Najśw. Serca Jezusa, z którego wszystkim pełność boskiego miłosierdzia obficie płynie,

mogli się zgromadzić, Papież Leon XIII, któremu te prośby nadzwyczajną miłością ku Bogu i dziecięcą uległością dla Namiestnika Chrystusowego na ziemi natchnione przedłożone zostały, raczył rozporządzić, aby 31 grudnia, w ostatni dzień roku, we wszystkich kościołach metropolitalnych, katedralnych, kolegiackich i parafialnych, jako też za pozwoleniem ordynaryuszów, w innych domach bożych, na uczczenie boskiego Serca Jezusa, Najśw. Sakrament na czas pewien ku publicznéj czci wiernych był wystawiony, 5 dziesiątek Różańca Najśw. Maryi P. zostały odmówione, a wreszcie po odśpiewaniu hymnu Ambrożyańskiego *Te Deum* i *Tantum ergo* z modlitwami *Deus, cujus misericordiae, Concede nos* i modlitw za Papieża i Kościół, udzielono ludowi błogosławieństwo Najśw. Sakramentu. Wszystkim wiernym, którzy po spowiedzi skruszonéj i przyjęciu Komunii św. obecni będą na tem publicznem nabożeństwie, najsłodszemu Sercu Jezusowemu dziękczynienie powyżéj wspomnione złożą i o pokój dla naszéj św. matki Kościoła i Stolicy Apost., jako też o nawrócenie grzeszników modlić się będą, udziela Ojciec św. zupełny odpust, który duszom w czyśccu ofiarować można. — Co się tyczy prośby o podniesienie święta Serca Jezusowego do obrz. duplex primae classis, zastrzegł sobie Papież decyzyę.

W uroczystość WW. Świętych 1 listopada 1888.

A. Card. Bianchi S. R. C. Praef.
Laur. Salvati S. R. C. Secr.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów *de quodam more SSmum Sacramentum in processione gestandi.*

Dekret ten, jakkolwiek nie mający ogólniejszego znaczenia, podajemy na dowód, jak Kościół św. toleruje partykularne zwyczaje liturgiczne, choćby najoryginalniejsze, że zatem wszelkie zwyczaje oparte na długoletniéj praktyce, budujące wiernych i których usunięcie wywołaćby mogło niechęć i obrazę religijnych uczuć ludu wiernego, szanować należy, choć się nie zgadzają z ogólnemi przepisami Kościoła. Dekret ten, wydany dla dyecezyi Toledo i innych w Hiszpanii, brzmi:

Toletana. Hodiernus Parochus Rector Ecclesiae in loco vulgo *Puiblo de Montalban* nuncupato, intra fines Archidioecesos Toletanae, Sanctissimo Domino nostro Leoni Papae XIII humillime exponit, quod Sodales Confraternitatis a Sanctissimo Sacramento nuncupatae cui ipsemet praeest, uti exoptant custodia sive tabernaculo ad Sanctissimum Eucharistiam in solemnibus supplicationibus deferendum vel humeris presbyterorum imposita, vel curru vecta ad ejusmodi pompam apposite

accommodato quique a laicis pertrahitur. Hinc votis sodalium et ceterarum incolarum obsecundans Sanctissimum Dominum Nostrum enixe rogavit ut expositum morem etiam in nonnullis Hispaniarum Dioecesibus vigentem servari permitteret. Sacra porro Rituum Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, attento praesertim amplissimo commendationis officio Eminentissimi ac Reverendissimi Domini Cardinalis Archiepiscopi Toletani, re mature perpensa, enuntiatiae petitioni rescribendum censuit: *Expositum morem posse servari.*

Atque ita rescripsit die 1 februarii 1888.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów: *Occurrente festo Patroni in feria IV Cinerum, missa de Patrono denegatur, festi translatio ad feriam sequentem conceditur.*

Brixien. Reverendissime Domine uti Frater. Exponens Amplitudo Tua festum Sanctorum Faustini et Jovitae Martyrum, istius Civitatis et Dioeceseos Patronorum, qui summa ibidem veneratione gaudent, hoc anno in feriam IV privilegiatam Cinerum incidere, ne publica eorumdem solemnitas communi cum moerore transferenda sit, ipsamet Amplitudo Tua a Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII humillimis precibus expetivit ut, quoties enunciatum festum cum feria IV Cinerum occurrerit, expleto in Cathedrali Ecclesia juxta officium diei Sacrorum Cinerum ritu, tam ibidem quam in cunctis ecclesiis parochialibus ipsius Dioeceseos unica missa solemnis propria de iisdem sanctis Patronis cantari queat. Sacra porro Rituum Congregatio, petitam veniam renuens concedere, utpote sacrae liturgiae praescriptionibus omnino adversantem, utendo facultatibus sibi specialiter ab eodem Sanctissimo Domino Nostro tributis, commisit Amplitudini Tuae ut in casu enuntiati impedimenti festum Sanctorum Faustini et Jovitae in universa Brixien. Dioecesi fixe transferatur in diem sequentem tanquam in sedem propriam, servatis Rubricis.

Quae dum pro mei muneris ratione Amplitudini Tuae communico, ut ipsa diu atque incolumis vivat ex animo adprecor. Amplitudinis Tuae.

Romae die 1 februarii 1888.

Uti frater

A. Card. Bianchi Praef.

Laur. Salvati Secret.

W tem położeniu, które powyższy indult wywołało, może się znaleźć niejeden kapłan, który np. ma za patrona kościoła św. Walentego, św. Apolonią itd. Dekret niniejszy jest ważny; poucza inne kościoły,

o co prosić nie można i co można pozyskać, jeśli święto Patrona przypadnie na środę popielcową. Odmówiono przywileju, o który prosił Biskup z Brescia, gdyż był zupełnie przeciwny rubrykom mszalnym a specyalnie tyt. VI *De translatione festorum.* Św. Kongregacya ma władzę zezwalania w takim przypadku na przeniesienie Święta św. Patrona fixe na dzień następny. Jest to niemała korzyść: bez indultu trzebaby święto przenieść *in primam diem non impeditam*, na mocy zaś indultu obchodzi się to święto nazajutrz po środzie popielcowej z zachowaniem rubryk, tj. przenosi się przypadające na ten dzień święto II cl., dupl. maj. i doktora Kościoła, opuszcza się dupl. min., sdpl. a w razie okurencyi z świętem dupl. I cl. przestrzega się reguł rubryki *De occurrentia festorum.* Kto z duchownych w takiem położeniu się znaduje, może się odnieść o podobny indult dla swego kościoła do św. Kongregacyi Obrzędów.

Dekret św. Kongregacyi Officii *de litteris testimonialibus pro Ordinandis.*

Konstytucya *Apostolicae Sedis* z r. 1869 ogłasza pomiędzy suspensami: „III Suspensionem per annum ab Ordinum administratione ipso jure incurrunt ordinantes subditum proprium, qui alibi tanto tempore moratus sit, ut canonicum impedimentum contrahere ibi potuerit, absque Ordinarii ejus loci litteris testimonialibus.“ Ponieważ wystawienie takiego świadectwa zwłaszcza w większych miastach z wielkiemi trudnościami jest połączone, biskupi zebrani w październiku r. 1887 w Wiedniu na konferencyi wystósowali do Stolicy św. prośbę o ułatwienie w sprawie wystawiania tych świadectw. Na tę prośbę otrzymali odpowiedź następującą, przesłaną na ręce Kardynała Arcybiskupa wiedeńskiego:

Eminentissime ac Reverendissime Domine,
in Observandissime.

Quae ab Eminentia Tua datis litteris die 25 octobris proximi elapsi anni postulabantur, ut scilicet SSmus D. N. Leo XIII declarare dignaretur, per eum inquirendi modum, quem describis, dum agitur de promovendis ad ordinem eis, qui in alienis dioecesibus commorati fuerint, satisfieri ab Episcopis Austriae occidentalis menti et intentioni Apostolicae Constitutionis s. m. Pii IX, quae incipit: *Apostolicae Sedis*, ac proinde omitti posse testimonialium requisitionem ab Ordinariis illarum dioecesium, quin incurratur suspensio articuli tertii ejusdem Constitutionis; ea Sanctitas Sua supremae huic s. Officii Congregationi expendenda mandavit.

Porro Eminentissimi Patres Cardinales una mecum Inquisitores generales, ut par est, re serio diligenterque perpensa, respondendum censuerunt, *non expedire*, et hortandos istius regionis Episcopos, ut in tanta morum corruptione alacri usque studio ac diligentia inquirere pergant in mores et qualitates ordinandorum et sedulo curent, ne parochi praetermittant, quae cauta sunt per Conc. Trid. sess. XXIII cap. de Reform. In aliquo autem casu particulari, in quo adsit gravis difficultas habendi testimoniales, dummodo aliunde moraliter certo constet de idoneitate Ordinandorum, SSmus D. N. specialem facultatem iis concedit ad decennium conferendi Ordines absque dictis testimonialibus.

Hanc Eminentissimorum Patrum resolutionem Sanctitas Sua adprobare et praedictam facultatem concedere dignata est.

Mihi vero, dum haec Eminentiae Tuae significo, pergratum est, impensos obsequii mei sensus eidem patefacere, cui manus humillime osculor.

Eminentiae Tuae
humillimus et addictus servus verus
R. Card. Monaco.

Romae d. 27 aprilis 1888.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów oświadczający, że przez odmawianie Officium parvum B. Mariae Virg. w języku ojczystym nie zyskuje się odpustów do tegoż officium przywiązanych.

Sebenicensis. De indulgentiis adnexis recitationi parvi officii B. Mariae Virginis.

Postquam Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII Ex Decreto *Urbis* et *Orbis* per hanc s. Congregationem Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositam edito sub die 17 novembris 1887, ad ferventiorem in Christiano populo fovendam pietatem ac devotionem erga Bmam Virginem, praeter illas jam concessas a P. Pio V alias impertitus est Indulgentias Christifidelibus recitantibus parvum officium B. M. Virginis, uti illud prostat in Breviario Romano ab eodem s. Pio V recognito et approbato, huic S. Congregationi sequentia dubia dirimenda proposita fuerunt:

1. An Christifideles recitantes officium parvum B. M. Virg., quod est precatio stricto sensu liturgica, in quodvis vulgare idioma versum, etiam cum approbatione ordinariorum, lucrentur Indulgentias a Summis Pontificibus adnexas recitationi ejusdem parvi officii, uti innuere videntur plura decreta s. Congregationis Indulgentiarum, et illa

praesertim edita sub die 30 aprilis 1852 et sub die 29 decembris 1864?

Et quatenus negative.

2. An expediat praefatas Indulgentias extendere etiam ad recitationem ejusdem parvi Officii in quodcumque vulgare idioma versi?

Porro s. Congregatio, re mature perpensa, auditoque unius ex consultoribus voto, rescribendum censuit:

Negative ad utrumque.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem s. Congregationis die 13 septembris 1888.

Seraphinus Card. Vannutelli Praef.

L. S. *Alexander Episcopus Oensis* Secret.

W ostatnim poszycie podaliśmy dokument dotyczący sądownictwa duchownego, wydany przez Kongregacyą św. Immunitatis, dziś podajemy cyrkularz Kongregacyi św. Biskupów i Zakonników w tejże sprawie, które to dokumenta jakkolwiek dawniejszéj daty od słynnéj instrukcyi z 11 czerwca 1880, przyczyniają się wielce do objaśnienia i uzupełnienia niektórych artykułów owéj instrukcyi.

Littera circularis edita a S. C. Episcoporum et Regularium die prima Augusti 1851.

Illme ac Rme Domine uti Frater,

Pius VII. sa. me.: in sua constitutione *Post diuturnas* die 30 octobris 1800, in titulo *de Jurisdictionibus Tribunalium et Judicum criminalium judiciorum forma et ordine*," etc., sub § 24 praescripsit: „Observentur in futurum tam Romae quam in Tribunalibus totius Ecclesiastici status formularum compendia, quae in Romano gubernio in viridi observantia iam existunt." Hujusmodi formulae, et illae praesertim processuum legitimationem respicientes, quae legitimatio absolute necessaria est in positionibus quae conficiuntur a Curiis Ecclesiasticis juxta veterem procedendi modum observandum ad tramites decreti S. C. Episcoporum et Regularium dati die 18 Decembris 1853 pro causis criminalibus, ignorantur a quibusdam dictarum Curiarum Cancellariis, prouti S. haec Congregatio compertum habuit pluribus in causis in prima instantia ab Episcopalibus Tribunalibus resolutis cum aliquis in formali audientia, hoc est, sessione stante, causarum discussiones sibi permiserit, ad similitudinem Tribunalium laicorum pro causis majoribus, contra usum et consuetudinem Tribunalium Ecclesiasticorum. Itaque opportunum ductum est easdem formulas iterum typis imprimere ac ad Ordinarios mittere, ut unaquaque Cancel-

laria ab ipsis dependens eas possideat. Ad hunc effectum ad Dominationem Tuam exemplaria N... transmittuntur.

. . . .

. . . .

Nec possibile est ut S. haec Congregatio silentio praetereat, Ordinarios quosdam in sui Tribunalis criminalis confectione quoad numerum judicum decisivum votum ferentium, haud prae oculis habere dispositiones Appendicis Regulae organicae et processus criminalis editae a S. M. Gregorii XVI per Secretariam Status sub die 5 novembris 1831, una cum pedissequa declaratoria in litteris circularibus ejusdem Secretariae Status diei 14 Aprilis 1832 existente. Quoniam haec lex plenam suam vim exercere prosequitur, ejusdemque inobservantia causam defensoribus praebet nullitatem sententiae primae instantiae reclamandi, cum causa in gradu appellationis proponitur, ad praecidendam in posterum defensionalem hanc exceptionem, necessarium ductum est in memoriam revocare supradictas pontificias dispositiones, quibus cohaerent instructiones proditae pro casuum opportunitate, a S. C. Immunitatis Ecclesiasticae.

Ne vero onera ignorentur quae instigatoribus vel Fisco adhaerentibus incumbunt, cum ipsi judicio primae instantiae esse gravatos existimant appellationemque ad S. hanc Congregationem interponunt, resolutio tibi innotescat oportet a S. C. edita in generalibus comitiis diei 22 Februarii 1839.*)

---

*) Resolutio in exemplum allata ita se habet:

QUAESITUM

In Abbatiali Curia S. criminalis processus instructus est ad instantiam A. et ejus filiae E. contra Aloisium de stupro cum praegnantia, promissione matrimonii et tentamine abortus. — Processu ad exitum perducto, defensionibusque *hinc inde* allatis, die 3 Januarii currentis anni 1839, in Congregatione Emi. Cardinalis Abbatis proposita causa est, et unanimi voto resoluta per decisionem *non constare de stupro: ideoque Aloysium esse dimittendum ex hactenus deductis; in reliquis provideat Emus. Abbas ad mentem.* Mens continebat provisiones quasdam ne nova jurgia inter partes insurgerent, admonitionemque advocato inflictam ob expressiones quasdam in defensione adhibitas.

Facta partibus communicatione hujus resolutionis, quaerelans ejusque filia E. penes Curiam abbatialem appellationem a sententia interposuerunt.

Cuius in sequelam appellationis praelaudatus Emus et Rmus Abbas ad S. hanc Congregationem Episcoporum et Regularium processum integrum misit una cum restrictu fiscali, defensionibus partium in prima instantia editis, quaerens *an locus sit nec ne interpositae appellationi in casu.*

Judex relator itaque officii sui ratus est, praeventive certiorem reddere unumquodque summo respectu dignum S. C. membrum, ut in coetu diei 22 currentis

Ut tandem cito ad exitum perducantur causae in gradu appellationis ad S. hanc Congregationem delatae. Dominationis Tuae erit istius Curiae ministris notum facere quod cum intra decem dies a notificatione sententiae condemnatus appellationem ad S. hanc Congregationem interponit, appellatioque admittitur, admissionis vero Ordinarius certior fit, dicta cum injunctione intra terminum peremptorium dierum viginti appellationem prosequendi, a Curiae Ministris appellanti per actum cursoris erit intimandum, quod si ipse velit appellationem prosequi, necesse est ut intra peremptorium terminum dierum viginti in Urbe Advocatum vel Procuratorem, a Romana Curia approbatum, deputet, certusque sit defensorem a se electum reapse patrocinium sumere; praevioque deposito de usu, a Judice relatore processum recipiat: quo termino inutiliter elapso, eum appellationis beneficio nuncium misisse tenendum erit, et consequenter a S. C. peremptio pronunciabitur. Quoties autem instigator, vel Fisco adhaerens appellet, et pariter appellatio a S. C. excepta sit, admissioque Ordinario patefacta, hoc casu cum appellatio et appellato communis fiat, huic erit notificanda, ac una cum S. C. decreto quo eadem admittitur eique injungendum erit, quod nisi intra peremptorium viginti dierum terminum defensorem inter Advocatos vel Procuratores Romanae Curiae elegerit, tenendum erit ipsum ab interventu in judicium abstineri velle; et ad instigatoris vel Fisco adhaerentis instantiam acta prosequenda erunt usque ad decisionem causae inclusive, absque ulteriori appellatione. Insuper instigatori vel adhaerenti appellanti intimatio illa erit facienda desuper jam statuta pro condemnato, qui ad S. Congregationem provocat. Hujusmodi intimationes, relativa apparitoris relatione munitae, ad S. Congregationem erunt transmittendae.

Meminisse juvet tandem, actus intimationis sententiae et appellationis, pariter apparitoris relatione munitos, inserendos allegandosque esse in processibus respectivis, qui ad normam articuli IV decreti diei 18 Decembris 1835, absque mora, addito eisdem chronologico indice,

---

februarii 1839 quaestio proposita examini subjiceretur pro resolutione illa quam Emi Patres de jure decernent.

RESOLUTIO

In Congregatione generali habita in Palatio Apostolico Vaticano die 22 februarii 1839, Emi et Rmi Patres rescripserunt: *Affirmative ad primam partem, negative ad secundam, praestita fidejussione per institutorem de reficiendis expensis tam primi quam ulterioris judicii in eventu succumbentiae.*

Et certioretur Emus Abbas, etiam pro intimatione ad constituendum defensorem intra viginti dies.

transmitti debent ad S. hanc Congregationem una cum restrictu atque allegationibus, ac etiam cum exemplari conformi sententiae, cum autographum manere debeat penes respectivam Curiam, quae appositum servat registrum in Cancellaria criminali.

Placeat Dominationi tuae circularis hujus litterae receptionem confiteri, Tibique fausta omnia precor a Domino.

Romae, die 1 Augusti 1851.

Uti frater, FR. A. E. CARD. ORIOLI, *Praefectus.*

D. Patriarcha Constantinopolitanus a Secretis.

Wiadomości literackie.

Kardynał Czacki, *życiorys, przez Ludwika hr. Dębickiego.* Kraków 1888, 8⁰ str. 47. Wdzięcznem piórem napisane jest to wspomnienie o powierniku i doradzcy dwóch Papieży, na którego pochwałę to powiedzieć wystarczy, że będąc dyplomatą i dygnitarzem, przedewszystkiem był pobożnym, pokornym kapłanem, i że całe życie od lat młodych pędząc za granicą, nie przestał kochać swego narodu, używać jego mowy, oddawać mu wszędzie gdzie mógł usług. Ozdobą publikacyi p. Dębickiego jest kilka wyjątków z listów śp. Kardynała do kraju pisanych. Datę urodzenia ks. Czackiego podał mylnie 1835 r. zamiast 1834.

W *Przeglądzie*, wychodzącym we Lwowie, ukazał się w czerwcu w przekładzie polskim inny życiorys pióra Edwarda hr. Soderiniego, ciągnący się przez 6 felietonów. Obydwie te publikacye wzajemnie się uzupełniają.

Nadmieniamy tu jeszcze, że nader pochlebny wizerunek ks. Czackiego entuzyastycznem prawdziwie piórem skreślił znany historyk pieczary w Lourdes, p. Henryk Lasserre, w swéj książce: *Les épisodes miraculeux de Lourdes* (Paris 1883), do któréj dołączył facsimile listu pisanego przez Czackiego w r. 1862.

P. Dębicki przypomniał utwory poetyczne, które Czacki w młodych latach wydał w Paryżu. Noszą one na sobie piętno naśladownictwa Krasińskiego, myśli w nich na wskroś polskie i katolickie, ale forma nie zawsze szczęśliwa. Ponieważ nie łatwo się dziś spotkać z temi utworami, które cenić należy jako drogą pamiątkę po zmarłym Kardynale, który nazwiskiem swem należy do Wielkopolski, bo tu jest Czacz, gniazdo jego rodziny, dodamy z naszej strony, że rozbiór tych poematów: *Zorza wieczności*, *Ostatnia próba* i *Bądź co bądź* (Paryż 1860—62), niewątpliwie pióra śp. ks. Koźmiana wraz z obszernemi z nich wyjątkami znajduje się w *Przeglądzie poznańskim*, tomie 35 z r. 1863.

Z męczeńskich dziejów Unii. *Niedrukowany dotąd pamiętnik ks. Grzegorza Micewicza, z przedmową i objaśnieniami ks. Wł. Chotkowskiego.* Poznań 1888, druk *Kur. Pozn.* 8⁰ str. 4 i 90. Autor tego

pamiętnika, jedna z ofiar Siemaszki, mężny wyznawca wiary katolickiéj, umarł w Ostrogu na Wołyniu w r. 1879 w jedności z Kościołem rz. kat. i jego Sakramentami opatrzony. Był to prawdziwy męczennik za prawdę, tem większéj godzien czci, że miał żonę i rodzinę, od któréj go siepacze moskiewscy przemocą oderwali. Zapiski jego nie dają poglądu na ogólne stósunki Unii, ubogi paroch w małem miasteczku, Kamieńcu Litewskim, nie miał sposobności wyjścia na szerszą widownią. Za to wypadki, w których osobiście brał udział, opisuje szczegółowo, czasem przy całéj prostocie dramatycznie. O ks. Micewiczu i znęcaniu się nad nim i towarzyszami jego w monasterze zahorowskim pisał już Bronisław Zaleski w aktach męczeńskich Unii. Nie jest to więc rzecz nowa ale drogocenna jako pamiątka po męczenniku. Dla czego ks. Chotkowski używa w objaśnieniach swych wyrazów obcych (np. Kostnica zamiast Konstancya, Pożajsk zamiast Pożajście) nie rozumiemy. Już mu przecież na to zwrócono uwagę, gdy ogłaszał sprawozdanie z pamiętników Siemaszki. Słyszeliśmy, że pamiętniki ks. Eliasza Andruszkiewicza, Bazyliana, także jednego z niezłomnych we wierze, dostały się w pewne ręce, wywiezione z po za kordonu. Za kilka miesięcy Moskwa obchodzić będzie 50letnią rocznicę zniszczenia Unii w zabranym kraju. Może nowy medal wybiją z powtórzeniem potwornego bezczelnem kłamstwem napisu: o d e r w a n i p r z e m o c ą (1596) z j e d n o c z e n i m i ł o ś c i ą (1839). Wartoby było na ten jubileusz drukiem ogłosić relacyą pobożnego Bazyliana.

Ćwiczenia duchowne *czyli rekollekcye zastósowane dla użytku zakonników reguły św. O. Franciszka, z włoskiego dziełka: I Cappuccino per dieci giorni zitizato, przez W. O. Kajetana Maryę da Bergamo* (powinno po polsku być: *z* Bergamu; Kapucyni w Niemczech i we Włoszech nie używają nazwisk rodzinnych, lecz do imienia zakonnego przydają miejsce pochodzenia; u polskich Kapucynów zwyczaj ten się nie przyjął czy też poszedł w zaniedbanie) *przełożył O. Piotr Dudziak, Reformat.* Kraków 1888, 8⁰ str. VI i 200. Książka przydatna nietylko dla zakonników ale i dla kapłanów świeckich, zwłaszcza podczas rekollekcyi. Przekład jest gładki.

Ruś galicyjska, jéj separatyzm, przyczyny tegoż, działania i skutki, napisał Rusin (ale nie z szajki Stadyona ani z moskiewskim alfabetem, przydał autor, podpisując się pod przedmową). Gródek 1888, 8⁰ str. 158. Autor, widocznie kapłan, powstaje w tem piśmie przeciwko zgubnemu kierunkowi moskiewsko-schizmatyckiemu, objawiającemu się coraz zawzięciéj w pośród duchowieństwa ruskiego w Galicyi, a w szczególności polemizuje z ks. Kaczałą, niegdyś dla pozornej swéj pojednawczości wybieranym na posła przez Polaków, który przed kilku laty w książce po polsku napisanéj wystąpił z aktem oskarżenia przeciwko całéj naszéj przeszłości i teraźniejszemu z Rusinami naszemu postępowaniu i objawił się jako otwarty wróg nietylko Polaków ale i Unii z rzymskim Kościołem, którą ogłasza za największe dla Rusi nieszczęście. Wywodom autora *Rusi galicyjskiéj* nie można odmówić słuszności, o ile się one tyczą religijnego usposobienia duchowieństwa ruskiego. Dając się uwodzić namiętności politycznéj, gardzi ono skarbem wiary, który mu daje związek z Kościołem rzymskim, i wszystkich

środków godziwych i niegodziwych używa, ażeby separatyzm religijny nietylko utrzymać, ale coraz bardziej powiększyć. Razi jednakże u autora ton gwałtowny, a nawet do obelg się zniżający, którego żadną miarą pochwalić nie można, dla dobrej sprawy tylko szkodliwy. Gdy zaś zaprzecza Rusinom prawa do osobnéj narodowości i językowi ich zaprzecza wszelkiéj wartości, nazywając go chłopskiem zepsutem narzeczem, popełnia błąd wielkiéj nierozwagi, drażniący niepotrzebnie przeciwników, z którego oni skorzystać nie omieszkają. Rusini Polakami nigdy nie będą, o tem marzyć może ten chyba, kto między nimi nie żył; nie Stadyon ich stworzył, ale chrzest za Włodzimirza w obrz. greckim. Między Polakami a Rusinami jest przepaść, gdyż jednych wychowała cywilizacya zachodnia łacińska, a drugich Orient byzantyński. Te dwa pierwiastki w wiecznéj były i są ze sobą wojnie, i jedynie interesa religijne, wyższe nad waśni narodowe, zdolne są jeżeli nie wzajemną miłość to przynajmniéj zgodne pożycie między zwaśnionemi narodami i obrządkami wytworzyć. Ale duchowieństwo ruskie w Galicyi, wyjąwszy niektóre zacne wyjątki, nie ma w sobie krzty ducha katolickiego, nad dobro religii katolickiéj stawia interesa narodowe. Narodowość, ten Baal nowożytny, jest bóstwem, dla którego duchowieństwo ruskie wszystko inne gotowo poświęcić. Rusin Jan Dobrzański, który był głośnym publicystą i agitatorem polskim, miał podobno kiedyś odezwać się: „Z dyabłem nawet gotów jestem zawrzeć przymierze, byleby mi tylko wskrzesił ojczyznę.“ Téj pogańskiéj zasady trzyma się duchowieństwo ruskie w Galicyi, byle tylko okazać swą nienawiść do Polaków. Wszakżo to za liberalnéj ery w Austryi kapłani ruscy w Radzie państwa w Wiedniu głosowali za prawami konfesyjnemi, zakuwającemi Kościół katolicki w Austryi, i tak od czasów Józefa II związany i skrępowany, w ciężkie kajdany, i którać to władza duchowna pociągnęła ich za to do odpowiedzialności? Świeżo Rusini ogłosili odezwę, zapraszającą na wiec do Lwowa, w któréj Polacy nazwani wzgardliwie c u d z y m i l u d ź m i, co wszystkie posady sami tylko zajmują i wdzierają się nawet do Cerkwi ruskiéj. Kapłani ruscy, którzy tę odezwę podpisali, w ten sposób ciemne masy podżegają przeciw Polakom i rozporządzeniom Stolicy Apostolskiéj, która kierownictwo nad Bazylianami powierzyła OO. Jezuitom. Mimo to wszystko nikt rozsądny nie myśli odmawiać Rusinom prawa tworzenia osobnéj narodowości i używania pożądanych przez siebie swobód politycznych. Autor *Rusi galicyjskiéj* zaprzeczając im tego, postąpił niewłaściwie, drażniąc bezpotrzebnie.

Nam się zdaje, że publicysta katolicki powinien, pisząc o Rusinach, sprawy polityczne zostawiać na boku, bo polityka nie zna dogmatów i każdemu wolno mieć w téj mierze własne zdanie i własną działalność, byle zachowane tylko było prawidło miłości bliźniego, nakazujące przedewszystkiem szacunek osobisty nawet dla przeciwnika. Za to tem gorliwiej należy krzątać się około sprawy religijnéj. Tu szermowanie próżne słowami nic nie znaczy. Quod gratis asseritur gratis negatur. Na wszystkie zarzuty z naszéj strony Rusini odpowiadają, że to nieprawda, że to kłamstwo Polaków. Ze strony Polaków pełno jeremiad, często gęsto gwałtownych wycieczek przeciw Rusinom, a nikt się nie zajmie zebraniem pozytywnego materyału. Wiadomo np, że około stu księży galicyjskich udało się do Chełmszczyzny, aby tam przyjąć prawosławie i stać się oprawcami unickiego ludu. Czemuż do téj chwili nie ma spisu, ogłaszającego ich imiona i nazwiska, żeby tym do-

kumentem apostatów napiętnować na wieki? Rusini wyrzucają nam zabór cerkwi i dóbr cerkiewnych, czemuż dotąd nie ma spisu świątyń łacińskich, ofiarowanych wspaniałomyślnie przez rząd austryacki Rusinom? Dla nikogo nie jest tajemnicą, że tak zwana *Konkordya*, wydana przez Stolicę Apostolską dla unormowania stosunków między dwoma obrządkami katolickiemi w Galicyi, przynosi jak największą szkodę obrządkowi łacińskiemu a przez Rusinów łamana jest bez skrupułu. Dla czegoż nikt jeszcze nie zabrał się do obliczenia, ile dusz katolików łacińskich Rusini sobie nieprawnie przywłaszczyli i ustawicznie przywłaszczają we Wschodniéj Galicyi?*) Rusini trzymają się bardzo przebiegłéj taktyki, którą określił już św. Jozafat w liście do Sapiehy: Sami biją a krzyczą! Zbieranie faktów pozytywnych, statystyka, czuwanie pilne nad publicystyką ruską, o którą z duchowieństwa łacińskiego teraz nikt zgoła się nie troszczy (prasa polska, jeżeli nią się zajmuje, to tylko ze stanowiska politycznego, co jest niedostatecznem) — oto jest pole obszerne, pełne zasługi dla publicysty katolickiego tak łacińskiego jak ruskiego w Galicyi — lamenty są bezowocne, skargi bez dowodów jawnych i pewnych próżne, łajanie i drażnienie zawsze szkodliwe. Przez pewien czas ks. Bobrowicz w *Rusi* dzielnie spełniał zadanie publicysty katolickiego, prawda że ze stanowiska tylko ruskiego, bo innego zająć nie mógł, dla czegoż tak prędko pióro swoje skruszył? Z kleru łacińskiego w publicystyce nikt, zgoła nikt, kwestyą ruską się nie zajmuje. Smutny to zaiste objaw.

Anleitung zur christlichen Vollkommenheit, insbesondere nach der Lehre des h. Kirchenlehrers Thomas v. Aquin, von B. H. Grundkötter. Regensburg 1887, str. XVI i 625. Jest to drugie wydanie książki bardzo pożytecznéj, którą autor, proboszcz u św. Serwacego w Monasterze, osnuł na św. Tomaszu, oraz mistrzach życia duchownego: św. Salezym, św. Ligorym i Roderycyuszu. Dla spowiedników, osób zakonnych itp. dzieło wyborne a nad podobnem jemu *Życiem duchownem* ks. Pelczara ma tę zaletę, że jest zwięźlejsze.

Ks. Franciszek Hettinger, rozgłośnéj sławy autor i profesor w Wyrcburgu, ogłosił obecnie w osobnem dziele drukowane ustępami w linckiéj *Theol. prakt. Quartalschrift* swoje **Aphorismen über Predigt und Prediger** (u Herdera we Fryburgu 8⁰ XVI 534 *M.* 4). Hettinger napisał wiele znakomitych książek, ale bodaj pożyteczniejszą od niniejszéj. Obok łaski to słowo Boże ogłaszane przez kaznodziejów przyczynia się najwięcéj do zbawienia dusz. Jaką szkodę Kościół i zbawienie dusz odniosło w przebiegu czasów przez zaniedbanie kazań, któż to zdoła pojąć? Nie mniejsza jednak szkoda jak z zaniedbania kaznodziejstwa, płynie ztąd, gdy słowo Boże nie bywa tak ogłaszane jak być powinno. Autor w swéj książce postanowił z doświadczenia i nauki zebrane wskazówki, uwagi, rady i przestrogi podać ku nauce tych, co dzierżą urząd głoszenia słowa Bożego. Książka jego nie

---

*) cfr. Prawdzica *Memoryał o kwestyi ruskiéj w Galicyi* 1884 r. w *Warcie* nr. 702—704, styczeń r. b. Autor twierdzi w nim, że Rusini co rok około 2000 dusz łacińskich zabierają.

jest to systematyczny podręcznik homiletyki. Autor mówi słusznie, wskazując na Schleinigera i Jungmanna znakomite prace, że najnowsza literatura katolicka nie jest tak uboga w dobre podręczniki wymowy kościelnéj, ażeby potrzeba występować publicznie z nowem tejże przedstawieniem. O celu i zadaniu swéj książki mówi w przedmowie: „Sprawowanie urzędu kaznodziejskiego przez całe prawie życie, jako też stanowisko nauczyciela duchownej wymowy, ku téj gałęzi pasterstwu dusz szczególniejsze zamiłowanie we mnie obudziło. Doświadczyłem sam tego na sobie najwięcéj, że kaznodzieja nigdy uczyć się przestać nie powinien, bo nigdy zadosyć się nie nauczy. Com przez studyum starszych mistrzów, przez słuchanie potężnych w słowie kaznodziejów ojczystego kraju i za granicą nauczył się, doświadczeniem zebrał i przy ćwiczeniach z kandydatami do stanu kapłańskiego wypróbował, w téj swobodniejszéj formie aforyzmów przedstawić pragnąłem. Kapłanów, którzy już w tym urzędzie od dawna pracują i mniéj są przystępni dla abstrakcyjnych teoryi, ten sposób przedstawienia zainteresuje więcéj i niejedno, co warte jest uwzględnienia, przywoła na pamięć; początkującym kaznodziejom ma to być podanie ręki przy trudnem przejściu ze szkoły w życie, któreby ich od pobłądzenia ustrzegło...“ Jest to rzeczywiście bardzo ciekawa, zajmująca i nadzwyczaj pouczająca książka, która swem ciepłem, bogatą treścią, znakomitemi wskazówkami i radami, wysokim szacunkiem dla urzędu kaznodziejskiego chwyta za serce i zapał do jak najgodniejszego sprawowania tego urzędu obudza. Radzibyśmy widzieli tę książkę w rękach wszystkich kapłanów, bo się z niéj wielkiego spodziewamy pożytku.

Druk 6go tomu Janssena **Geschichte des deutschen Volkes** jest na ukończeniu. Tom ten wyjdzie z pod prasy w końcu bież. roku. Historya polityczna doprowadzona została w 5tym tomie aż do wybuchu trzydziestoletniéj wojny. W tomie 6tym rozpoczyna autor przedstawienie stanu oświaty i poświęca go wyłącznie sztuce i literaturze. Pierwsza księga tego tomu opisuje wpływ religijnego przewrotu na sztuki piękne, naturalizm w sztuce religijnéj i przedstawieniach z życia ludowego, dalsze rozdziały poświęcone muzyce i pieśni kościelnéj. W drugiéj książce zajmuje się autor literaturą ówczesną. Autor podaje tutaj olbrzymi mało znany materyał, nadzwyczaj rzadkie pisma i dzieła, co się przyczyni nie mało do przedstawienia sztuki i literatury z wieku reformacyi w zupełnie innem swietle.

Z męczeńskich dziejów katolicyzmu pod rządem moskiewskim.

W r. z. wspomnieliśmy ubocznie (str. 886) o ks. Leonie Kizinskim, z zakonu OO. Franciszkanów konwentualnych, proboszczu w Ismaile, w téj części Bessarabii, którą Rosya w r. 1856 musiała odstąpić Mołdawii, a po ostatniéj wojnie z Turcyą napowrót odzyskała. Nie przeczuwaliśmy wówczas, że kapłan ten padł ofiarą obowiązku katolickiego i kapłańskiego i pomnożył liczbę ofiar tyranii moskiewskiéj. Oto list okolny, który rozesłał z zawia-

domieniem o męczeńskim zgonie ks. Kizińskiego jego Pasterz, ks. Camilli, biskup z Jass, również Franciszkanin:

Dioecesis Jassiensis

Num. 22.

Ad omnes Nostrarum Paroeciarum RR. PP. Administratores et ad alios Ord. Min. Conventualium Presbyteros, in hac Nostra Dioecesi Apostolico Missionarii munere fungentes.

Superiori anno jam ad medietatem vergente rumor ad aures nostras pervenit, Russiacum Gubernium violentas in R. P. Leonem Kiziński, in Moldavia ab anno 1852 Missionarium Apostolicum et Nostrae Ismaïlensis Paroeciae Administratorem, injecisse manus, eumque, quamvis constitutionis debilis et jam senescentem, in interiores Russiae partes relegasse, ac si esset, prout studiosus rumor perferebat, mente captus. Cum de ipso fonte certas haurire notitias facultas Nobis deesset, alia via easdem habere quaesivimus, et die 3/15 Augusti ejusdem anni quae sequuntur comperta habuimus, videlicet: R. P. Leonem Kiziński, nulla juridica quaestione instituta,[1]) ad trium annorum relegationem in monasterio Vitebscensi[2]) fuisse damnatum, quia, omnium humanarum rerum respectu abscisso, Sacramenta administrare recusavit nonnullis catholicis feminis, quas inter aliquae vel ipso genere clarae, quae absque ulla prorsus Apostolica dispensatione heterodoxis viris nupserant, quaeque postea conditionibus, hac in re a Sancta Dei Ecclesia praescriptis, sese submittere noluerant.

Statim ut has certas notitias hausimus, perspectum habuimus, R. P. Kiziński summis esse laudibus prosequendum, cum tota ejus agendi ratio in eo fuerit, quod vir integer et Mysteriorum Dei dispensator fidelis noluerit dare sanctum canibus neque mittere margaritas suas ante porcos (Matth. VII. 6), id est ante illos falso nomine catholicos, qui sanctissimis Ecclesiae legibus obtemperare renuunt. Siquidem optime sciebat ipse, Sacramentorum participem fieri non posse catholicum cujusvis conditionis et dignitatis, qui cum matrimonium mixtum sine Apostolica dispensatione contraxisset, postea sincere non declararet *ante confessionem*, se omnino esse paratum sese humiliter subjiciendi conditionibus omnibus, de quibus Pius Papa VI loquitur in Epistola, quae incipit *Exsequendo*, die 23 Julii 1872 ad Card. de Frankenberg data easdemque fideliter adimplendi.[3])

Et haec fuit unica et sanctissima causa, ob quam R. P. Leo Kiziński ab ovibus fidelibus ipsi concreditis crudeliter avulsus et ad durissimam et longam relegationem ceu *Christi martyr* damnatus fuit, sicuti in commemorata relatione luculenter videre est.

Cum ita res se haberet, officii Nostri esse duximus, haec omnia Emo ac Rmo Domino Cardinali S. C. de Propaganda Fide Praefecto referre, quod et executioni mandavimus die 6/18 Agusti praedicti anni 1887.

Ast anno 1888 vix incepto audivimus, ipsum R. P. Leonem Kiziński *martyrem* in exsilio occubuisse. Et hac vice recursum habuimus ad mediatores, qui superiori anno in hoc negotio Nos ad detegendam veritatem adjuvarunt. Per ipsos igitur die (29 Septembris) 11 currentis Octobris tandem certe rescivimus, confratrem nostrum desideratissimum, aerumnis confectum, revera extremun diem clau-

---

[1]) Ks. Biskup oczywiście nie zna moskiewskiej procedury, podług której bez sądu, bez wyroku, wolno każdego nieposzlakowanego obywatela kraju pozbawić wolności, zgnębić i zniszczyć materyalnie i moralnie, wysyłając go na wygnanie t. zw. administracyjnym porządkiem.

[2]) W Witebsku nie ma dziś żadnego klasztoru katolickiego, tak samo w Dyneburgu, który nie leży w żadnej z dzisiejszych prowincyi nadbałtyckich, lecz w gubernii witebskiej, w dawnych Inflantach polskich. Zapewne jak w jednym tak w drugim razie mowa jest o klasztorze OO. Dominikanów w Agłowie koło Dyneburga, w gubernii witebskiej, dokąd rząd moskiewski wysyła kapłanów katolickich na pokutę.

[3]) Zawieranie małżeństw mieszanych między prawosławnymi a katolikami stawia kapłana katolickiego wobec nieubłaganego prawa rządowego, aby wszystkie dzieci były wychowane w prawosławiu, w najprzykrzejszem położeniu: albo musi zaniedbać św. kapłańskiej powinności, albo paść ofiarą prześladowania.

sisse Nonis Januarii (juxta stylum Julianum) hujus anni 1888 in conventu Dinaburgensi, in provinnciis, balticis dictis.

Dum optimam spem habemus fore ut hoc tam praeclarum fortissimi Sacerdotis exemplum. qui maluit animam suam ponere pro ovibus suis quam muneri suo pastorali deficere, omnium aliorum Nostrorum Missionariorum animos erigat, eosque magis ac magis ad officium suum recte exsequendum inflammet: Nos omnes eosdem Missionarios per praesentes litteras admonemus. ut pro anima defuncti confratris nostri P. Leonis Kiziński a Constitutionibus Ordinis nostri praescripta suffragia quam primum persolvantur. Insuper peculiaris et debiti honoris ergo mandamus, ut in omnibus et singulis hujus Nostrae Dioeceseos ecclesiis parochialibus pro anima ejusdem defuncti de Christi Ecclesia optime meriti Missa una de Requiem cantetur a R. P. Paroeciae Administratore, et ubi plures sunt sacerdotes, haec ipsa Missa solemniter. id est cum assistentia Diaconi et Subdiaconi, celebretur, atque statim post eamdem Missam sive solemnem sive simpliciter cantatam absolutio ad castrum doloris fiat. In Nostra vero cathedrali Ecclesia hanc absolutionem ipsi peragemus.

Haec Nostra epistola in unoquoque parochiali tabulario servetur

Datum Jassiis, ex Residentia Nostra Episcopali hac die 1/13 Octobris 1888.

† *Fr. Nicolaus Joseph* Eppus.

Oto nowy przykład barbarzyństwa moskiewskiego! Jęki gnębionego Kościoła polskiego od czasu do czasu rozbrzmiewają w ucywilizowanéj, chlubiącéj się z tolerancyi Europie, co jednak nie przeszkadza Francyi, za którą tyle krwi przelaliśmy, czołgać się w największem upodleniu przed Władzcą Północy, a nawet biskupowi katolickiemu pałać platoniczną miłością dla mocarstwa, które powołane jest wedle niego do spełnienia szczytnego posłannictwa. Oprawcom przebaczać nakazuje obowiązek chrześciański, do błądzących i grzesznych zwracać się ze słowem upomnienia i przestrogi, jest dowodem miłości prawdy a często i odwagi, ale aby biskup katolicki ściskał dłoń oprawcom w téj saméj chwili, kiedy oni dopuszczają się wołających o pomstę do nieba krzywd i katuszy nieludzkich na katolikach, i czynił się w obec zdziwionego katolickiego świata heroldem ich dziejowego posłannictwa, to w rocznikach Kościoła pierwszy podobno był przykład*)

KRONIKA.

Poznań. Zmiany w posadach duchownych.)

Urzędowy Dziennik kościelny podaje w nr. 4 następujące zmiany w posadach duchownych. W archidyecezyi gnieźnieńskiéj: ks. Sobiesiński pleban w Strzelcach otrzymał 23 września rb. w komendę plebanią w Trląga, opróżnioną przez przeniesienie się ks. Sergota do Janówca. Ks. Wojciech

*) Właśnie czytamy korespondencyą o prześladowaniu Unitów, umieszczoną w *Schles. Volks Ztg.* W pewnem miejscu kobietę skatowaną przez Moskali i omdlałą oprawcy trzeźwili *pokrzywami,* wołając że ona udaje tylko omdlenie. Męczennica niebawem skonała. W chwili kiedy telegram biskupa S. nadszedł do Kijowa, Moskwa przed Europą ostentacyjnie ogłosiła telegrafem o przejściu Czechów na Wołyniu na prawosławie. Tak zw. słowiański dobroczynny Komitet w Petersburgu, zajmujący się rozszerzeniem prawosławia w prowincyach dawnych polskich (osobliwie na Podlasiu i w Galicyi) oraz pośród całéj słowiańszczyzny, mianował w r. b. biskupa S. swoim członkiem honorowym. Nie czytaliśmy nigdzie, aby ks. biskup odmówił przyjęcia tego osobliwszego zaszczytu.

Lenz, wikaryusz z Leszna powołany został 26 września r. b. na wikaryusza i prebendarza przy kościele pojezuickim sukursalnym w Bydgoszczy. Ks. Kittel pleban w Stodołach otrzymał 27 września rb. w dalszą komendę parafią Pelanowice. Tymczasowy zarząd parafii Dziekanowickiéj, osieroconéj przez śmierć ks. Zębskiego, powierzony został 16 paźdz. rb. ks. Brońkańskiemu, plebanowi w Węglewie. Tegoż dnia mianowany został ks. Stefański, pleban przy kościele św. Wawrzyńca w Gnieźnie, assessorem konsystorza Gnieźnieńskiego. Dnia 18 b. m. został ks. proboszcz Spors z Nieżywięcia (dyec. chełmińskiéj) instytuowany przez Najprzew. Arcypasterza na kanonika metropol. w Gnieźnie. W archidyecezyi poznańskiéj: Ks. Michałowicz, wikaryusz z Nietrzanowa powołany na wikaryat do Śmigla; ks. Zynka, neopresbyter na wikaryat do Nietrzanowa. Ks. Walenty Rezler mianowany d. 12 września drugim penitencyarzem i kaznodzieją przy archikatedrze poznańskiéj. Dnia 12 września oddano ks. Ignacemu Szymańskiemu w komendę parafią Opalenicę, osieroconą przez śmierć ks. Karwowskiego. Ks. Żychliński Bolesław, zrezygnowawszy na penitencyaryą w archikatedrze poznańskiéj, objął obowiązki wikaryusza przy téjże archikatedrze. Ks. Jedzink prob. z dyecezyi warmińskiéj instytuowany i instalowany został na kanonią metropol. w Poznaniu. Ma to być regens niedoszłego seminaryum poznańskiego.

RZYM. (Posłuchanie pielgrzymki neapolitańskiéj. — † Kard. Masotti.)

Dnia 24 z. m. przyjmował Ojciec św. pielgrzymów neapolitańskich w liczbie 2000 z kardynałem Sanfelice arcybiskupem Neapolu i 5 biskupami na czele. Pielgrzymi reprezentowali całe obywatelstwo Neapolu. Byli między nimi prałaci, księża, szlachta, panie, robotnicy, dzieci, majtkowie, rybacy, wszyscy w swych oryginalnych strojach. Również reprezentowane były wszelkie stowarzyszenia, z których każde stanęło ze swą chorągwią. Kardynał Sanfelice odczytał adres, na który Papież odpowiedział następującą przemową:

„Nieraz już mieliśmy sposobność poznać i ocenić uczucia poświęcenia i miłości, jakie ludność neapolitańska okazuje w obec Stolicy św. i w obec Naszéj osoby. Ale mogliśmy się byli o niéj we wyjątkowy zupełnie sposób przekonać roku bieżącego, z okazyi 50-letniego Naszego kapłańskiego Jubileuszu, wtenczas, kiedy katolicy neapolitańscy licznie zebrani na współ z tylu innymi Naszymi synami, co z wszelkich krajów świata tudotąd przybyli, spieszyli, aby złożyć Nam daninę życzeń swych, czołobitności i upominków.

I teraz znowu, w chwili, kiedy rok Naszego Jubileuszu ma się ku końcowi, widzimy was licznie zebranych — i teraz znowu tak jak i wówczas ze żywem zadowoleniem przyjmujemy wyraz uczuć, który okoliczność ta obecna włożyła w usta waszego Pasterza-Kardynała. Są to bowiem uczucia wierności niczem nie pogwałconéj dla tego Apostolskiego tronu i zupełnéj łączności z Nami; pragniecie dzielić z osobą Naszą nie tylko samą radość — ale także boleść i gorycze. Manifestacya ta wasza obecna o tyle nam jest milszą i przyjemniejszą, ponieważ stanowi ona dalszy ciąg w szeregu onych demonstracyi licznych a świetnych — których Nam było danem doznać w ciągu roku bieżącego ze strony katolików, nadbiegłych ze wszystkich stron włoskiego kraju.

Jakżeż okazałą była liczebnie ogólna pielgrzymka z końca ubiegłego stycznia, którą ożywiał duch prawdziwego zapału i prawdziwéj wiary — mimo towarzyszących jéj ciężkich trudności i przeciwieństw! Po owéj ogólnéj piel-

grzymce nastąpiły inne, coraz to częstsze, ze wszystkich prawie okolic włoskich; niedawno temu kolej przyszła na pielgrzymkę kapłanów.

Świat cały mógł być świadkiem szlachetnego i wzniosłego owego współzawodnictwa wszelkich miast włoskich — a w pierwszym rzędzie najważniejsze i najsłynniejsze z grodów tych przyczyniły się we wielkiéj mierze do świetnego powiedzenia się wystawy watykańskiéj. Tak więc katolickie Włochy czynnie zadają kłam owym wrogom, którzy chcieliby je przedstawić jako zaciętego przeciwnika Papieztwa; kraj włoski protestuje energicznie przeciw wysiłkom tych, którzy chcieliby go odłączyć od Papieża. Przeciwnie zupełnie, kraj ten dobrze pamięta wielkie dobrodziejstwa doznane od rzymskich naczelnych kapłanów, wspomina on o chwale, która uszlachetniała i wsławiała go, póki wiernie trzymał z Papieztwem; kraj ten wśród niepewności i wahań obecnéj chwili okazuje dostatecznie, że dobrze rozumie, zkąd to przyjść może dla niego bezpieczeństwo i zbawienie. Oby zechciały nieba, aby wszyscy Włosi mogli to pojąć — aby miasto zwalczać Papiezką władzę, otoczyli ją raczéj szacunkiem i zwrócili jéj ową wolność, przynależną wysokiemu jéj stanowisku! Niestety, jak wiecie, przeciwnie się zupełnie dzieje. Synowie wyrodni silą się za pomocą wszelkiego rodzaju sposobów i sztuczek o zwalczanie i poniżanie Papieztwa. Krzywdy i obelgi rzucane codziennie przeciw Nam, którzy przedstawiamy i podtrzymujemy prawa nieprzedawnione Papieztwa, nie mają już ani miary, ani granicy. Wrogowie Nasi nadużywają wszystkiego i wszystkich okoliczności — chwytając do obelg swych każdą sposobność i pierwsze lepsze pozory. Tak to się stało np. ze słowami, które niedawno temu wystosowaliśmy do pielgrzymki duchowieństwa, a przeciw którym rozkiełznały się dłużéj i z większą aniżeli zwyklo gwałtownością wściekłe namiętności Naszych przeciwników. A przecież nic tak dalece nowego słowa one nie zawierały. To, co wówczas oświadczyliśmy, głosiliśmy też już przez cały przeciąg Naszego pontyfikatu. Zawsze twierdziliśmy, że obecne Nasze położenie niezgodnem jest z godnością i wysoką misyą Kapłana naczelnego rzymskiego: zawsze też domagaliśmy się dla Stolicy św. stanu prawdziwéj wolności i nie iluzoryczn'j tylko niezależności. W tych to najwznioślejszych celach, a nie dla ludzkich jakichśkolwiek widoków i względów, zawsze obstawaliśmy przy świętych prawach Papieztwa jako i przy prawie jego do rzeczywistéj udzielnej władzy monarszéj. Zkądżeż więc teraz nagle tak gwałtowna zawziętość zaczepek i obelg? Oto jedynie dla tego, ponieważ dobrze znane fakta i okoliczności zaostrzyły jeszcze bardziéj nienawiść, posunęły do jeszcze większéj bezczelności spiski przeciwko wszystkiemu, co dotyczy praw świętych Kościoła i Stolicy św. Więcéj, aniżeli gdzieindziéj, sroży się ta walka tutaj w Rzymie, pobudzana i podtrzymywana przez ducha szatańskiego sekt. Tu gdzie wszystko głosi sławę Papieży, mówi i o ich duchowéj i doczesnéj władzy, skoncentrowały się do pewnego stopnia zaciekłe zaczepki nieprzyjaciół; tu także przy uroczystych okolicznościach nie rumienią się ludzie, gdy nowemi obrazami stwierdzają uzurpacye i gwałty, jakie jeszcze wszyscy mają w pamięci. Nie pojmując prawdziwego i wysokiego przeznaczenia Rzymu, pokazują przez to, że chcą obniżyć jego wielkość, poniżając go do zwyczajnego stanowiska stolicy królestwa, gdy tymczasem jest on od najdawniejszych czasów głową i królem świata, a będąc przeznaczonym przez Boga samego na Stolicę Namiestnictwa Chrystusa, jest on i będzie zawsze stolicą świata ka-

tolickiego. Ale chociażby jak najzacieklejszą była walka przeciw Nam, którzy posiadamy samowiedzą o naszych obowiązkach, My nigdy nie poprzestaniemy bronić wszelkich interesów Kościoła i Stolicy Apostolskiéj, lecz będziemy ich z pomocą Boską bronili ze stanowczością tem większą, im większe są wysiłki nieprzyjaciół, aby je zniszczyć.

Obyście wy, wielce ukochani synowie, i oby wszyscy katolicy postępowali tak samo, bądźcie i okażcie się zawsze stałymi i niezłomnymi szermierzami téj szlachetnéj sprawy; opuścić ją. byłoby nikczemnością i największem nieszczęściem. Jeżeli obecnie widzicie sprzysiężonych przeciwko niéj licznych i możnych nieprzyjaciół, żądnych ją zgnieść, to nie powinniście być mniéj ufającymi i mniéj wiernymi. Sprawa Kościoła św. jest sprawą Boga i On to czuwa z przedziwną opatrznością nad Kościołem i dodaje mu téj niezwyciężonéj siły, któréj ani przebiegłość, ani gwałtowność nie zdołają nigdy przytłumić. Bądźcie silni a podołacie temu szlachetnemu zadaniu za łaską niebieską i błogosławieństwem apostolskiem, którego z całego serca użyczamy Tobie, księże Kardynale, i wszystkim tym, którzy tu są obecni, całemu duchowieństwu i ludowi neapolitańskiemu."

— Prefekt Kongregacyi Biskupów i Zakonników kard. Masotti umarł 31 z. m. Urodził się we Forli 16 stycznia 1820, studya odbył w rodzinnem mieście, był sekretarzem u kardynała Bofondi, następnie audytorem Roty, sekretarzem Propagandy, sekretarzem Kongreg. Biskupów i Zakonników, aż wreszcie 10 lipca 1884 r. kardynałem mianowany został.

Austrya. (Powołania zakonne w sferach arystokratycznych.)

Najstarsza córka księcia Waldburg-Wolfegg, Marya, ur. 1866 r., wstąpiła do nowicyatu Sióstr N. Serca Jez. w Riedenburgu koło Bregencyi. Brat jéj starszy, Fryderyk, ur. 1861, pierworodny z rodzeństwa i z prawa dziedzic książęcych posiadłości, już dawniéj oblókł sukienkę zakonną w Towarzystwie Jezusowem.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

O poświęcaniu chorągwi. Podaliśmy niedawno dekret, jaki św. Kongregacya Inkwizycyi na pytanie Biskupa z Vicenza d. 3 września 1887 r. w sprawie chorągwi wydała. Rozporządziła tamże św. Kongregacya: 1) *co do poświęcania chorągwi:* Non esse benedicenda vexilla nisi earum societatum, quarum *statuta* ab auctoritate ecclesiastica adprobata fuerint ab eaque aliquo modo *dependeant*, et aliquod *religionis signum*, nullum autem emblema reprobandum prae se ferant; 2) *quoad vexilla in Ecclesiam introducenda.* Non esse admittenda nisi vexilla confraternitatum et ea quae benedicta fuerint ut supra.

Na przyszłość zatem nie wolno kapłanom poświęcać jak tylko chorągwie stowarzyszeń, bractw, których ustawy władza duchowna zatwierdziła i które w pewnéj zależności od władzy duchownéj pozostają, a nadto chorągwie te, jeśli mają być wprowadzone do kościoła, używane na procesyach, muszą mieć odznaki religijne, obrazy Świętych itd. a nie żadne emblemata świeckie. Ztąd chorągwie cechowe lub innych stowarzyszeń świeckich ani poświęcane, ani do kościoła wprowadzane być nie mogą.

Lecz cóż czynić z chorągwiami, które dawniéj otrzymały benedykcyą, choć warunkom powyższym nie odpowiadały, albo nawet bez benedykcyi do kościoła wstęp znalazły? Czy dekret św. Officii ma moc działającą wstecz?

Ephemerides liturgicae wychodzące w Rzymie (r. 1888 p. 509) utrzymują to. Według ich zdania dekret ten nie tylko jest prohibitivum, lecz także declarativum, tj. że nie tylko w przyszłości do niego stosować się należy, lecz rozstrzyga ogólnie, że tego rodzaju chorągwie są w ogóle inacapaces benedictionis a ztąd benedykcye dawniéj bona fide udzielone są nieważne. Chodzi tu o Sacramentale i jest rzeczą Kościoła oznaczyć materiam Sacramentalium: „Materiam autem Sacramentalium determinandi solam gaudere Ecclesiam nemo ignorat."

Gdyby zaś dawniejszą benedykcyą chorągwi uznawać chciano za ważną, to do kościoła jednak wtedy tylko dopuszczone byćby mogły, gdyby miały rekwizyta pod nr. 1 wymagane. Ergo concludimus, mówi to pismo, aut vexilla in casu non sunt benedicta, aut si benedicta recensitas non habeant qualitates, ingredi Ecclesias non possunt. Proinde auferatur ab iis quodcumque reprobandum emblema, si habeant: apponatur aliquod religionis signum, puta crucem vel devotam imaginem aut quid aliud: statuta societatis, ad quam vexillum pertinet, revisioni et approbationi ecclesiasticae auctoritatis subjiciantur et tunc ecclesias introeant in nomine Domini.

W obec niezliczonych dziś stowarzyszeń i chorągwi tychże stowarzyszeń, decyzya ta wielką ma doniosłość. Jednakowoż co do ważności dawniéj udzielonych benedykcyi możnaby się z *Ephemer. lit.* sprzeczać. Lecz nad tem rozwodzić się obszerniéj nie potrzeba, gdyż drugi argument jest decydujący. Wedle dekretu nr. 2 chorągiew, choćby i ważność pierwéj bona fide udzielonéj benedykcyi żadnéj wątpliwości nie ulegała, odtąd do nabożeństw kościelnych dopuszczona być może wtedy tylko, gdy albo jest chorągwią jakiego kościelnego bractwa we właściwem znaczeniu, albo jest chorągwią stowarzyszenia, którego a) ustawy władza kościelna aprobowała, które b) aliquo modo zależne od władzy kościelnéj, c) kościelny ma emblemat, d) jest benedykowana.

Gdyby tę decyzyą rygorystycznie chcieć w życie wprowadzić, toby niezliczoną moc chorągwi z kościołów powyrzucać trzeba i na kościelne uroczystości i nabożeństwa nie dopuszczać, które dotąd bez jakiegokolwiek zgorszenia paradowały. Ileby to krwi napsuło, wystawić sobie łatwo. Z pewnością nie było zamiarem św. Officium zgotować duchownym różne nieprzyjemne zajścia i zatargi ze stowarzyszeniami, które nie stojąc pod władzą kościelną, jednakowoż Kościołowi nie są nieprzyjazne, gdyby im się od razu zakazało brać z chorągwiami udział w uroczystościach kościelnych, jak to od lat wielu czyniły. Gdzieby więc starodawny zwyczaj uznano za konieczne usunąć, radzimy, aby mimo powyższego zakazu żaden ksiądz proprio motu tego nie czynił, tylko się odniósł do swéj władzy duchownéj.

O restytucyach w gazetach. Często czytamy w dziennikach o restytucyach dokonanych skutkiem spowiedzi. Rozumiemy tendencyą takich doniesień; mają one na celu wykazać korzyści spowiedzi, które zmateryalizowanemu światu dzisiejszemu więcéj imponują, aniżeli daleko ważniejsze choć mniéj widzialne moralne skutki spowiedzi. O pewnéj żyjącéj jeszcze księ-

żniczce protestanckiej opowiadają, że służbę swą wyłącznie z pomiędzy katolików wybierała i innym dworom protestanckim tę samą radę dawała, głównie z tego powodu, że restytuować muszą, gdy cośkolwiek ukradną.

Lecz czyż pochwalać albo polecać można rozgłaszanie takich rzeczy w dziennikach? Cóż mówić np. o doniesieniu, które niedawno czytać było można w niemieckich gazetach: „O błogosławionym wpływie spowiedzi na życie obywatelskie daje znowu wymowne świadectwo następujący wypadek. Pewnej wdowie... (podano dokładnie ulicę, na której mieszkała) pewnego... (tu podano wyraźnie stan zmarłego męża) wręczył niedawno ksiądz katolicki 150 *M.* oddane mu na spowiedzi przez skruszonego grzesznika. Niespodziana ta restytucya jest podobno w związku z procesem, jaki nieznany penitent przed laty ze zmarłym mężem tej wdowy prowadził."

Czyż można popełnić większą nietaktowność? Jeśli cośkolwiek zdoła od spowiedzi odstraszyć, to niewątpliwie tego rodzaju nieostrożne w najwyższym stopniu nowinki gazeciarskie, które cały zastęp dzienników przebiegają. Stosuje się do takich wiadomości dziennikarskich a fortiori to, co Amberger mówi w swej teologii pastoralnej (III 850): „Rozmowy o rzeczach na spowiedzi słyszanych poniżają tę świętą instytucyą, czynią ją nienawistną, utrudniają szczere wyznanie i zmniejszają niezmiernie zaufanie."

Wiadomość ta gazeciarska nasuwa inną jeszcze urazę. Jest tam mowa o tem, że pewien ksiądz katolicki wręczył 150 *M.* Wszyscy nauczyciele teologii pastoralnej godzą się na to, że spowiednik nie powinien tak łatwo przyjmować pośrednictwa w oddawaniu restytucyi. Przytaczamy słowa w tej mierze Ambergera (l. c. str. 739): „Spowiednik nie powinien tak łatwo podejmować się oddawania restytucyi. Zachodzą jednak przypadki, w których penitent restytucyą tylko za pośrednictwem spowiednika wykonać może; w takim razie winien spowiednik a) kazać sobie udzielić kwit, który restytującemu wręczyć powinien; b) tak roztropnie to wykonać, aby nikogo w podejrzenie nie podawać. Dobrze jest niekiedy używać do tego pośrednictwa innego roztropnego konfratra." Czy w przypadku niniejszym sam spowiednik restytuował, czy też inny konfrater, nie wiadomo. Lecz jeśli owemu „skruszonemu grzesznikowi" wpadła do ręki gazeta, która o tem donosiła, czyż nie będzie podejrzywał, że tym księdzem katolickim był jego spowiednik? Z pewnością zachodzą przypadki, że spowiednik sam restytucyą w rękę wziąść musi. Lecz czyż nie można tego dokonać tak, aby z jednej strony restytujący kapłan był zupełnie zakryty a z drugiej ten, który restytucyą odbiera, wcale nie wiedział, że restytucya przez kapłana dokonaną została? Na co mamy tak dobrze dziś urządzoną pocztę? Kto chce, aby pieniądze doszły do rąk przeznaczonych, a nie wydawać swego nazwiska, toć najprostsza w świecie rzecz przesłać je przekazem pocztowym lub w liście deklarowanym pod obcem nazwiskiem. Kapłan restytujący pozostanie wtenczas nieznany i w ręku będzie miał dowód, że polecenie penitenta spełnił.